



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

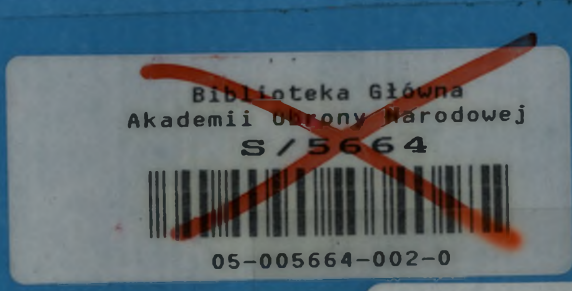
WYDZIAŁ LOTNICTWA I OBRONY POWIETRZNEJ

Ryszard SZPYRA

ATAK STRATEGICZNY

Etap II

DOŚWIADCZENIA Z UDZIAŁU SIŁ POWIETRZNYCH
W ATAKU STRATEGICZNYM



WARSZAWA

68632

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

WYDZIAŁ LOTNICTWA I OBRONY POWIETRZNEJ



Ryszard SZPYRA

ATAK STRATEGICZNY

ETAP II

**DOŚWIADCZENIA Z UDZIAŁU SIŁ POWIETRZNYCH W
ATAKU STRATEGICZNYM**



WARSZAWA

2003

Spis treści

WSTĘP	3
1. DOŚWIADCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ.....	5
1.1. TEORETYCZNE INSPIRACJE PRAKTYKI	5
1.2. ZWALCZANIE POTENCJAŁU MILITARNEGO	5
1.3. BOMBARDOWANIE MIAST I OŚRODKÓW PRZEMYSŁOWYCH.....	16
1.3.1. Europejski teatr wojny	16
1.3.2. Daleki Wschód.....	35
1.4. ATAK NA ZAPORY WODNE	40
1.5. PODSUMOWANIA I OCENY.....	42
2. STRATEGICZNY WYMIAR UŻYCIA POTĘGI POWIETRZNEJ W KONFLIKTACH PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ	51
2.1. KOREA	51
2.2. WIETNAM.....	54
2.3. OPERACJA CANYON ELDORADO	64
2.4. KONFLIKT W ZATOCE PERSKIEJ W 1991 ROKU.....	69
2.5. ALLIED FORCE – KOSOWO.....	74
2.5.1. Refleksje i wnioski	85
3. STRATEGICZNY WYMIAR DZIAŁAŃ POWIETRZNYCH DLA BEZPIECZEŃSTWA IZRAELA	94
ZAKOŃCZENIE.....	100
BIBLIOGRAFIA.....	102

Wstęp

Opracowanie to jest wynikiem realizacji drugiego etapu badań problemu naukowo – badawczego, ujętego w planie prac naukowo badawczych AON. Niniejsza praca stanowi kontynuację badań w ramach tematu „Atak strategiczny”. Inspiracją całego tematu badań była sytuacja problemowa, którą przedstawiono w części pierwszej, a którą warto tu przytoczyć.

Lotnictwo jest ciągle stosunkowo młodym wynalazkiem ludzkości. Jednakże masowo używano go już w dwu największych wojnach światowych, jakie zna historia ludzkości. Nie mniej intensywnie stosowano go również w niemalże niezliczonej liczbie różnej wielkości konfliktów i wojen lokalnych. Praktyka ta ugruntowała przekonanie o jego przydatności. Obecnie niemalże nikt nie wątpi w przydatność lotnictwa. Jednakże wyobrażenia o tej przydatności nie są już tak jednorodne. Niektórzy, bowiem mimo doświadczeń historycznych i zaistniałych faktów ciągle ową przydatność upatrują w zdolnościach lotnictwa do skutecznego wspierania lądowych i morskich działań militarnych. Inni już w początkowym okresie istnienia lotnictwa dostrzegli jego unikalne możliwości bezpośredniego osiągania efektów strategicznych.

Cały wiek dwudziesty, ale szczególnie jego druga połowa były widownią gwałtownego przyspieszania tempa rozwoju cywilizacyjnego ludzkości. Szczególnie objawiało się to w sferze elektroniki. Postęp technologiczny w tym obszarze stymulował miniaturyzację urządzeń, automatyzację i robotyzację. Lotnictwo jest tą sferą, w której te i inne osiągnięcia znajdują zastosowanie najszybciej. Rezultatem tego jest rewolucyjny wzrost możliwości bojowych współczesnego lotnictwa. Wynika on przede wszystkim z pojawienia się i masowego zastosowania coraz bardziej precyzyjnych środków rażenia. Precyzja ta redukuje ilościowe zapotrzebowanie na środki rażenia radykalnie przy tym zwiększając możliwości bojowe zarówno pojedynczych samolotów jak i całego lotnictwa. Przez to staje się ono coraz skuteczniejszym narzędziem uprawiania polityki międzynarodowej.

Jest to coraz powszechniej dostrzegane i uzewnętrzniane zarówno w treściach doktryn jak i teorii. W tej sytuacji zaistniała potrzeba przeanalizowania tych treści,

porównania ich z wnioskami z praktycznego stosowania lotnictwa dla uzyskania strategicznych efektów, porównania ich z naszymi narodowymi potrzebami i zaproponowania form adekwatnych do polskich warunków.

Zgodnie z zadaniem naukowym, wysiłek badawczy skupiony został na ustaleniu przydatności i możliwości stosowania powietrznego ataku strategicznego w polskich warunkach. Celem pracy jest, więc określenie treści współczesnego powietrznego ataku strategicznego oraz form i zakresu możliwego jego zastosowania w polskich warunkach.

Badania i opracowanie ich wyników zostały podzielone na trzy etapy: 2002 r. – pierwszy etap, 2003 r. – drugi etap, 2004 r. trzeci etap.

Główną treścią prac w pierwszym etapie badań było sprecyzowanie teoretycznych podstaw strategicznego ataku powietrznego.

Drugi etap badań poświęcony jest analizie doświadczeń z praktycznego stosowania powietrznego ataku strategicznego. **Celem drugiego etapu badań jest więc przegląd istotnych zastosowań praktycznych powietrznego ataku strategicznego i zebranie wniosków niezbędnych dla trzeciego etapu badań.**

Treścią trzeciego etapu będzie zaś ustalenie form i zakresu możliwego zastosowania powietrznego ataku strategicznego w polskich warunkach.

Za podstawę badań przyjęto głównie opracowania historyczne. Wykorzystywano również różnego rodzaju dokumenty doktrynalne i inne publikacje z obszaru nauk wojskowych. Rezultaty badań drugiego etapu przedstawiono w studium teoretycznym składającym się z wstępu, zakończenia oraz trzech rozdziałów merytorycznych.

W rozdziale pierwszym, dokonano przeglądu najważniejszych przypadków powietrznych ataków strategicznych prowadzonych w czasie II wojny światowej.

Rozdział drugi poświęcony jest najistotniejszym przypadkom powietrznych ataków strategicznych, jakie miały miejsce w konfliktach po drugiej wojnie światowej.

Rozdział trzeci zawiera syntetyczne spojrzenie na doświadczenia izraelskie. Zainteresowanie tym przypadkiem wynika głównie ze względu na specyficzne właściwości – powietrzne ataki strategiczne prowadzone były przez stosunkowo małe państwo.

1. Doświadczenia II wojny światowej

1.1. Teoretyczne inspiracje praktyki

Teoria powietrznych uderzeń strategicznych została stworzona przez pionierów potęgi powietrznej przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Do głównych przedstawicieli tego okresu w świecie należeli: Giulio Douhet, Billy Mitchell, Hugh Trenchard oraz grupa teoretyków skupiona przy Taktycznej Szkole Korpusu Lotnictwa Stanów Zjednoczonych (Air Corps Tactical School). Nowoczesne koncepcje użycia lotnictwa, nieobce były także w polskiej myśli wojskowej tamtego okresu. Spośród wielu polskich teoretyków na szczególną uwagę zasługują śmiałe i nowatorskie tezy, dotyczące użycia lotnictwa do realizacji zadań strategicznych, głoszone przez pułkownika pilota Stanisława Jasińskiego.

Poglądy teoretyków różniły się między sobą w wielu kwestiach, lecz zgadzały się w głównym założeniu, że **bombowce dalekiego zasięgu mogą zapobiec krwawym i przedłużającym się działaniom wojennym sił lądowych**, od których cierpiały wszystkie walczące strony podczas pierwszej wojny światowej. Realizacja tej teorii możliwa była poprzez omijanie tradycyjnych elementów narodowej potęgi wojskowej tj. rozmieszczania lądowych i morskich sił zbrojnych. Określono, że **głównym celem działań powinno być uderzenie na strategiczny potencjał przeciwnika tj. militarny i ekonomiczny, a przede wszystkim na infrastrukturę przemysłową, komunikacyjną i rolniczą a także zgodnie z niektórymi teoretykami, poprzez bombardowania oddziaływać destrukcyjnie na morale wroga**. Zakładano, że zaczepne i ofensywne działania lotnictwa mogą stanowić klucz do samodzielnego osiągnięcia przez nie celu wojny, niezależnie od przeprowadzanych operacji lądowych czy morskich.

1.2. Zwalczanie potencjału militarnego

Uczestnicy II wojny światowej używając lotnictwa bombowego przeciwko instalacjom militarnym, a szczególnie flotom marynarki wojennej uzyskiwali efekty strategiczne. Niekiedy były one nawet wyższe od spodziewanych. Zdarzały się też

działania, w których osiągane efekty były daleko mniejsze od spodziewanych. Warto przytoczyć najistotniejsze z pomyślnych działań tego typu.

Spektakularnym przykładem jest tu brytyjski atak na bazę włoskiej marynarki wojennej. W nocy¹ z 11 na 12 listopada 1940 r. brytyjskie samoloty torpedowe i bombowe dokonują nalotu na włoską bazę floty w Tarencie, leżącym na obcasie włoskiego buta, w odległości 500 kilometrów od Malty. Włoska flota jest gotowa do wyjścia w morze. Następnego dnia ma opuścić Tarent, by ostrzelać Sudę na Krecie. Tuż po zapadnięciu ciemności z lotniskowca „Illustrious” startuje pierwsza fala samolotów [...] złożona z dwunastu maszyn „Swordfish” wyposażonych w dodatkowe zbiorniki paliwa. Druga fala [...], która z powodu kilku awarii składa się tylko z ośmiu samolotów, wyrusza godzinę później. Maszyny, jedna po drugiej, wlatują w lukę między balonami zaporowymi i zrzucają torpedy dokładnie nad otworem w sieci ochronnej, w odległości 600-700 metrów od celu ataku. Lecą przy tym tak nisko, że od czasu do czasu któraś z nich muska kołami powierzchnię wody. Gdyby torpedy zostały zrzuczone z większej wysokości, roztrzaskałyby się przy uderzeniu o wodę. [...] Artyleria przeciwlotnicza otwiera gwałtowny ogień. Włoskie pancerniki, oświetlone blaskiem księżyca i płomieniem bomb oświetlających, odcinają się wyraźnie na tle nieba. „Conte di Cavour” zostaje trafiony jedną torpedą, a „Littorio” dwiema. Następnie pojawia się druga fala samolotów, której - mimo mniejszej liczby maszyn - udaje się trafić jedną torpedą „Caio Duilio”, a dwiema - „Littorio”. Oba zespoły uderzeniowe tracą po je samolocie. Trzy trafione torpedami pancerniki stojąc na kotwicach. Mimo iż „Littorio” i „Caio D” zostają później wydobyte i wyremontowane, na około sześciu miesięcy są wyeliminowane z walki; „Cont Cavour” już nigdy nie powraca do służby. Naloty bombowe na krążowniki i niszczyciele w wewnętrznym basenie portowym mają mniejsze powodzenie: bomby, które trafiają w cel, nie wybuchają.

W ten sposób „Stosunek sił morskich na Morzu Śródziemnym uległ zmianie.”

Atak samolotów torpedowych na bazę mar wojennej w Tarencie, który eliminuje z walki połowę włoskich pancerników, potwierdza, że maszyny startujące z lotni-

¹J. Piekalkiewicz, *Wojna w powietrzu 1939-1945*, Warszawa 2001, s.111-113.

skowców są najważniejszą bronią nowej epoki wojny morskiej. Jak stwierdza admirał Cunningham, „to pierwszy w historii przykład ekonomicznego wykorzystania jednostek bombowych.” Admirał nie przeczuwa, że jego najgorliwszy uczeń mieszka w dalekim Tokio. Dla japońskiego admirała Yamamoto angielski sukces w Tarencie stanowi bowiem potwierdzenie słuszności jego planu zaatakowania bazy floty USA w Pearl Harbour przez samoloty z lotniskowców.

Innym przykładem jest niemiecki atak na okręty radzieckiej marynarki wojennej na Bałtyku. We wtorek, 23 września 1941 r., dywizjony bombowe niemieckiej I Floty Powietrznej², startujące z wysuniętych lotnisk w rejonie Mińska, dokonują nalotów na ciężkie jednostki radzieckiej marynarki wojennej, które stoją na redzie portu w Kronsztadzie. O godz. 8.45 z lotniska polowego w Tyrkowie startują I. i III. eskadra 2. pułku bombowców nurkujących. Ich celem są pancerniki „Marat” i „Oktiabrskaja Riewolucyja”. Junkersa Ju 87 [...] pilotuje porucznik Hans Ulrich Rudel: „«Marat» już znalazł się w celowniku. Rzuciliśmy się na niego, olbrzymiał powoli. Wszystkie jego działa przeciwlotnicze były skierowane na nas... Naciskam znajdujący się na drążku przycisk zwalniający bomby i ciągnę z całej siły. Da się go jeszcze wyprowadzić z nurkowania?... Ciągnę i ciągnę za drążek. Bez wyczucia, tylko siłą. Przyspieszenie jest zbyt duże, nic nie widzę, mam mgłę przed oczami, krótkie zakłócenia świadomości, które normalnie mi się nie zdarzają... Jeszcze nie doszedłem zupełnie do siebie, gdy słyszę głos Scharnowskiego: «Panie poruczniku, okręt eksploduje!» Teraz widzę, że lecimy trzy do czterech metrów nad wodą i lekko skręcamy. Tam jest «Marat», pod wysokim na 400 m grzybem eksplozji; najwyraźniej rozerwało komorę amunicyjną...” Ów pancernik o wyporności 23 600 ton, uzbrojony w dwanaście dział kal. 305 mm i szesnaście - kal. 120 mm, był już mocno nadwerężony w chwili, gdy został trafiony bombą, wskutek czego złamał się na dwie części i zatonął. Był to pierwszy przypadek zatopienia pancernika przez samolot.

² Tamże, s. 165

Jeszcze bardziej spektakularny sukces uzyskuje lotnictwo pokładowe na innym teatrze wojny – na Pacyfiku. Chodzi tu oczywiście o japoński atak na Pearl Harbour.

W środę³, 26 listopada 1941 r. (czasu japońskiego), Zatokę Hitokappu na Wyspach Kurylskich opuszcza eskadra lotniskowców z samolotami bombowymi przewidzianymi do uderzenia na Pearl Harbor. Sześć lotniskowców eskortowanych jest przez dwa pancerniki, dwa ciężkie krążowniki, jeden lekki krążownik, dziewięć dużych niszczycieli i trzy okręty podwodne. Ponadto do zespołu należy osiem tankowców i okrętów zaopatrzenia. Przez 11 dni eskadra (d-ca: wiceadm. Chuichi Nagumo) idzie kursem wschodnim w sztormie i mgle, przy całkowitej ciszy radiowej, a następnie kieruje się na południowy wschód i dociera do strefy lepszej pogody. [...]

W niedzielę, 7 grudnia, następuje atak japoński na Pearl Harbor, główną bazę amerykańskiej Floty Pacyfiku. O godz. 6.00 rano z eskadry lotniskowców znajdującej się na północ od wyspy Oahu startują samoloty. Pierwszą falę stanowi 51 bombowców nurkujących, 50 horyzontalnych [...], 40 samolotów torpedowych i 43 myśliwce. W skład drugiej fali wchodzi 81 bombowców nurkujących, 54 bombowce horyzontalne i 36 myśliwców. Nalot jest tak niespodziewany, że obrona przeciwlotnicza niemal w ogóle nie reaguje. Wprawdzie lekkie okrętowe armaty przeciwlotnicze są częściowo obsadzone, lecz amunicja do nich zamknięta jest w magazynach. Wskutek nalotu na lotniska USA na Hawajach niemal wszystkie amerykańskie maszyny zostają wyeliminowane z walki. Japońscy lotnicy zatapiają pancerniki „Arizona”, „Kalifornia”, „Nevada”, „Oklahoma”, „West Wirginia”, stawiacz min „Oglada” i okręt-cel „Utah”; poważnie uszkodzone zostają pancerniki „Maryland”, „Pennsylvania” i „Tennessee” (oznacza to zatopienie lub uszkodzenie 60% wszystkich pancerników US-Navy), lekkie krążowniki „Helena”, „honolulu” i „Raleigh”, trzy niszczyciele, jeden okręt bazy i jeden warsztatowy. Po stronie amerykańskiej jest 2403 zabitych i 1178 rannych; zniszczonych zostało 188 samolotów. Straty Japończyków to 5 samolotów torpedowych, 15 bombowców nurkujących i 9 myśliwców wraz z 55 ludźmi załogi. Ciężar zrzuconych torped i bomb wynosi 138,5 ton. Tajemnicą sukcesu są specjalne torpedy z regulowanymi statecznikami bocznymi z drewna, podpatrzone u Anglików podczas

³ Tamże, s. 167-170

ich nalotu na bazę floty w Tarencie (11/12 listopada 1940 r.). Stateczniki te umożliwiają torpedom poruszanie się pod wodą na z góry określonej głębokości. Dzięki wyeliminowaniu floty USA cel tej operacji, czyli zabezpieczenie morskiej flanki japońskiego natarcia na południowe, obfitujące w surowce obszary Azji, zostaje osiągnięty.

Podobny los spotyka także angielską flotę dalekowschodnią. W środę⁴ 10 grudnia japońskie samoloty torpedują pancerniki „Prince of Wales” i „Repulse”, dwie spośród największych jej jednostek. Zatopienie obu tych potężnych okrętów dowodzi, że operacje pancerników pozbawionych osłony myśliwców nie są już możliwe w sytuacji, gdy nieprzyjaciel dysponuje silnym Lotnictwem.

Japończycy zachęceni sukcesem Pearl Harbour próbują uzyskać kolejny podobny efekt. Japoński admirał⁵ Yamamoto, chcąc w wyniku dalszych operacji przeciwko Hawajom zdobyć całkowite panowanie na morzu, planuje obecnie zajęcie zaskakującym uderzeniem - podobnym do ataku na Pearl Harbor - wysp atolu Midway i wyzwanie floty USA na decydującą bitwę.

Midway, jeden z mniejszych atoli Oceanu Spokoju o średnicy zaledwie 9 kilometrów, leży w połowie drogi między Hawajami a Japonią. Składa się z dwóch małych wysp, których wielkość z trudem wystarcza, by pomieścić na nich lotniska. Na obu tych pozbawionych drzew ostrowach znajdują się nadajniki radiowe, wielkie zbiorniki paliwa, składy amunicji, baza sił powietrznych, port lotniczy i inne ważne urządzenia wojskowe. Na początku czerwca 1942 r. atol Midway jest jedynym silnym punktem oparcia, jaki pozostał Amerykanom na środkowym Pacyfiku na zachód od Hawajów.

Już 20 maja Yamamoto przekazuje swej flocie drogą radiową szczegółowy plan operacyjny. Nie wie, że Amerykanie bez problemów odczytują jego depesze. Tak więc szef rozpoznania radiowego na Hawajach komandor J.J. Rochefort, dowiaduje się o zamiarach dowódcy japońskiej floty. Ponieważ w radiogramie cel ataku określany jest wyłącznie jako „obiekt”, Rochefort w prosty, a zarazem genialny sposób próbuje skłonić przeciwnika do ujawnienia tajemnicy. Baza Midway otrzymuje polecenie nadania

⁴ Tamże, s. 170.

⁵ Tamże, s. 200-203.

falszywego meldunku o uszkodzeniu instalacji odsalania wody morskiej używając kodu, który - o czym wie Rochefort - znany jest Japończykom. W krótkim czasie po odebraniu meldunku z Midway o uszkodzeniu urządzenia destylacyjnego, Rochefort przechwytyje zaszyfrowaną wiadomość jednej z japońskich stacji: „obiektowi” brakuje wody. Dzięki temu poznaje on główny cel ataku Japończyków, a następnego dnia dowiaduje się obliczonym na odwrócenie uwagi manewrze w kierunku Dutch Harbor na Aleutach. Yamamoto jest przekonany, że Amerykanie utracili na Morzu Koralowym swe lotniskowce „Yorktown” i „Lexington”, a „Hornet” i „Enterprise” są jeszcze na południowym Pacyfiku. A ponieważ amerykańskie pancerniki uległy zagładzie w Pearl Harbor, nie spodziewa się on pod Midway większego oporu. Yamamoto przypuszcza, że admirał C.W. Nimitz skierował znaczną część swych sił na północ, aby odeprzeć atak na Aleuty. Ma też nadzieję, że zanim zespół ten będzie w stanie powrócić, atol Midway będzie już zdobyty. Japoński admirał nie przeczuwa, że jego przeciwnik zebrał już trzy pozostałe w jego gestii lotniskowce „Yorktown”, „Enterprise” i „Hornet” w Pearl Harbor, a remont „Yorktown”, który miał potrwać trzy tygodnie, został przeprowadzony w rekordowym czasie trzech dni.

Po pośpiesznych przygotowaniach sześć lotniskowców, siedem pancerników i dziesięć ciężkich krążowników wychodzi pod dowództwem Yamamoto w morze wraz z jednostkami towarzyszącymi. Podąża za nimi flota desantowa. Inny zespół wykonuje wprowadzający w błąd manewr w kierunku Aleutów. Amerykanie, którzy znają japoński plan operacyjny, lokują trzy swoje lotniskowce w pewnym oddaleniu od Midway i wraz ze stacjonującymi na atolu siłami lotniczymi oczekują całej, choć działającej oddzielnymi zespołami floty japońskiej. Tymczasem 3 czerwca - zgodnie z przewidywaniami - rozpoczyna się odwracający uwagę atak japoński (d-ca: kontradm. Kakuta) na Aleuty, aczkolwiek bez większego powodzenia. Teatr działań rozciągający się między Aleutami a Midway to obszar długości 1800 mil morskich, sięgający od północnego po środkowy Pacyfik. Do bitwy tej Japończycy rzucają największą dotąd liczbę okrętów i samolotów oraz największą masę ludzi. 4 czerwca rano wiceadmirał Nagumo wysłał nad Midway 108 maszyn ze swych lotniskowców, podczas gdy druga, równie silna grupa samolotów oczekuje w gotowości do natychmiastowego zaatakowania każdego dostrzeżonego okrętu nieprzyjaciela. Pierwsza fala, startująca z lotniskowców

„Akagi”, „Kaga”, „Soryu” i „Hiryu”, powoduje niewielkie szkody na wyspach, ponieważ Amerykanie - ostrzeżeni przez radar - nakazali zawczasu start swych maszyn znajdujących się na Midway.

Kontradmiral Fletcher, który dowodzi zespołem uderzeniowym i skoncentrował swoje lotniskowce daleko na północny wschód od Midway, ma nadzieję, że samoloty z bazy na atolu wykryją nieprzyjacielską eskadrę zanim Japończycy odnajdą miejsce postoju jego okrętów. I podczas gdy cztery lotniskowce wiceadmirała Nagumo wykonują pierwsze uderzenie na Midway maszyny na trzech lotniskowcach USA przygotowują się do nalotu na Japończyków.

Kapitan mar. Tomonaga, dowódca japońskiego zespołu bombowców, melduje po pierwszym nalocie na Midway, że konieczny jest drugi atak, aby wyeliminować instalacje obronne wysp przed podjęciem próby lądowania.

Przeciwuderzenie stacjonujących na Midway samolotów kierowane na zespół lotniskowców Nagumo powoduje wprawdzie bardzo małe szkody po stronie japońskiej i straty maszyn USA, lecz jest być powodem fatalnej decyzji japońskiego wiceadmirała: Nagumo postanawia bowiem, aby trzymane w odwodzie na pokładach lotniskowców 93 samoloty, wyposażono w torpedy na wypadek pojawienia amerykańskich okrętów, uzbroić teraz w bomby i zadać wyspom decydujący cios. Oznacza to, że w ciągu najbliższych 60 minut, podczas których następuje przebrojenie samolotów, a zespół, który bombardował Midway, uzupełnia paliwo i amunicję, cztery lotniskowce są całkowicie pozbawione możliwości obrony przed niespodziewanym atakiem, ponieważ wszystkie ich myśliwce znajdują się w powietrzu, aby odierać ataki maszyn USA startujących z Midway.

Wkrótce potem do wiceadmirała Nagumo dociera meldunek o grupie amerykańskich okrętów, którą dostrzeżono w odległości około 280 mil morskich. Japończycy sądzą początkowo, że są to tylko krążowniki i niszczyciele. O godz. 8.20 przychodzi radiogram z wiadomością, że do grupy tej należy również jeden lotniskowiec. To nieprzyjemna nowina dla Nagumo: większość jego samolotów uzbrojona jest teraz w bomby, a wszystkie myśliwce są już w akcji. Musi też poczekać, dopóki ostatnie maszyny kpt. mar. Tomonagi nie wrócą z nalotu na Midway. Tymczasem do japońskich

okrętów zbliżają się trzy fale samolotów z amerykańskich lotniskowców, bez osłony myśliwców, w sile 41 ocieężałych samolotów torpedowych Douglas Devastator, i atakują. Nie trafiają ani razu, a 35 maszyn USA zostaje zestrzelonych przez myśliwce lub artylerię przeciwlotniczą.

Podczas gdy japońskie myśliwce zajęte są odpieraniem samolotów torpedowych, pojawiają się bombowce nurkujące z amerykańskich lotniskowców „Enterprise” i „Yorktown”. W chwili, gdy pierwsze maszyny japońskie, ponownie przebrojone z bomb na torpedy w celu zaatakowania celów nawodnych, przenoszone są windami z pokładu hangarowego do góry (wszędzie pełno tu olejów, smarów, torped, bomb i amunicji pokładowej), z wysokości 6000 metrów spada 37 amerykańskich bombowców nurkujących Douglas Dountless z lotniskowca „Enterprise”, dowodzonych przez kapitana Clarence'a W. McCluskyego, przed którymi niemożliwa jest jakakolwiek obrona.

Lotniskowiec „Akagi”, okręt flagowy Nagumy, zostaje trafiony bombami, które wywołują serię eksplozji stojących na pokładzie, gotowych do startu samolotów. Załoga musi opuścić okręt. Lotniskowiec „Kaga” tonie, płonąc, kilka sekund później, a lotniskowiec „Soryu” po trzech trafieniach idzie na dno w ciągu 20 minut.

Samolotom z jedyne go nietkniętego jeszcze lotniskowca „Hiryu” udaje się tak poważnie uszkodzić „Yorktown”, że również musi zostać opuszczony przez załogę. Teraz 24 bombowce nurkujące USA przeprowadzają kontratak na „Hiryu”, który - ciężko uszkodzony - tonie rankiem 2 czerwca. Utrata czterech lotniskowców zmusza w ciągu dnia Japończyków do przerwania bitwy. Owe 12 minut w południe 4 czerwca 1942 roku zadecydowało o wyniku wojny na Pacyfiku. Zajęcie dwóch wysp z grupy Aleutów, Attu i Kiska nie jest już w stanie zrekompensować tej porażki.

Stany Zjednoczone, oprócz lotniskowca „Yorktown”, tracą tylko jeden niszczyciel, 307 ludzi i 150 samolotów. Straty Japończyków to 3500 zabitych, z których 2155 zginęło na pokładach lotniskowców, oraz około 330 maszyn. W rezultacie Amerykanie zatrzymują japońską ofensywę na środkowym Pacyfiku, co dwa miesiące później umożliwia im przejście do kontrofensywy-ładowanie na Guadalcanal (Wyspy Salomona).

Nieudana operacja pod Midway jest pierwszą poważną klęską Japonii od 1598 roku. Rozmiary tego pogromu zostają ukryte nie tylko przed japońską opinią publiczną, ale nawet przed rządem. Operacja ta, chociaż mająca formę walki flot morskich jest w istocie starciem, w którym głównym czynnikiem rozstrzygającym jest lotnictwo pokładowe. Efekty jego działania uzyskały w tym wypadku również wymiar strategiczny.

Kolejną spektakularną akcją o wymiarze strategicznym lotnictwa, tym razem niemieckiego jest atak okręty wojenne floty włoskiej. Przeciwno okrętom⁶ swego włoskiego towarzysza broni Luftwaffe przeprowadza jeden z najskuteczniejszych nalotów tej wojny: gdy 9 września 1943 r. po południu wojska niemieckie wkraczą do bazy floty w La Spezia, admirał C. Bergamini natychmiast opuszcza zatokę wraz z pancernikami „Roma”, „Italia”, „Yittorio Yeneto”, 3 krążownikami oraz 8 niszczycielami; do zespołu tego dołączają 3 krążowniki i 2 niszczyciele z Genui. Zespół ma jakoby zaatakować aliancką flotę inwazyjną zmierzającą do Salerno. W rzeczywistości jednak jego celem jest Malta, gdzie zamierza się poddać Anglikom.

Okręt flagowy admirała Bergamini „Roma” (46 215 t), najnowocześniejszy pancernik i duma włoskiej marynarki wojennej, pełni służbę na morzu dopiero niecały rok. III. Dywizjon (d-ca: mjr Jope) 100. Pułku Lotnictwa Bombowego (111/100. KG), stacjonujący w Istres pod Marsylią, otrzymuje rozkaz przechwycenia wiarołomnego sprzymierzeńca. Krótco po godz. 14.00 startuje 12 samolotów bombowych Do 217 K-2, każdy z bombą kierowaną typu Fritz X (SD 1400 X) na pokładzie. Ta nowa tajna broń, skonstruowana przez dr. M. Kramera (Ruhrstahl AG), ma być teraz użyta po raz pierwszy. Jest to normalna, swobodnie opadająca bomba (1400 kg) o wysokim stopniu przebijałości, bez własnego napędu. Tor jej opadania można jednak korygować przy pomocy urządzenia sterowniczego pracującego w zakresie UKF.

Zespół włoskich okrętów dociera do wyspy Maddalena i przechodzi przez Cieśninę Bonifacio między Korsyką a Sardinia, a następnie w pobliżu wyspy Asinara, gdy o godz. 15.30 obserwator melduje o spostrzeżeniu kilku samolotów. [...] Włosi

⁶ Tamże, s. 299, 300.

uważają te maszyny za samoloty alianckie i sądzą, że zostały one wysłane z Sycylii, aby zapewnić im osłonę z powietrza. Dopiero widząc spadające bomby spostrzegają swój błąd i robią rozpaczliwe uniki. Wprawdzie pierwsze bomby chybiają celu, lecz „Roma” zostaje trafiona przez FX 1400, która przebija pokład i eksploduje we wnętrzu okrętu. Prędkość pancernika zmniejsza się o 16 węzłów. Pięć minut później druga FX 1400, zrzucona przez maszynę porucznika Schmetza, trafia w dziobową część okrętu i powoduje eksplozję komory amunicyjnej, która rozrywa „Romę” na dwie części. Admirał Bergamini i 1254 członków załogi idzie na dno wraz z okrętem. Kolejna FX 1400 przelatuje nad „Italią”, bliźniaczą jednostką „Romy”, i uderza tuż obok niej. Przez powstały przeciek do kadłuba okrętu wdziera się około 800 ton wody. Mimo to udaje mu się dotrzeć do Malty o własnych siłach.

Hitler nigdy nie dowiedział się o tym jednostkowym sukcesie nowej broni; nawet przed Göringiem ukryto fakt, że „Roma” została zatopiona przez FX 1400. Zameldowano mu tylko, że pancernik został trafiony bombami. Inicjatorem tego niepełnego meldunku do Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu jest generał lotnictwa Adolf Galland, który nie chce podsuwać Hitlerowi kolejnego pretekstu do dalszego rozszerzania produkcji bombowców kosztem maszyn myśliwskich.

Następna udana akcja tego typu lotnictwa niemieckiego ma miejsce w stosunkowo niedługim czasie po ataku na włoskie okręty wojenne. Już 2 grudnia 1943 r.⁷, późnym popołudniem, z lotnisk Yillaorba i Aviano w rejonie Mediolanu startuje 96 bombowców Ju 88 z 1. i H. Dywizjonu 54. KG oraz z 1. i II. Dywizjonu 76. KG. Mają przeprowadzić nalot na Bari, ważne miasto portowe na wybrzeżu Adriatyku, na wschód od Neapolu, liczące 250 000 mieszkańców.

Opowiada podporucznik M. Ziegler: „Wylecieliśmy późnym popołudniem wraz z dwoma innymi maszynami jako „tropiciele”. Nasze Ju 88 były wypełnione zakłócającymi radar paskami staniolu i bombami oświetlającymi do oznaczania celów. Było już ciemno, gdy na południe od Rawenny przelecieliśmy nad wybrzeżem. Mieliśmy dotrzeć nad nasz cel od strony Adriatyku. Na wysokości przylądka Rossa weszliśmy

⁷ Tamże, s. 309, 310.

na 7000 metrów stwierdzając ku naszemu zaskoczeniu, że port w Bari jest rozświetlony jak w czasach najgłębszego pokoju. Zaczęliśmy zrzucać paski staniolu, a ponieważ port zalany był jaskrawym światłem, mogliśmy sobie oszczędzić zrzucania bomb oświetlających.”

2 grudnia wieczorem w porcie w Bari stoi ponad 30 alianckich statków, których fracht - sprzęt wojskowy i zaopatrzenie - właśnie jest wyładowywany. Aby przyspieszyć prace w porcie, po zapadnięciu ciemności - nierozważnie - włączone zostaje całe oświetlenie.

Po zrzuceniu pasków staniolu przez maszyny-„tropiciele” i sparaliżowaniu tym sposobem urządzeń radarowych aliantów, nad Bari - niemal niepostrzeżenie - pojawiają się niemieckie jednostki bombowe. Dopiero o godz. 19.30, gdy w porcie zaczynają wybuchać pierwsze bomby, artyleria przeciwlotnicza otwiera ogień.

Ani jeden reflektor nie próbuje uchwycić napastników, ani jeden balon zaporowy nie chroni najważniejszego obecnie portu zaopatrzeniowego aliantów na kontynencie europejskim i ani jeden myśliwiec nie zjawia się nad Bari. Tak łatwo i bez strat nie przebiegała żadna jeszcze akcja. Wskutek celnych trafień dwa statki z amunicją eksplodują z takim hukiem, że w ropa zapala się od benzyny z płonącego tankowca i rozlewa na kształt olbrzymiego, płomiennego dywanu. W ogniu stają również nietknięte dotąd statki.

Ów trwający zaledwie 20 minut nalot jest jednym z najskuteczniejszych w tej wojnie: nigdy, z wyjątkiem Pearl Harbor, nie udało się za jednym zamachem zatopić tak wielu statków. Ogółem zniszczonych zostaje 19 transportowców o wyporności 73 343 BRT, a siedem jest poważnie uszkodzonych. Straty wśród żołnierzy i marynarzy wynoszą ponad 1000 osób. Miną tygodnie, zanim port znów będzie w stanie funkcjonować w pełnym zakresie. [...] Wyłączenie portu w Bari ze szlaku zaopatrzenia na kilka tygodni przed lądowaniem aliantów pod Anzio i Nettuno, które ma im otworzyć drogę na Rzym, pociąga za sobą jeszcze inne poważne konsekwencje: mianowicie przyczynia się w znacznym stopniu do tego, że Niemcom udaje się zatrzymać tam aliantów znacznie dłużej niż podczas jakiegokolwiek innej operacji tej wojny.

1.3. Bombardowanie miast i ośrodków przemysłowych

1.3.1. Europejski teatr wojny

Już na samym początku II wojny światowej próbę uzyskania strategicznych efektów poprzez bombardowanie miast i ośrodków przemysłowych podjęli Niemcy.

Wielki nalot⁸ na brytyjski ośrodek produkcji silników samolotowych w Coventry, dokonany nocą z 14 na 15 listopada, jest wstępem do nocnej ofensywy powietrznej Niemców. Dzięki pełni księżyca i bezwietrznej pogodzie warunki do przeprowadzenia tej operacji są nadzwyczaj korzystne. 100 dywizjon tropicieli [...], który dociera do obiektu ataku z pomocą nowego systemu naprowadzania „X-Gerat”, zadbał o jego dobre oświetlenie. Dzięki niewielkiej odległości od punktów startu (około 400 kilometrów) część z 449 bombowców może wykonać nalot dwukrotnie. Artylerii przeciwlotniczej, mimo intensywnego ognia, udaje się zestrzelić tylko dwa niemieckie samoloty. Jeszcze mniej skuteczne są nocne myśliwce, wśród których - z powodu jasności panującej nad obszarem celu - znajdują się także myśliwce działające tylko za dnia.

Bombowce zrzucają na Coventry 503 tony bomb burzących i 881 zasobników rozpryskowych z bombami zapalającymi. Pożary udaje się opanować dopiero kolejnej nocy. Po raz pierwszy podczas tej wojny centrum miasta zostaje planowo obrócone w perzynę, a jego funkcjonowanie sparaliżowane wskutek unieruchomienia całej sieci elektrycznej, wodociągowej i gazowej. [...] Operacja ta ukazuje zarazem niezdolność dowództw flot powietrznych do wykonywania koncentrycznych nalotów w ciągu krótkiego czasu. Samo bombardowanie przeciąga się do ponad 10 godzin.

Nalot na Coventry - w wojennej propagandzie aliantów symbol barbarzyństwa niemieckiego lotnictwa - staje się dla brytyjskiego dowództwa lotnictwa bombowego przedmiotem studiów i wpływa w decydujący sposób na planowanie nalotów dywanowych na wielkie miasta niemieckie. Uwagi Brytyjczyków nie uchodzi fakt, że w gęsto zabudowanych śródmieściach największe zniszczenia powodują pożary ogarnia-

⁸ Tamże, s.113.

jące duże powierzchnie oraz burze ogniowe. W trzecim tygodniu listopada Luftwaffe przeprowadza serię silnych bombardowań Birmingham.

Kolejnym przykładem takiego działania jest wielki nalot na Londyn⁹, przeprowadzony przy doskonałej pogodzie nocą z 10 na 11 maja [...]. 507 samolotów bombowych zrzuca 700 ton bomb burzących i 2393 zasobniki zapalające, które powodują ponad 2000 pożarów. Nalot ów pozostawia największe zniszczenia podczas całej bitwy o Anglię. Ponad 3000 osób zostaje zabitych lub rannych. Jednocześnie przysparza on Luftwaffe największych strat: po raz pierwszy zgłoszono zestrzelenie 27 bombowców - taki wynik udawało się dotąd osiągać tylko w przypadku dziennych nalotów. Gdy operacja ta po raz kolejny nie przynosi oczekiwanych skutków, Niemcy stopniowo wstrzymują naloty.

W sumie w okresie dziesięciu miesięcy Luftwaffe przeprowadziła 50 000 nalotów i rzuciła 50 000 ton bomb; było to maksimum tego, co można było osiągnąć, biorąc pod uwagę zdolności wytwórcze niemieckiego przemysłu, warunki pogodowe i skuteczność brytyjskiej obrony naziemnej i powietrznej. Luftwaffe przegrała zatem bitwę o Anglię. Powody tego to brak odpowiednich, dobrze uzbrojonych ciężkich bombowców, samolotów myśliwskich dalekiego zasięgu oraz brak dowództwa strategicznych działań powietrznych, mającego jasno wytyczony cel.

„The Battle of Britain” zajmuje w historii wojny powietrznej miejsce szczególne. Była to pierwsza bitwa, której przebieg determinowały wyłącznie działania sił powietrznych. Myśliwcom RAF-u - dzięki ich zwycięstwu - udało się zapobiec panowaniu Niemców w przestrzeni powietrznej nad Anglią, co było pierwszym krokiem nieprzyjaciela na drodze ku inwazji. W ten sposób broń o charakterze wyraźnie taktycznym po raz pierwszy zdecydowała o sukcesie w skali strategicznej.

Tymczasem na innym, radzieckim teatrze wojny Luftwaffe ma zakaz atakowania¹⁰ strategicznych celów na zapleczu. Podczas gdy nadal prowadzi ona działania wspierające wojska lądowe, Rosjanie-wykorzystując niezniszczone jeszcze linie kolejowe-transportują urządzenia przemysłowe aż za Ural, gdzie są one nieosiągalne dla

⁹ Tamże, s.135-136.

¹⁰ Tamże, s. 165.

niemieckich bombowców. [...] W czasie gdy niemiecki przemysł zbrojeniowy w coraz większym stopniu narażony jest na naloty bombowe, na wschodzie dobiega końca rozpoczęta w lipcu 1941 r. ewakuacja za Ural wszystkich zakładów położonych w europejskiej części Związku Radzieckiego - mistrzowski wyczyn, którego dokonano w zadziwiająco krótkim czasie nie zakłócając procesu rozwoju i wymiany uzbrojenia.

Ogółem do grudnia 1941 r. na wschód przeniesionych zostaje 1360 wielkich radzieckich fabryk zbrojeniowych, co stanowi ładunek 1,5 miliona wagonów. Wspomina generał porucznik wojsk inżynieryjnych Siergiej W. Iljuszyn: „W tym czasie w jednym z miast rejonu nadwołżańskiego powstawały nowe hale największych zakładów lotniczych w Związku Radzieckim... Jeszcze ściany hal nie były skończone, jeszcze robotnicy nie mieli dachu nad głową, a już pracowali. Nie opuścili swych miejsc pracy nawet wtedy, gdy nastał czterdziestostopniowy mróz. 5 grudnia, 14 dni po nadejściu ostatniego transportu kolejowego, zakłady opuścił pierwszy Il-2 Szturmowik, zmontowany z przywiezionych, gotowych części.”

Alianci po otrząśnięciu się z początkowych klęsk zaczęli tworzyć potencjał ofensywnego działania z powietrza. Jesienią 1941 roku rozpoczęte zostają istotne operacje powietrzne przeciwko Niemcom. W nocy z 30 listopada na 1 grudnia 1941 r. 129 bombowców RAF-u startuje do nalotu na Hamburg¹¹. 84 maszyny docierają do celu i zrzucają na miasto 138 ton bomb. 13 samolotów zostaje strąconych.

Dalsza eskalacja¹² wojny powietrznej w Europie związana jest z wyznaczeniem generała Sir Arthura Harrisa naczelnym dowódcą Dowództwa Lotnictwa Bombowego, co następuje w niedzielę 22 lutego. Harris uważany jest za najkonsekwentniejszego i mającego najmniej skrupułów przedstawiciela teorii Douheta. Ponieważ obejmuje dowództwo lotnictwa bombowego akurat w chwili, gdy do uzbrojenia wchodzi udoskonalone samoloty i urządzenia nawigacyjne, próbuje - jako zwolennik Douheta - udowodnić, że bombowce strategiczne potrafią wygrać wojnę. Zaraz po objęciu stanowiska Harris podkreśla, że jedynym międzynarodowym zakazem, który on i podległe mu dowództwo uważa za wiążący, jest postanowienie tkwiące korzeniami w wojnie nie-

¹¹ Tamże s.167.

¹² Tamże, s. 191, 193.

miecko-francuskiej lat 1870/71, a zabraniające zrzucania ładunków wybuchowych z wypełnionych gazem statków powietrznych. I faktycznie, przez cały okres trwania II wojny światowej Dowództwo Lotnictwa Bombowego ściśle przestrzega tego zakazu.

Tej niedzieli ma miejsce również inne wydarzenie, które znacząco wpływa na tok wojny powietrznej nad Niemcami: amerykański generał brygady Ira C. Eaker melduje o utworzeniu pierwszego dowództwa lotnictwa bombowego sił lądowych USA w Europie. Dwa dni wcześniej generał wraz z sześcioma oficerami swego sztabu przybywa na lotnisko Hendon w Londynie. [...]

Ironią losu pierwszymi, którzy odczują skutki działań Dowództwa Lotnictwa Bombowego, kierowanego przez Sir Arthura Harrisa, są nie robotnicy niemieccy, lecz francuscy: otóż w nocy z 3 na 4 marca 223 samoloty brytyjskie - tracąc tylko jedną maszynę - zrzucają 462 tony bomb na zakłady Renault w Billancourt pod Paryżem.

Bomby niszczą dwie trzecie urządzeń fabrycznych i powodują wielomiesięczną przerwę w produkcji tego ważnego zakładu zbrojeniowego. Ta pierwsza nakazana przez Harrisa, większa operacja Dowództwa Lotnictwa Bombowego nie jest - co zaskakujące - nalotem dywanowym, lecz jak najbardziej precyzyjnym atakiem powietrznym. Mimo wszystko w jego trakcie zniszczone zostaje nie tylko 40% urządzeń fabrycznych, lecz także okoliczne dzielnice robotnicze; 251 Francuzów traci przy tym życie.

W kolejnym ataku, w nocy¹³ z 8 na 9 marca, podczas nalotu 350 bombowców na Essen, RAF po raz pierwszy używa większej liczby pomocniczych radarów nawigacyjnych „Gee”; co czwarta maszyna wyposażona jest w to urządzenie. Podczas tego nalotu po raz pierwszy zostaje też zastosowana taktyka oświetlania celów (Shaker) oraz zrzuty bomb bez widoczności celu (Sampson).

Nowy system „Gee” stanowi ogromną pomoc dla Bomber Command i jest niemal niezawodny. Trzy naziemne nadajniki ulokowane w Wielkiej Brytanii, oddalone od siebie o około 160 kilometrów, rozpościerają nad kontynentem siatkę impulsów radiowych o zasięgu do 650 kilometrów. Ich odbiorcy na pokładach bombowców obli-

¹³ Tamże, s. 194.

bowców obliczają częstość impulsów i określają na tej podstawie własną pozycję z dokładnością do 10 kilometrów. Samolot, chcąc ustalić własną pozycję, nie musi się ujawniać poprzez nadawanie sygnałów radiowych. Jednakże w owym czasie system „Gee” można było stosować tylko do rubieży rzeki Ruhry, poza tym jest on jeszcze podatny na zakłócenia. Doprowadza jednak bombowce tak blisko do celów, że załogi bez trudu mogą je odnaleźć w świetle księżyca.

W końcu marca 1942 r. nowy szef Dowództwa Lotnictwa Bombowego, generał Harris, zmienia taktykę nalotów: zamiast dotychczasowych akcji przeprowadzanych kilkoma falami wprowadza on bombardowania dywanowe z użyciem znacznych sił, podczas których duża liczba bombowców koncentrowana jest w jak najkrótszym czasie nad celem. [...] Za cel pierwszej operacji tego rodzaju, nazwanej przez Anglików „area bombing”, przyjęto Lubekę. Miasto jest łatwe do odszukania i zaatakowania od strony Morza Północnego, a stare miejskie centrum z budynkami o przeważnie lekkiej, drewnianej więźbie dachowej znakomitym celem, zapewniającym skuteczność akcji.

Za wzór skutecznego użycia bomb burzących zapalających służy planującemu akcję Harrisowi wielki niemiecki nalot na Coventry (noc z 14 na 15 listopada 1940 roku). W gwiaździstą noc z 28 na 29 marca 1942 roku RAF bombarduje Lubekę. Podczas tego pierwszego zwartego nalotu 234 maszyny, Wellingtony, Stirlingi i po raz pierwszy również Lancastery, zrzucają na miasto 304 tony bomb zapalających i burzących, a wśród nich także nie stosowane dotychczas bomby z płynem zapalającym. Przepiękne stare miasto płonie przez 32 godzin i zostaje niemal doszczętnie zniszczone. Brytyjczycy tracą 12 maszyn.

Najważniejszy wniosek płynący z tego nalotu: bomby zapalające, w porównaniu z bombami burzącymi powodują sześciokrotnie większe zniszczenia. Nalot na Lubekę stanowi przejście od wojny powietrznej do powietrznej wojny ogniowej.

Za namową swego bliskiego doradcy profesora Fredericka Lindemanna Churchill nakazuje¹⁴ rozpoczęcie totalnej wojny bombowej przeciwko niemieckim miastom. [...] Wyliczenia Lindemanna cechują się prostotą, która natychmiast wpada w oko generałowi Harrisowi: w notatce skierowanej 30 marca 1942 roku do Churchilla zawarta jest analiza, z której wynika, że każda tona zrzuconych bomb pozbawia około 100 do 200 ludzi dachu nad głową. A zdaniem lorda Cherwella jest rzeczą dowiedzioną „że zniszczenie domostwa głębiej wstrząsa człowiekiem niż śmierć przyjaciół i krewnych”. Tym sposobem można więc złamać również ducha narodu niemieckiego.

Dalej w memorandum tym stwierdza się, że w przypadku koncentracji całości sił na produkcji i wykorzystaniu samolotów bombowych można będzie do połowy 1943 r. zniszczyć 50% wszystkich budynków w większych miastach Niemiec, do czego dojdą nieuniknione straty w wyniku pożarów „fabryk, urządzeń komunikacyjnych itd.”, zaostrzone jeszcze „wskutek załamania się działalności służb publicznych”. Jednakże bombardowania powinny być kierowane głównie przeciwko dzielnicom robotniczym, ponieważ „domy ludności klas wyższych są bardziej od siebie oddalone, co siłą rzeczy wymaga użycia więcej bomb”.

Punkt kulminacyjny¹⁵ w dotychczasowej wojnie powietrznej przeciwko Niemcom stanowi pierwszy „nalot 1000 bombowców” RAF-u na Kolonię, dokonany w nocy z 30 na 31 maja 1942 roku. Kilka dni wcześniej wśród brytyjskiej opinii publicznej słyhać głosy krytyki pod adresem wojny bombowej, która nie przynosi odczuwalnych skutków. Harris pragnie więc przekonać sceptyków za pomocą potężnego nalotu. W tym celu Dowództwo Obrony Wybrzeża, a nawet szkoły lotnicze i stocznie muszą dostarczyć maszyn i załóg. Jednym z celów tej operacji jest wypróbowanie taktyki „area bombing” -bombardowań dywanowych dużych miast przemysłowych.

W majową noc z 52 lotnisk startuje 1047 maszyn, z czego 886 bombowców dociera do Kolonii i zrzuca 1459 ton bomb - dwie trzecie to bomby zapalające. Lecące wysoko samoloty z urządzeniami „Gee” ściągają na siebie ogień obrony przeciwlotniczej, a niżej lecące maszyny obrzucają baterie bombami odłamkowymi. Podczas 90-

¹⁴ Tamże, s. 195.

¹⁵ Tamże, s. 199, 200.

minutowego nalotu wznieconych zostaje 5000 pożarów i zniszczonych 3300 domów. Dobrze rozbudowana sieć schronów powoduje między innymi, że straty wśród ludności są zaskakująco niskie: 474 zabitych, 5000 rannych i 45 000 pozbawionych dachu nad głową. Zniszczonych zostaje 40 brytyjskich maszyn (4%). Powstałe szkody są cztery razy większe od wyrządzonych podczas ogółem 70 wcześniejszych nalotów z udziałem 2000 maszyn. Wyjątkowo skuteczne okazują się nowego rodzaju kanistry zapalające. Ostatnia fala, złożona z 200 czterosilnikowych bombowców, zrzuca bomby burzące w celu zwiększenia powierzchni pożarów i przeszkodzenia w akcji gaśniczej.

Tej nocy po raz pierwszy zastosowana zostaje taktyka potoku bombowców: wszystkie one lecą tą samą trasą, a czas nalotu wynosi dwie i pół godziny - co minutę siedem maszyn zrzuca swój ładunek bomb. Według kalkulacji Harrisa, gęsty potok bombowców lecących na różnej wysokości utrudnia obronie przeciwlotniczej ustalenie dokładnego kursu, a zwłaszcza pułapu poszczególnych samolotów. Nawet przeciwlotniczy ogień zaporowy traci na skuteczności. Nowa taktyka potoku bombowców nie jest zbyt wysoko oceniana przez załogi: kilka maszyn wraca z uszkodzeniami skrzydeł, spowodowanymi masowym zrzutem bomb zapalających przez wyżej lecące formacje. Wiele kłopotu sprawia pilotom także groźba kolizji, mimo iż ryzyko zderzenia ocenia się tylko na około 0,5%, podczas gdy prawdopodobieństwo zestrzelenia przez obronę przeciwlotniczą wynosi podczas zwykłych lotów zespołowych 3-4%. Dlatego też pierwsze „naloty 1000 bombowców” stosujące taktykę potoku bombowców, przeprowadzone w maju i czerwcu 1942 r. na Kolonię, Essen i Bremę, są nie tylko próbami dokonania większych zniszczeń z pomocą zmasowanych sił, lecz mają również dowieść, że dzięki temu ponosi się mniejsze straty w samolotach.

Nalot na Kolonię, który powoduje największe dotąd zniszczenia przy minimalnych stratach RAF-u. [...] Po „nalocie 1000 bombowców” nakazane zostaje usunięcie przemysłu z zasięgu brytyjskich bombowców i przeniesie go do środkowych, wschodnich i południowych Niemiec w celu zabezpieczenia potencjału zbrojeniowego.

Determinacja aliantów w zwiększaniu swojego lotniczego potencjału ofensywnego jest bardzo wielka. Generał Eaker¹⁶, dowódca sił powietrznych USA na europejskim teatrze działań wojennych, oświadczył: W marcu siły powietrzne USA w Wielkiej Brytanii zostały podwojone. To samo nastąpi po raz kolejny we wrześniu. Do końca tegorocznego lata potęga lotnicza aliantów, złożona z bombowców USA przeznaczonych do nalotów dziennych i bombowców brytyjskich działających nocą, będzie tak wielka, że zdoła osiągnąć wytyczony cel. Generał Eaker wskazał jednak, że i w tym momencie wojna nie będzie jeszcze skończona, gdyż nie da się jej wygrać samymi tylko nalotami lotniczymi.

Dyrektywy dotyczące ogólnej polityki bombardowań strategicznych w poszczególnych okresach wojny były ustalane na konferencjach, w których brali udział prezydent Stanów Zjednoczonych i premier Wielkiej Brytanii oraz szefowie połączonych sztabów¹⁷. Na konferencji, która odbyła się w dniach 14-23 stycznia 1943 roku w Casablance, Alianci określili zasady bombardowań strategicznych obszaru Niemiec. Anglo-amerykańskim siłom powietrznym sformułowano następujący cel strategiczny działań: „Zniszczenie i zmuszenie niemieckiego przemysłu wojennego do zmiany dyslokacji, dezorganizacja systemu ekonomicznego oraz osłabienie morale narodu do takiego stopnia, aby utracił on zdolność stawiania zbrojnego oporu”.

Ustalono wówczas następującą hierarchię ważności obiektów ataku:

- a. niemiecka flota podwodna,
- b. niemiecki przemysł lotniczy,
- c. transport,
- d. materiały pędne,
- e. inne obiekty przemysłu wojennego.

Lista zadań stanowiła tylko ogólne wytyczne, które w toku działań były korygowane. Miało to przyczynić się do zwiększenia skuteczności uderzeń.

¹⁶ Tamże, s. 242.

¹⁷ Pod redakcją R. Szymańskiego, *Lotnictwo Wojskowe*, AON, Warszawa 1998, s. 35-38.

Stany Zjednoczone¹⁸ nie przewidują bombardowań dywanowych przeprowadzanych zgodnie z zasadami j taktyki stosowanej dotychczas przez RAF podczas nalotów na niemieckie miasta. Amerykanie są zdania, że osiągnięcie sukcesu jest możliwe tylko w rezultacie bombardowań dziennych. Bombowce USA mają więc atakować w dzień obiekty przemysłowe, a RAF - nocą - dzielnice mieszkaniowe. Komunikat końcowy powtarza [...] teorię wojny powietrznej Douheta i usprawiedliwia [...] naloty jako „przypuszczalnie decydujący środek prowadzenia wojny”. Generał Harris, dowódca lotnictwa bombowego, stwierdza: „Casablanca usunęła ostatnie hamulce moralne; w kwestii wojny bombowej dano nam całkowicie wolną rękę.” Absolutnie priorytetowe potraktowanie zwalczania okrętów podwodnych nie jest przypadkowe: zwycięstwo w bitwie o Atlantyk jest warunkiem jakiegokolwiek większej operacji przeciwko „Twierdzy Europa”. Churchill wspomina: „Do końca 1942 r. okręty podwodne zatapiały nasze statki szybciej, niż byliśmy w stanie je budować...” W tym czasie w działaniach uczestniczy 235 U-bootów -największa ich liczba, jaką osiągnęli Niemcy.

Do połowy stycznia¹⁹ 1943 r. dziesięć „tropicieli” - bombowców Halifax z 35. Grupy Lotniczej oraz trzynaście maszyn Stirling z 7. Grupy zostaje wyposażonych w stacje radarowe H2S. Ich operatorzy widzą na ekranach miasta w postaci jasnych konturów, natomiast jeziora i rzeki jako ciemniejsze miejsca. Stacja H2S (nazwa pochodzi od brytyjskiego skrótu telegraficznego Home Sweet Home) pokazuje na ekranie zarysy miast i rzeźby terenu, nad którym leci samolot. Ten tak ważny dla dalszej ofensywy bombowej sprzęt otrzymują w pierwszej kolejności maszyny-”tropiciele”, a do połowy 1944 r. ma on znaleźć się na pokładzie każdego bombowca. Dzięki temu urządzeniu, które w większym stopniu niż jakiegokolwiek inne przyczyni się do zagłady niemieckich miast, jednostki bombowe mogą zawsze - w ciemności i w każdych warunkach pogodowych, również wtedy, kiedy niemieckie samoloty myśliwskie nie mogą startować - uzyskać doskonały obraz obszaru celu. Po dłuższych sporach (obawiano się, że po zestrzeleniu tak wyposażonego samolotu nad terytorium nieprzyjaciela podejmie on środki zapobiegawcze) radar H2S zostaje po raz pierwszy użyty w nocy z 30 na 31

¹⁸ J. Piekałkiewicz, *Wojna w powietrzu 1939-1945*, Warszawa 2001, s. 244.

¹⁹ Tamże, s. 245, 246.

stycznia podczas nalotu na Hamburg. Zaopatrzone w nowe stacje czterosilnikowe maszyny-„tropiciele” oznaczają cele, ułatwiając orientację zbliżającym się 92 samolotom, które - przy stracie zaledwie pięciu - zrzucają na miasto 315 ton bomb.

W piątek²⁰, 5 marca 1943 r. o godz. 20.58, jednostka „tropicieli” złożona z 22 Lancasterów i 6 Mosquito -kierowana przez system „Oboe” - zrzuca bomby orientacyjno-sygnalizacyjne nad zakładami Kruppa w centrum Essen. W tejże chwili rozpoczyna się nowa ofensywa Dowództwa Lotnictwa Bombowego RAF-u. Jest ona skierowana przeciwko niemieckiemu przemysłowi ciężkiemu („Battle of the Ruhr” - bitwa o Ruhre) i trwa cztery miesiące.

W pierwszym nalocie uczestniczy 412 bombowców (140 Lancasterów, 89 Halifaxów, 52 Stirlingi i 131 Wellingtonów), a do celu dociera 369. Nalot ów stanowi kolejny punkt zwrotny w wojnie bombowej. Zagłębie Ruhry, spowite dymami z wielkich pieców i silnie bronione, jest najważniejszym ośrodkiem przemysłowym Niemiec. Załogi alianckich bombowców zwą je „The Flak-Valley” - doliną armat przeciwlotniczych. Dla Lotnictwa Bombowego stanowiło ono dotąd cel najtrudniejszy do trafienia. Teraz dobra widoczność ziemi nie jest już potrzebna: nawigatorzy muszą się tylko kierować znakami świetlnymi, aby ulokować swój ładunek dokładnie w celu. Zestrzelonych zostaje 14 bombowców, ponad 5000 budynków ulega zniszczeniu lub poważnemu uszkodzeniu, ponadto niemal 400 osób zostaje zabitych.

W nocy²¹ z 24 na 25 lipca następuje pierwsze potężne uderzenie w ramach „wspólnej ofensywy bombowej”, któremu nadano kryptonim „Gomorrha”. Zgodnie z angielskimi meldunkami pogoda jest „lotna”, a widoczność dobra. Cel: miasto i port Hamburg. Gdy w niedzielę, 25 lipca, wycie syren wrywa wczesnym świtem hamburczyków ze snu, nikt nie przeczuwa nadchodzącej katastrofy. W tym pierwszym nalocie, skierowanym głównie na dzielnice Barmbek, Hoheluft, Eimsbüttel, Altona oraz na port, uczestniczy 791 bombowców (347 Lancasterów, 246 Halifaxów, 125 Stirlingów i 73 dwusilnikowe Wellingtony). Do celu dociera 741.

²⁰ Tamże, s. 250.

²¹ Tamże, s. 288.

Cztery nocne naloty²² na Hamburg poczyniły więcej spustoszeń i kosztowały więcej ofiar, niż doznała ich Anglia na skutek działań Luftwaffe podczas II wojny światowej. Bitwa o Hamburg oznacza dla aliantów zdecydowane naruszenie obronności Rzeszy oraz uzyskanie niemal całkowitej przewagi w powietrzu. „Wspólna ofensywa bombowa” wraz z jej hamburskim preludium stanowi początek nowej fazy wojny powietrznej przeciwko Niemcom. Jej skutki są dla dowództwa Luftwaffe wyraźną wskazówką, że najważniejszym obecnie zadaniem jest obrona powietrzna ojczyzny. [...]

Dla RAF-u Hamburg jest modelowym przykładem do naśladowania podczas późniejszych niszczących nalotów na inne niemieckie miasta. Jak stwierdza generał Harris, „siła i następstwa przeszły nasze najśmielsze oczekiwania.” Królowi i premierowi Churchillowi ofiarowuje Harris „błękitną księgę” - oprawny w skórę album ze zdjęciami lotniczymi zniszczonego Hamburga. Kolejny egzemplarz zostaje przesłany Stalinowi. Trzy dni po ostatnim wielkim nalocie na Hamburg, w piątek, 6 sierpnia, pozostający pod wrażeniem zniszczeń Goebbels informuje, że poza osobami zawodowo czynnymi ludność stolicy Rzeszy zostanie wkrótce ewakuowana.

Operacja „Gomorrha”, na którą złożyło się w sumie dziewięć nalotów przeprowadzonych między 24 lipca a 2 sierpnia, kosztuje ludność Hamburga około 55 000 zabitych i zaginionych (w tym 63 żołnierzy Wehrmachtu). To 84% wszystkich hamburczyków, którzy przez cały okres wojny stracili życie w wyniku nalotów, oraz 13% wszystkich ofiar nalotów w Niemczech. Dochodzi do tego 600 000 osób pozbawionych dachu nad głową, a także 36 000 zniszczonych budynków mieszkalnych. Doszczętnie wypalone zostały 23 km² obszaru zabudowanego oraz ciągi uliczne o długości blisko 500 kilometrów. W porcie zatopiono statki o ogólnym tonażu wynoszącym 180 000 BRT.

Intensyfikacja nalotów²³ bombowych sił USA również na cele w środkowych i południowych Niemczech skłania dowództwo Luftwaffe do odwołania ze wszystkich frontów najbardziej doświadczonych pilotów. Do działań z zastosowaniem taktyki

²² Tamże, s. 291.

²³ Tamże, s. 292.

„dzikiej świni” skierowana zostaje jedna dywizja (30. Dywizja Lotnictwa Myśliwskiego) złożona z trzech pułków lotniczych. Ich piloci muszą najpierw latać maszynami jednostek dziennych. Były to tzw. pułki nabranych [przybyłych z innych jednostek]. Do połowy sierpnia obrona Rzeszy dysponuje ponad 400 myśliwcami dziennymi i 100 ciężkimi myśliwcami. Formowanie dalszych jednostek myśliwców jest niemożliwe ze względów personalnych, gdyż przede wszystkim brakuje dowódców jednostek. Uwidacznia się tu problem zbyt pospiesznego szkolenia pilotów (Luftwaffe: 150 godzin lotu; zachodni alianci: 450 godzin lotu). Ponad połowa młodych pilotów niemieckich jest bowiem zestrzeliwana jeszcze przed swoim dziesiątym lotem bojowym.

W czwartek²⁴, 21 października, dr Jones odbiera wiadomość, że zakłady Fieseler w Kassel produkują „tę samą tajną broń co Peenemunde”. Natychmiast po wpłygnięciu tego meldunku generał Harris postanawia zbombardować Kassel. Ma to być jeden z najbardziej niszczycielskich nalotów Dowództwa Lotnictwa Bombowego w tej wojnie. Po ustaleniu terminu akcji przeciwko Kassel na noc z 22 na 23 października po raz pierwszy uruchomiona zostaje operacja „Corona” obliczona na zmylenie przeciwnika.

Podczas gdy 486 ciężkich bombowców kieruje się na Kassel, grupa samolotów bombowych Stirling przeprowadza pozorowany nalot na Frankfurt nad Menem, a 12 Mosquito ustawia świetlne oznaczenia celów nad Kolonią, aby i tam upozorować nalot. Jednocześnie fałszywi oficerowie naprowadzający z Kingsdown kierują eskadry niemieckich nocnych myśliwców nad miasta, które mają zostać uznane za główne cele nalotu. Dzięki temu „tropiciele” głównego zespołu bombowego, nie niepokojeni przez nocne myśliwce, mogą zrzucić nad Kassel bomby sygnalizacyjne, więcej niż kiedykolwiek podczas tej wojny. Na miasto spada tyle bomb zapalających, że w ciągu 15 minut całe centrum stoi w płomieniach. Dopiero w tym momencie nad Kassel pojawiają się pierwsze nocne myśliwce, o wiele za długo przetrzymywane w rejonie Frankfurtu.

²⁴ Tamże, s. 305.

1824 tony bomb zapalających i burzących, zrzuconych w ciągu kwadransa na centrum Kassel, powoduje burzę ogniową, taką jak w Hamburgu. Ginie 12 000 mieszkańców (5% ludności). Mimo wprowadzającej nieprzyjaciela w błąd operacji „Corona” Bomber Command traci 42 maszyny (9%). Zdjęcia lotnicze pokazują, że pożary w Kassel trwają jeszcze siedem dni po nalocie. „100 000 mieszkań i co najmniej dziewięć ważnych fabryk legło w gruzach. Zakłady Fieselera, trafione bombami, są w dużym stopniu zniszczone...” informują interpretatorzy zdjęć z Med-menham.

Zakłady Fieselera zostają częściowo przeniesione za miasto, do Rothwesten, co powoduje kilkumiesięczną zwłokę w seryjnej produkcji latających bomb V-1. Po nalocie na Kassel Goebbels notuje: „To głęboko zawstydzające uczucie przyglądać się, jak wróg wodzi nas za nos w wojnie powietrznej. Co miesiąc wymyśla nowe metody nalotów i upływają tygodnie, a niekiedy miesiące, zanim potrafimy sobie z nimi poradzić.”

Tymczasem²⁵ generał Harris przygotowuje nową ofensywę powietrzną („Battle of Berlin”), która - jak pisze do Churchilla - pozwoli Niemcom „zakosztować wojny”. Harris zamierza „obrócić Berlin w perzynę od końca do końca”[...] 18 listopada wieczorem zaczyna się „bitwa o Berlin”[...] W poniedziałek, 22 listopada, około godz. 20.00, dziewięć „tropicieli” Mosquito oznacza cele nad Berlinem. Artyleria przeciwlotnicza daremnie próbuje zestrzelić opadające na spadochronach bomby sygnalizacyjne. To, co teraz następuje, jest najstraszliwszym nalotem, jaki przeżyła stolica Rzeszy od początku wojny. Przez dwie godziny 631 brytyjskich i kanadyjskich bombowców Lancaster i Stirling zrzuca 1132 tony bomb burzących i 1334 tony bomb zapalających. Szczególnie wielkie zniszczenia następują w centrum miasta oraz w dzielnicy Moabit. W płomieniach stoją także całe ciągi uliczne wokół dworca Zoo. Zła pogoda jest korzystna dla bombowców; kilka eskadr nocnych myśliwców nie może wystartować. Mimo to artyleria przeciwlotnicza i myśliwce zestrzelują 26 maszyn nieprzyjaciela. Niemcy tracą sześć nocnych myśliwców.

W nocy z 23 na 24 listopada Bomber Command przeprowadza trzeci wielki nalot na Berlin. 325 Lancasterów i Stirlingów zrzuca 1334 tony bomb. Nalot powoduje

²⁵ Tamże, s. 306-311.

zniszczenia zwłaszcza w dzielnicach Lankwitz i Siidende. [...] W nocy z 2 na 3 grudnia RAF przeprowadza piąty potężny nalot w ramach „Battle of Berlin”: 401 brytyjskich maszyn zrzuca na stolicę Rzeszy 1686 ton bomb zapalających i burzących. 40 samolotów zostaje zestrzelonych. [...] Podczas owych pięciu wielkich nalotów 2212 brytyjskich samolotów zrzuciło na Berlin ogółem 8656 ton bomb. Spośród ludności cywilnej zginęło ponad 2700 osób. Liczbę pozbawionych dachu nad głową ocenia się na ćwierć miliona, w gruzach legło blisko 70 000 domów. RAF utracił 123 bombowce. [...] Ostatni wielki nalot tego roku skierowany jest na Berlin: w nocy z 29 na 30 grudnia spośród 712 brytyjskich bombowców, 656 dociera do niemieckiej stolicy i zrzuca 2315 ton bomb. 20 maszyn zostaje zestrzelonych. Podczas trwającej od 18 listopada do 31 grudnia 1943 r. „bitwy o Berlin” na miasto spada w sumie 14 000 ton bomb

W niedzielę, 20 lutego 1944 r., zaczynają się planowane silne naloty²⁶ dzienne bombowców USA. Ich zadanie: w ciągu 10 dni zrównać z ziemią niemieckie zakłady lotnicze i najważniejsze fabryki kooperujące. Ofensywa powietrzna otrzymuje nazwę „Big Week” – Wielki Tydzień. Tego dnia 1000 czterosilnikowych bombowców, którym na całej trasie lotu towarzyszą myśliwce dalekiego zasięgu USA i RAF, atakuje ośrodki przemysłu lotniczego (Brunswick, Oschersleben, Tutow, Hamburg i Poznań).

Głównym celem są zakłady w rejonie Lipska, wytwarzające 32% myśliwców typu Me 109 i Me 110. Dzięki energicznemu działaniu obrony powietrznej zakłady te całkiem nieźle przetrwały nalot RAF-u dokonany ubiegłej nocy. Jednakże na potężny nalot dywanowy Amerykanów nie ma lekarstwa.

W pierwszym dniu „Wielkiego Tygodnia” spada ogółem 3830 ton bomb. Niemiecka obrona powietrzna strąca zaledwie siedem B-17 i B-24 oraz 13 myśliwców eskorty. Akcja ta jest największą dotąd strategiczną operacją sił powietrznych USA.

Od lutego²⁷ 1944 roku coraz częściej stosowana jest taktyka „Double Blow”, polegająca na kilkakrotnym atakowaniu tego samego celu w krótkich odstępach czasu, sprawdzona już w lipcu 1943 roku w Hamburgu (operacja „Gomorrha”). W jej ramach USAAF i RAF uzupełniają się nawzajem, prowadząc działania dniem i nocą. Taktyka

²⁶ Tamże, s. 339, 340.

²⁷ Tamże, s. 340, 341, 346.

ta ma zapobiec temu, aby cenne urządzenia, które przetrwały pierwszy nalot, zdążyły zostać ukryte przed kolejnym atakiem. Niemiecka obrona jest uprzednio wprowadzana w błąd, przy czym manewry, mające zmylić przeciwnika, często przybierają rozmiary potężnych nalotów.

Celem pierwszego nalotu w ramach taktyki „Double Blow”, która szybko staje się regułą, są zakłady łożysk kulkowych w Schweinfurcie. W czwartek, 24 lutego, miasto zostaje zaatakowane przez 266 „latających fortec” osłanianych przez myśliwce Mustang i Thunderbolt. Amerykanie tracą w tej akcji tylko 11 maszyn. Niecałe 12 godzin później, w nocy z 24 na 25 lutego, Dowództwo Lotnictwa Bombowego posyła do Schweinfurta 662 maszyny. Ta akcja „Double Blow” kończy się jednak całkowitą porażką: tylko 22 samoloty odnajdują rejon celu, zrzucają wszakże swój ładunek dobre 10 kilometrów obok. Pozostałych 640 maszyn zrzuca około 2000 ton bomb na odległe peryferia miasta. Niemiecka obrona powietrzna strąca 33 bombowce.[...]

W czwartek, 13 kwietnia, blisko 2000 amerykańskich maszyn dokonuje nalotu na Augsburg i inne cele w południowych Niemczech. Podczas tej akcji 8. Armia Sił Powietrznych USA ponownie bombarduje Schweinfurt. Także tym razem nie udaje im się zniszczyć zakładów łożysk kulkowych.

Wspomina minister Rzeszy, Albert Speer: „W połowie kwietnia 1944 roku naloty na przemysł łożysk kulkowych nagle zostały przerwane. Z powodu własnej niekonsekwencji alianci znów pozbawili się bliskiego już sukcesu. Gdyby kontynuowali naloty z równą energią, co w marcu i kwietniu, szybko by nas wykończyli.”

W drugim²⁸ tygodniu maja rozpoczyna się ofensywa powietrzna, która ostatecznie doprowadza do „decydującego osłabienia niemieckiej gospodarki wojennej”, co alianci postawili sobie za cel w styczniu 1943 roku w Casablance.

W piątek, 12 maja, Siły Powietrzne USA (USAAF) rozpoczynają planowe niszczenie zakładów paliwa syntetycznego. Tego dnia przestaje istnieć 60% zakładów Leuna w Merseburgu i 50% w Bóhlau, a zakłady w Tróg-litz i Moście (niedaleko Pra-gi) zostają całkowicie wyeliminowane z produkcji.

²⁸ Tamże, s. 349.

Wspomina minister Rzeszy A. Speer: „...Tego dnia rozstrzygnęły się losy wojny technicznej. Do tej pory udawało się produkować mniej więcej tyle broni, ile - mimo wysokich strat - odpowiadało potrzebom Wehrmachtu. Dzienny nalot 935 bombowców 8. Armii Sił Powietrznych USA na kilka produkujących paliwo zakładów w centrum i na wschodzie Niemiec rozpoczął nową epokę wojny powietrznej; oznaczała ona koniec niemieckich zbrojeń...”

Mimo zmasowanych²⁹ nalotów alianckich na niemieckie zakłady lotnicze, w pierwszej połowie 1944 roku wytwarzają one rekordową liczbę egzemplarzy. Przeciętnie wynosi ona 3659 maszyn miesięcznie. Tego ogromnego wysiłku nie udaje się jednak wykorzystać wskutek braku pilotów i benzyny lotniczej -większość samolotów pozostaje na ziemi.

W czerwcu 1944 r. produkcja paliw syntetycznych obniża się do 107 000 ton, co odpowiada około jednej trzeciej produkcji majowej. Tak, więc zatrzymanie się niemieckiej maszyny wojennej jest już tylko kwestią miesięcy.

Na Bałkanach operująca z Włoch 15. Armia Sił Powietrznych USA przeprowadza w okresie od marca do czerwca 1944 r. kilka potężnych nalotów na pola roponośne w Rumunii. Nawet Dunaj zostaje zaminowany, aby zahamować transport rumuńskiej ropy do Niemiec.

W roku³⁰ 1944 na Niemcy i obszary zajęte przez Niemców spada 1 188 580 ton bomb, z czego 250 000 ton na same tylko obiekty komunikacyjne. W tym samym czasie Luftwaffe zrzuca na Anglię 9151 ton bomb, wliczając w to V-1 i V-2. Szkody, jakie obie „bronie odwetowe” wyrządziły w Wielkiej Brytanii, czterokrotnie przewyższają koszt ich konstrukcji, produkcji oraz użycia.

Według źródeł niemieckich do 31 grudnia 1944 roku wystrzelonych zostało w sumie 1561 rakiet, z tego 447 na Londyn, a dwa razy tyle (924 sztuki) na Antwerpię. Poza tym rakiety spadły na następujące cele w Anglii: Norwich (43), Ipswich (1); na cele we Francji: Lilie (25), Paryż (19), Tourcoing (19), Arras (6), Cambrai (4); na cele

²⁹ Tamże, s. 360.

³⁰ Tamże, s. 389, 390.

w Belgii: Liege (27), Maastricht (19), Tournai (9), Mons (3), Diest (2) i na cele w Holandii: Hasselt (13).

Z meldunków o zestrzeleniach złożonych w roku 1944 przez jednostki artylerii przeciwlotniczej Floty Powietrznej Rzeszy wynika, że w ciągu dnia zniszczyły one 2246 samolotów, a w nocy 325. Wobec 186 000 alianckich bombowców i 95 000 myśliwców klasycznych i bombardujących, operujących w ciągu roku nad Niemcami, oznacza to w przeliczeniu zniszczenie 0,8% maszyn. Kwota nocnych zestrzeleń na koncie artylerii przeciwlotniczej to zaledwie 0,65%. Ilość zestrzeleń przypadająca w tym samym czasie na myśliwce dzienne wynosi 1,2%, a na myśliwce nocne - 2,6%. Jednakże samoloty alianckie stawały się stopniowo coraz odporniejsze na ogień, rosła wysokość i prędkość ich lotu, stacje radiolokacyjne artylerii przeciwlotniczej były regularnie zakłócone, a na taktykę potoku bombowców nie znaleziono skutecznego środka obrony. W rezultacie zwiększało się zużycie amunicji. Dopiero, gdy pod koniec 1944 roku część jednostek artylerii przestawiła się na strzelanie z użyciem zapalników zbliżeniowych, liczba pocisków zużywanych do zestrzelenia jednego obiektu znacznie się zmniejszyła.

Podczas gdy Anglicy nadal trzymali się taktyki nocnych bombardowań dywanowych, niewymagających celowania, bombowce USA niszczyły niemieckie zakłady lotnicze, fabryki amunicji, węzły komunikacyjne, zakłady hydrogenacji i rafinerie.

Jednakże przy pomocy żadnej z tych taktyk aliantom nie udało się osiągnąć celu psychologicznego, jakim było złamanie woli oporu Niemców. Przeciwnie, niszczenie miast dodatkowo umacniało więź ludności z nazistowskim reżimem. Fakt ten zręcznie wykorzystywał Goebbels do pobudzania uczuć nienawiści i chęci odwetu, a najlepszych haseł w tym celu dostarczały mu alianckie ulotki.

Churchill i rząd brytyjski już w lecie 1944 r. wiedzieli o tym, że bombardowanie miast było błędem; szef sztabu RAF-u, Sir Ch. Portal, wydał generałowi Harrisowi rozkaz wstrzymania nalotów na niemieckie miasta. Zamiast tego RAF miał przystąpić do akcji całkowitego paraliżowania niemieckiego przemysłu paliwowego i sieci komunikacyjnej. „Mimo to - stwierdzono w oficjalnej historii RAF-u - Dowództwo Lotnictwa Bombowego również w trakcie tej ostatniej już wojennej ofensywy główny

wysiłek koncentrowało na atakowaniu miast”. Tylko w czasie ostatnich trzech miesięcy 1944 r. na Niemcy spadło więcej bomb niż przez cały rok 1943.

Godne odnotowania są też wskazania zagrożeń wynikających z nadmiernych bombardowań: w grudniu 1944 r. na obszar Kolonii zrzuconych zostało 17 113 ton bomb, podczas gdy według obliczeń specjalistów z RAF-u wystarczyłoby 20% tego. Naloty dywanowe nie wywarły jak dotąd większego wpływu na przemysł zbrojeniowy: w roku 1944 wyprodukowano 25 285 samolotów myśliwskich, 5496 samolotów szturmowych i 1041 samolotów odrzutowych. Te wyniki produkcyjne zbiegły się wszakże z katastrofalnymi następstwami zniszczeń w sferze produkcji paliw oraz w obrębie systemu komunikacyjnego.

W środę³¹, 22 lutego, alianckie siły powietrzne przez cały dzień prowadzą nieustanne naloty na linie komunikacyjne w Niemczech (operacja „Clarion”). Oprócz tego celem operacji „Clarion” jest w niemałym stopniu demonstracja siły aliantów. Tego dnia we wszystkich niemieckich miastach wyją syreny alarmowe. Około 9000 maszyn startujących z baz w Anglii, Holandii i we Włoszech bombarduje węzły kolejowe, mosty i lokomotywownie. Operacja „Clarion” zostaje powtórzona następnego dnia z takim samym rozmachem. Po jej zakończeniu 90% niemieckiego potencjału transportowego i węzłów komunikacyjnych w obrębie Rzeszy zostaje wyeliminowanych z użycia.

Generalnie oceniając³², aliancka ofensywa bombowa okupiona została wysokimi stratami: same tylko 8. i 9. Armioa Sił Powietrznych straciły 45 000 zabitych lotników; Amerykanie utracili ogółem 79 265 ludzi i 18 000 maszyn. Z kolei Bomber Command straciło 47 293 członków załóg, 1570 ludzi obsługi naziemnej i 7122 samoloty. W sumie RAF stracił 79 281 ludzi i 22 000 maszyn. Budowa alianckiego lotnictwa trwała bardzo długo - 83% bomb zrzuconych na Niemcy spadło tam w ostatnich dwóch latach wojny.

W odwecie za 71 172 tony bomb, włącznie z bronią „V”, które w okresie wojny Luftwaffe zrzuciła na Anglię, alianci zrzucili na Niemcy i okupowaną Europę

³¹ Tamże, s. 404.

³² Tamże, s. 418-420.

ogółem 1 996 036 ton bomb - 55,8% tego ogromnego ładunku spadło na miasta i urządzenia komunikacyjne, 30,5% na cele wojskowe, takie jak bazy okrętów podwodnych, lotniska, wyrzutnie broni „V”, 9,3% na obiekty przemysłu chemicznego, 1,8% na zakłady przemysłu lotniczego i 2,6% na obiekty innych gałęzi przemysłu, takie jak zakłady łożysk kulkowych i stocznie okrętów podwodnych. Do 1944 r. większość bomb zrzucano podczas bombardowań dywanowych.

W ostatnim roku wojny alianci zrzucili na Niemcy 477 000 ton bomb, natomiast Niemcy na Anglię zaledwie 761 ton (włącznie z „V”). W ostatnich 36 godzinach wojny na obszar Rzeszy spadło jeszcze 14 000 ton bomb.

Według danych Federalnego Urzędu Statystycznego w Wiesbaden, podczas II wojny światowej na ówczesnym obszarze Niemiec życie straciło 593 000 osób. Bomby zniszczyły 3 370 000 mieszkań; 7,5 miliona ludzi straciło dach nad głową. Najczęściej bombardowanym miastem był Berlin. Alianckie naloty strategiczne zmusiły Niemców do budowania coraz większej liczby myśliwców (78%) zamiast bombowców (11%), z których pomocą mogliby atakować Anglię.

Czerwona Flota Powietrzna ZSRR prowadziła działania wojenne zgodnie ze swoją własną teorią: według radzieckiej taktyki, nakazującej koordynowanie akcji sił powietrznych z operacjami wojsk lądowych, 46,5% wszystkich lotów bojowych lotnictwa frontowego przeprowadzono w celu wspierania armii lądowej. Ponieważ Rosjanie nie dysponowali godnymi uwagi siłami bombowymi, strategicznych nalotów bombowych niemal nie wykonywano: spośród 215 000 lotów bojowych lotnictwa dalekiego zasięgu tylko 7394 skierowane były na cele na niemieckim zapleczu.

Niemieckie myśliwce zestrzeliły w sumie około 70 000 samolotów, z tego 45 000 na froncie wschodnim. Po stronie niemieckiej stu trzech pilotów myśliwskich zapisało na swoim koncie ponad 100 zestrzelonych maszyn nieprzyjaciela, a trzynastu z nich ponad 200. Major Barkhorn odnotował 301 powietrznych zwycięstw, a major Hartmann nawet 352. Niemieckie jednostki myśliwskie (w tym ciężkich myśliwców) utraciły 55 000 maszyn. W okresie od 1 września 1939 r. do 28 lutego 1945 r. - ostatniego dnia, co do którego istnieją pewne dane - zginęło 44 065 pilotów względnie członków załóg; 28 000 zostało rannych a 27 610 dostało się do niewoli lub zaginęło.

1.3.2. Daleki Wschód

Również na Dalekim Wschodzie pojawiają się operacje skierowane przeciwko miastom i ośrodkom produkcji przemysłowej. Ich początek przypada na wiosnę 1942 roku. W kwietniu³³ 1942 r. Japończycy są jeszcze w natarciu na wszystkich frontach, a ostatnia wyspiarska twierdza - należąca do Filipin wyspa Corregidor - broni się coraz słabiej. W tym czasie ppłk J.H. Doolittle (USAAF) przygotowuje nalot bombowy na Tokio. Akcja zostaje przeprowadzona przez 16 samolotów bombowych B-25 Mitchell. Mają one wystartować z lotniskowca „Hornet”, który znajduje się w odległości 650 mil od Tokio, a po bombardowaniu lecieć dalej w kierunku Chin, gdyż ich zasięg uniemożliwia powrót.

Ponieważ skrzydła bombowców Mitchell nie dają się składać, wszystkie samoloty muszą zostać rozmieszczone na pokładzie lotniskowca, gdzie wydane są na pastwę złej pogody. Rankiem 18 kwietnia wysunięty japoński kuter strażniczy dostrzega „Horneta”. W tej sytuacji - choć odległość od Tokio wynosi jeszcze około 1300 kilometrów - Doolittle decyduje się na przedwczesny start mimo niebezpiecznego wzdłużnego kołysania się okrętu. Nalot ów dowodzi wysokich umiejętności pilotów, nigdy jeszcze bowiem żaden B-25 nie startował z lotniskowca. W normalnych warunkach ciężko obciążone B-25 nie są w stanie osiągnąć na krótkim pokładzie koniecznej prędkości startowej. Szczęście jednak dopisuje i wszystkie maszyny wzbijają się w powietrze, a „Hornet” wraz z towarzyszącym mu lotniskowcem „Enterprise” zmierza pełną parą w kierunku Hawajów.

Trzydzieści maszyn Mitchell zrzuca bomby na Tokio, trzy inne atakują Osakę, Nagoję i Kobe; w sumie zrzuconych zostaje 16 ton bomb. Ponieważ w Japonii kończą się właśnie szeroko zakrojone ćwiczenia obrony j ciwlotniczej, jednostka Doolittle'a brana jest za spóźniony zespół pozorowanego napastnika. Umożliwia to Amerykanom dalszy, niezakłócony lot. Jednak nad Chinami trafiają oni na front złej pogody. Osiemdziesięciu członków załóg musi skakać ze spadochronem nie widząc ziemi. Pięciu ulega wypadkom, a ośmiu wpada w ręce Japończyków, którzy skazują ich na

³³ Tamże, s. 196.

śmierć jako zbrodniarzy wojennych. Trzech zostaje ściętych, jeden umiera w obozie jenieckim.

16 ton bomb burzących, które spadają na Tokio i trzy inne miasta, ma raczej symboliczne znaczenie, jednakże żaden jeszcze nalot nie wywołał tak gwałtownych skutków przy tak małym bombardowaniu: zaskoczeni wojskowi, przekonani o nienaruszalności japońskiej przestrzeni powietrznej, ściągają do obrony macierzystego kraju część sił myśliwskich ze wszystkich frontów, o czym z ulgą dowiadują się znękanе wojska. W Chinach marszałek Hajime Sugiyama rozpoczyna wielką ofensywę siłami dwóch armii, która po wielotygodniowych zacieklých walkach doprowadza do zdobycia wszystkich lotnisk, na których mogłyby wylądować amerykańskie bombowce. W USA natomiast rajd Doolittle'a pobudza ducha i nadzieję w ludziach których od czasu Pearl Harbor prześladowują wyłącznie złe wiadomości.

Kolejne naloty tego typu na japońskie miasta pojawiają się dopiero w 1945 roku. Niebezpieczeństwo takich nalotów dla tych miast wynika przede wszystkim z charakteru ich zabudowy i wielkiej podatności na pożary. Świadczą o tym skutki jednego intensywnego nalotu. W niedzielę³⁴, 25 lutego 1945 r., Tokio przeżywa najsilniejszy jak dotąd nalot: ponad 170 „superfortec” z 21. Dowództwa Lotnictwa Bombowego USA (Mariany) zrzuca 1667 ton bomb zapalających. Zniszczonych zostaje 28 000 budynków, a ludność ponosi duże straty.

Amerykańskim nalotom bombowym na japońską stolicę brakowało jak dotąd powodzenia: obrona powietrzna jest bardzo silna, a celność bombardowań z pułapu 10 000 metrów cierpiała z powodu wiejących na tej wysokości silnych wiatrów; dochodziło do tego oblodzenie przyrządów. Gdy odsetek strat wśród „superfortec” uczestniczących w nalotach na główne wyspy japońskie przekracza 6%, dowódca 20. Armii Sił Powietrznych USA, generał major Curtis E. LeMay, wprowadza nową taktykę: obniża pułap operacyjny z 10 000 na 2500 metrów, poleca lądować do B-29 wyłącznie bomby zapalające i - chcąc pozbawić japońską artylerię przeciwlotniczą skuteczności -

³⁴ Tamże, s. 404.

przesuwa akcje na okres nocy. Nowy pułap operacyjny pozwala „superfortecom” zabierać nawet trzy razy więcej bomb niż dotychczas.

Po owym próbnym nalocie na Tokio, przeprowadzonym 25 lutego, który okazuje się sukcesem, nowa taktyka staje się regułą. Wynik: najbardziej bezładne i najrozsleglejsze zniszczenia w całym okresie wojny, które usuwają w cień nawet skutki użycia bomb atomowych.

W nocy³⁵ z 9 na 10 marca samoloty 21. Dowództwa Lotnictwa Bombowego USA, startujące z wysp Saipan, Guam i Tinian (Mariany), przeprowadzają najsilniejszy nalot II wojny światowej z użyciem bomb konwencjonalnych: 334 B-29 Superfortress, każda z ładunkiem ośmiu ton bomb napalmowych, atakują Tokio. Straty własne wynoszą czternaście B-29 zestrzelonych przez artylerię przeciwlotniczą.

Opowiada jeden z amerykańskich pilotów: „Pogoda nad celem była lepsza niż zwykle; zachmurzenie rzędu 1/10 do 3/10, widoczność pozioma początkowo 15 kilometrów. Pierwsi „tropiciiele” łatwo odnaleźli cele i kilka minut po północy oznaczyli je szybko rozszerzającymi się pożarami... Trzy nasze formacje leciały na niskich pułapach między 1500 a 2800 metrów. Gdy pod wpływem rzeńskiego wiatru pierwsze pożary zaczęły się szybko rozprzestrzeniać, B-29 utworzyły nakazaną formację, aby wzniecać nowe pożogi, które następnie połączyły się, tworząc olbrzymią płonącą powierzchnię.”

Zdjęcia lotnicze z 10 i 11 marca pokazują, że wskutek pożaru zniszczonych zostało 25 km² miasta, w tym 18% powierzchni dzielnic przemysłowych i 63% handlowych, a także centralna część przeludnionej strefy mieszkaniowej. Z raportu japońskiej policji wynika, że zrównanych z ziemią zostało 267 171 budynków (jedna czwarta wszystkich budynków w Tokio), a 1 008 000 osób nie ma dachu nad głową. Oficjalna lista strat mówi o 83 793 zabitych i 40 918 rannych. Radio „Tokio” określiło nalot mianem „uboju ludzi”.

W nocy z 10 na 11 marca 285 „superfortec” z 21. Dowództwa Lotnictwa Bombowego USA (Mariany) przeprowadza nalot na japońskie miasto Nagoya. Ten dywa-

³⁵ Tamże, s. 406.

nowy nalot, w którym użyto bomb napalmowych, wywołuje podobne skutki co dokonany ubiegłej nocy nalot na Tokio.

Między ³⁶18 a 21 marca 58. Zespół Operacyjny USA (d-ca: wiceadm. Mitscher) przeprowadza serię rajdów na główne wyspy japońskie Honsiu i Kiusiu. [...]

W nocy z 19 na 20 marca około 300 „superfortec” z 21. Dowództwa Lotnictwa Bombowego USA (Mariany) bombarduje centralne dzielnice Nagoi (Japonia); bomby napalmowe niszczą resztę stojących jeszcze domów. Silne naloty na Tokio, Osakę, Kobe i Nagoję potwierdzają sukces nowej taktyki generała majora LeMaya, [...].

W ciągu trzech tygodni na te cztery japońskie miasta spada ogółem 9365 ton bomb zapalających, które niszczą 82 km² zabudowanej powierzchni. Spośród uczestniczących w nalotach 1595 samolotów 22 zostają zestrzelone; oznacza to straty rzędu 1,4%. Mimo to LeMay wstrzymuje naloty swoich „superfortec”. Nie czyni tego bynajmniej powodowany współczuciem dla palonych i duszonych dymem ludzi; po prostu z czasem skończył mu się cały zapas blisko 10 000 ton bomb zapalających.

Niszczenie³⁷ japońskich miast postępuje z niezmienną intensywnością. Wszystkie naloty przeprowadzane są według jednakowego schematu: za każdym razem uczestniczy w nich około 500 „superfortec” wypełnionych 3000 ton bomb zapalających i osłanianych przez myśliwce Mustang. Te z kolei, jeśli tylko nie napotykają żadnego powietrznego przeciwnika, wykorzystują karabiny maszynowe do ataków z lotu koszącego. Amerykańskie straty nie sięgają nawet 2% maszyn użytych w tych akcjach.

W poniedziałek, 2 lipca, 600 B-29 Superfortress zrzuca 4000 ton bomb zapalających na wielkie miasta japońskie. Skutki są nie do opisanego. Po tych nalotach morale ludności załamuje się, zwłaszcza po rozpowszechnieniu przez 21. Dowództwo Lotnictwa Bombowego ulotek z zapowiedzią następnych ataków. W odpowiedzi 8,5 miliona ludzi ucieka z miast; cała produkcja zbrojeniowa gwałtownie spada. Tego samego dnia

³⁶ Tamże, s. 407.

³⁷ Tamże, s. 423-425.

radio japońskie podaje wiadomość o ewakuacji sześciu milionów mieszkańców Tokio. Poza 200 000 ludzi, wszyscy inni mają opuścić miasto.

Ilość bomb zrzucona na Japonię w lipcu 1945 r. (około 100 000 ton) jest trzy razy większa od użytej w marcu tego roku. W tym czasie zaminowano też wody przybrzeżne, aby sparaliżować japońską żeglugę. Wskutek tego na dno poszły statki o łącznym tonażu 1,25 milionów ton, a żegluga przybrzeżna niemal całkowicie zamiera.

W czwartek, 2 sierpnia, 800 maszyn B-29 dokonuje najsilniejszego nalotu II wojny światowej: zrzucają one 6000 ton bomb fosforowych na cztery japońskie miasta oraz ośrodek przetwórstwa ropy naftowej w Kawasaki, nie napotykając przy tym ani samolotów myśliwskich, ani silnego ognia przeciwlotniczego. W wyniku nalotu śmierć spotyka około 80 000 Japończyków. W rezultacie trwającej osiem miesięcy ofensywy bombowej ginie ogółem 260 000 ludzi; w 66 miastach Japonii spopielonych zostaje 400 km² powierzchni zabudowanej dwoma milionami domów.

W piątek, 3 sierpnia, admirał Nimitz potwierdza, że B-29 Superfortress zaminowały wszystkie ważne porty japońskie i koreańskie, dopełniając tym samym blokadę Japonii.

W środę³⁸, 29 sierpnia, lądowanie amerykańskiej 101. Dywizji Powietrzno-Desantowej rozpoczyna operację zajmowania Japonii. Po raz pierwszy w 2500-letniej historii na japońskim terytorium znajdują się obce wojska.

Również po raz pierwszy w historii dochodzi do kapitulacji kraju w sytuacji, gdy ani jeden skrawek jego terytorium nie został zdobyty. Oznacza to olbrzymie zwycięstwo amerykańskiej potęgi powietrznej.

Ofensywa bombowa generała LeMay na Pacyfiku, która ostatecznie rzuciła Japonię na kolana, nie była wszakże przedsięwzięciem niezależnym. Jej sukces uzależniony był od operacji sił lądowych i morskich. Krytyczną sytuację militarną Japonii pogłębiła jeszcze jej słaba baza ekonomiczna. Japońska produkcja samolotów nie wystarczyła, aby dotrzymać kroku Stanom Zjednoczonym, i nie była już w stanie chronić własnej floty handlowej.

³⁸ Tamże, s. 426, 427.

Wskutek przerywania japońskich połączeń morskich unieruchomione zostały ważne gałęzie przemysłu zbrojeniowego, gdyż blokada całkowicie sparaliżowała dostawy surowców, takich jak ropa naftowa, ruda żelaza i boksyt. W rezultacie wojny powietrznej zginęły w Japonii 392 000 ludzi, ponadto 500 000 zostało ciężko lub lekko kontuzjowanych. Zniszczonych zostało 2,2 miliona domów, a 9,2 miliona Japończyków straciło dach nad głową. Japońskie siły powietrzne utraciły ogółem 60 422 maszyny.

1.4. Atak na zapory wodne

Specyficznym przykładem ataku z oczekiwanym efektem strategicznym był nalot na zapory wodne Zagłębia Rury. 16 maja 1943 r., w godzinach wieczornych³⁹ z lotniska w Scanton (Yorkshire) startuje 19 bombowców Lancaster, aby przeprowadzić najbardziej chyba spektakularną akcję w ramach strategicznej ofensywy powietrznej: precyzyjne bombardowanie zapór na rzekach Móhne, Sorpe i Eder. Nalotu tego, będącego punktem kulminacyjnym „bitwy o Ruhrę”, ma dokonać nowo sformowana jednostka specjalna - 617. Dywizjon (d-ca: ppłk pil. G.P. Gibson). Pilotom - żaden z nich nie ma więcej niż 23 lata - powiedziano przed startem, że ich nalot w istotnym stopniu przyczyni się do zakończenia wojny.

Zapory na Móhne i Sorpe kontrolują około dwóch trzecich całego potencjału wody nagromadzonej w Zagłębiu Ruhry, a zaporę na Eder decyduje o stanie wód na Wezerze i Fuldzie. Jeśli ich zniszczenie powiedzie się, wówczas znaczna część miejscowości, w których odbywa się produkcja, zostanie na wiele miesięcy pozbawiona zaopatrzenia w wodę przemysłową i pitną, ustanie też zasilanie dróg wodnych.

Zapory mają zostać wysadzone w powietrze przy pomocy olbrzymich bomb przypominających kształtem bębny (waga 4 tony, w tym 2,5 tony materiału wybuchowego), przenoszonych przez przebudowane Lancastery. Na krótko przed zrzuconiem bomby te wprowadzane są w ruch obrotowy przy pomocy dodatkowych silników zamontowanych w samolotach. Bomba, zwolniona na wysokości zaledwie 18 metrów,

³⁹ Tamże, s. 256-258.

ma przeskoczyć ponad sieciami chroniącymi zapory przed atakiem torpedowym. Po trafieniu w stromą ścianę tamy i przyłgnięciu do niej wskutek działania siły odśrodkowej, bomba zanurzy się powoli; na wyznaczonej głębokości zapalnik hydrostatyczny wywoła eksplozję. Bomba ta jest dziełem dr. Barnes'a N. Wallisa, konstruktora słynnego bombowca Vickers Wellington. Ponieważ zapory zbudowano w głębokich dolinach pomiędzy górami i trudno je atakować lecąc z prędkością 370 kilometrów na godzinę na wysokości 20 metrów, atak trzeba rozpocząć lotem nurkowym, a po zrzuconiu bomby jak najszybciej poderwać maszynę, aby nie dostać się w strefę wybuchu.

Wspomina ppłk pil. Gibson: „Między Hamm i Soest skręciliśmy w prawo, w stronę widocznych wzgórz nad Ruhrą. Gdy je mijaliśmy, pojawiło się przed nami jezioro zaporowe na Mohne, a następnie sama zapora, potężna i niezdobyta. Mimo to widok jej był nam już tak dobrze znany, jak byśmy spoglądali z góry na makietę... Niemcy otworzyli ogień - to była straszna chwila. Byliśmy zaledwie kilkaset metrów od zapory; specjalny mechanizm na pokładzie samolotu zaczął już pracować, aby bomba - spadając - obracała się. W całej tej operacji było coś niesamowitego. W porównaniu z ogromem zapory samolot wydał mi się maleńki i słaby. Czułem zapach spalonego prochu i widziałem smugowe pociski śmigające obok kabiny; a potem usłyszałem okrzyk: bomba poszła!

Krążąc jeszcze, widzieliśmy strzelającą w górę olbrzymią fontannę wody. Początkowo sądziliśmy, że tama pękła. Potem następna maszyna pomknęła sponad drzew w jej kierunku. Gdy samolot był w odległości tylko 100 metrów od tamy, ktoś krzyknął: «Mój Boże, trafili go!» Widziałem jeszcze, jak zrzucono bombę. Potem, w pobliżu elektrowni, maszyna ześlizgnęła się na skrzydło i runęła w dół. Kazałem następnej załodze przejść do ataku... Znow nastąpiła potężna eksplozja, która wstrząsnęła całą powierzchnią jeziora. Jeśli teoria Wallisa była prawdziwa, tama powinna była teraz pęknąć. Lecz pękła dopiero po szóstej eksplozji.

Leciałem w kierunku zapory i nie wierzyłem własnym oczom. Ziała w niej szczelina długości około 100 metrów, przez którą tryskały potężne masy wody. Artyleria już nie strzelała. Wszędzie było cicho, słychać było tylko huk i szum wody. Leciliśmy dalej w kierunku zapory na Eder. Jej ścianę trudno było spostrzec, bo w doli-

nie podniosła się już mgła. Mimo, że tama nie była broniona, jej runięcie udało nam się spowodować z najwyższym trudem, dopiero po stracie jednej maszyny...”

Pędzące masy wody porywają ze sobą całe miejscowości i pojedyncze zagrody, mosty i nasypy kolejowe, baraki obozowe ukraińskich robotnic, stada bydła i statki. Zalane zostają dzielnice miast; tonie około 1200 ludzi. Ponieważ - poza słabą obroną przeciwlotniczą - nie istnieje praktycznie żaden system ostrzegania na wypadek ataku na tamy, wszystko pogrąża się w kompletnym chaosie.

Najważniejsza tama, na rzece Sorpe, pozostaje nietknięta. Dwie inne, przegradzające rzeki Ennepe i Lister, w ogóle nie są atakowane. Mimo iż zapory na Móhne i Eder zostają ciężko uszkodzone, w ciągu dwóch miesięcy udaje się je naprawić. Ich zniszczenie niewiele zaszkodziło przemysłowi Zagłębia Ruhry. Spośród 19 uczestniczących w akcji Lancasterów osiem nie wraca do bazy; wysokie straty rzędu 42% na długi okres wyłączają tę elitarną jednostkę z wszelkich działań.

Mimo iż szkody spowodowane nalotem udaje się usunąć zadziwiająco szybko, jego moralne oddziaływanie jest w Niemczech większe i trwalsze niż się początkowo spodziewano.

1.5. Podsumowania i oceny

Już na początku II wojny światowej próbowano uzyskać strategiczny efekt w rezultacie użycia lotnictwa. Chodziło głównie⁴⁰ o zmniejszenie zagrożenia ze strony Niemiec poprzez oddziaływanie na ich strategicznego dostawcę. Dostawy surowców, zwłaszcza strategicznie ważnej ropy naftowej, której znaczne ilości Rzesza Niemiecka otrzymywała od pewnego czasu od Moskwy, budziły przerażenie rządów w Londynie i Paryżu. Nie miały one już złudzeń, co do tego, że Hitler ma dzięki temu możliwości zaatakowania Zachodu siłami lotnictwa i wojsk zmotoryzowanych.

W piątek, 19 stycznia, francuski premier Daladier wzywa naczelnego dowódcę sił sprzymierzonych we Francji, generała Gamelin, oraz dowódcę floty francuskiej,

⁴⁰ Tamże s. 61-66.

admirała Darlana, do opracowania „memorandum na temat ewentualnej interwencji w celu zniszczenia rosyjskich pól naftowych”.

22 lutego generał Gamelin przedkłada raport, którego zażądano od niego przed miesiącem. Stwierdza w nim, że - jego zdaniem - akcja przeciwko rosyjskiemu przemysłowi naftowemu na Kaukazie stanowiłaby poważny, jeśli nie decydujący cios w wojskową i gospodarczą organizację Związku Radzieckiego... W ciągu kilku miesięcy ZSRR mógłby popaść w tak poważne kłopoty, „że stanąłby w obliczu groźby całkowitego załamania...” Gamelin wskazuje, że spośród trzech wrażliwych rejonów radzieckiej produkcji ropy naftowej, jako obiekty ataku w grę wchodzi Batumi, a zwłaszcza Baku jako „najważniejszy ośrodek naftowy na Kaukazie.”

Być może zaskakująco szybkie zawarcie układu pokojowego z Finlandią wiązało się z niebezpieczeństwem grożącym Rosjanom na Kaukazie. Najpóźniej, bowiem na początku marca 1940 r. Stalin musiał dowiedzieć się o alianckich zamiarach zaatakowania pól naftowych Baku. Świadczy o tym wiadomość, którą rząd francuski otrzymał 14 marca z Ankary, że Rosjanie zamówili u amerykańskich specjalistów ekspertyzę na temat „czy i w jaki sposób można skutecznie zwalczyć pożar na polach naftowych Baku wywołany bombardowaniem”. Fachowcy z USA mieli podobno odpowiedzieć, że sposób eksploatacji tych pól spowodował tak ogromne przesycenie tamtejszego gruntu ropą, iż burza ogniowa natychmiast obejmie wszystkie sąsiadujące tereny i upłyną miesiące, nim uda się ją ugasić, a lata, zanim ponownie będzie można uruchomić wydobywanie.

W tym samym czasie z zagranicznych kół dyplomatycznych w Moskwie nadchodzi informacja, że na początku marca radzieckie naczelne dowództwo przegrupowało wojska w rejon Kaukazu. 6 marca ludowy komisarz obrony Woroszyłow składa demonstracyjną wizytę na terenach kaspijskich.

20 marca 1940 r. sztaby alianckich sił powietrznych spotykają się w Aleppo na Bliskim Wschodzie, aby uzgodnić nawzajem plany nalotu bombowego na radzieckie pola naftowe. Po dojściu alianckich strategów do porozumienia w kwestii owych planów, wywiad brytyjski wzywa do pomocy swego najlepszego współpracownika w dziedzinie rozpoznania lotniczego - Sidneya Cottona. Wraz z F.W. Winterbothamem,

szefem departamentu lotniczego Secret Intelligence Service (MI 6), ma on opracować plan przeprowadzenia zwiadu na kaukaskich polach naftowych.

23 marca w godzinach rannych cywilna maszyna Lockheed 12 A, nr rej. G-AGAR, opuszcza lotnisko w Heston, biorąc kurs na południowy wschód. Za jej sterem siedzi Hugh MacPhail, osobisty asystent Cottona. W kadłub samolotu wbudowano kilka bardzo sprawnych kamer. Po międzylądowaniach na Malcie i w Kairze Lockheed dociera do bazy RAF-u w Habbanija w pobliżu Bagdadu. Znaki rozpoznawcze samolotu zostają tam starannie zamalowane, a ukryte kamery sprawdzone.

W sobotę, 30 marca, MacPhail startuje tuż przed wschodem słońca wraz z nawigatorem, porucznikiem Burtonem, oraz dwoma fotografami RAF-u, którzy mają zrobić dodatkowe zdjęcia obszaru zainteresowania przy pomocy ręcznych kamer. Lecą nad Wyżyną Irańską, docierając w pobliżu Reszt do Morza Kaspijskiego. Po godzinnym locie z dala wyłaniają się zarysy spowitego w kłęby dymu, potężnego obszaru ropośnego Baku na półwyspie Apszerońskim. Przez całą godzinę MacPhail krąży na wysokości 7000 metrów po nieskazitelnie czystym niebie nad ciągnącym się aż po krańce horyzontu gąszczem wież wiertniczych, zbiorników ropy i rafinerii. Nie niepokojony przez radzieckie myśliwce ani artylerię przeciwlotniczą, Lockheed sześć razy przelatuje nad ośrodkiem radzieckiego przemysłu naftowego, robiąc całe rolki zdjęć. Po południu wszyscy są z powrotem w Habbanija. W powietrzu przebywali blisko 10 godzin.

Sześć dni później, w piątek 5 kwietnia, MacPhail i Burton przeprowadzają swą drugą akcję zwiadowczą. Tym razem celem jest Batumi, najważniejszy radziecki naftowy port przeładunkowy nad Morzem Czarnym, w którym znajduje się końcówka naftociągu z Baku. Samolot przelatuje nad Turcją i zbliża się do Batumi, podchodząc na dużej wysokości od strony morza. Akurat w chwili, gdy fotografowanie zostało zakończone nagle wokół zaczynają eksplodować pociski artylerii przeciwlotniczej. Mac Phail podciąga wysoko maszynę, chroniąc się w chmurach. Po powrocie zdjęcia zostają jak najszybciej przekazane do Wembley, do biura Cottona. Następnego dnia znajdują się już one, wraz z oceną, w angielskim i francuskim sztabie generalnym.

Tam zapada decyzja, aby skoncentrować się na rafineriach i zbiornikach ropy naftowej. Francuskie siły powietrzne mają przeprowadzić nalot na Batumi, a RAF zajmie się zniszczeniem urządzeń w Baku i Groźnym. Według szacunkowych obliczeń, w ciągu pierwszych sześciu dni nalotów możliwe byłoby unicestwienie jednej trzeciej celów. Alianckie plany przewidują użycie dziewięciu eskadr bombowców, które w ciągu od 10 do 45 dni zrównałyby z ziemią 122 rafinerie ropy naftowej (67 w Baku, 43 w Groźnym i 12 w Batumi). Do udziału w tej operacji przeznaczono dwie francuskie eskadry bombowców Farman 221, cztery francuskie eskadry maszyn Glenn Martin i trzy angielskie eskadry Wellingtonów - ogółem 117 bombowców. Siły francuskie mają startować ze swej głównej bazy w Djesiret-ibn Omar, RAF natomiast z Mosulu. Z powodu wbudowanych dodatkowych zbiorników paliwa samoloty mogą zabierać w każdy lot tylko 70 ton bomb. RAF ocenia przypuszczalne straty na 20%, Francuzi natomiast mają nadzieję wyjść z całej sprawy bez szwanku. Obie strony deklarują jednogłośnie, że przyszła operacja nie tylko „powinna doprowadzić do całkowitego załamania potencjału wojennego ZSRR”, lecz także „rozstrzygnąć o całym przebiegu wojny”.

17 kwietnia 1940 r. Weygand informuje Gamelina oraz dowódcę francuskich sił powietrznych, generała Yuillemin, że „przygotowania do bombardowań kaukaskich pól naftowych są już tak dalece zaawansowane, że operacja może wkrótce zostać przeprowadzona”. Francuskie naczelne dowództwo akceptuje propozycję Weyganda i postanawia dokonać napadu powietrznego na ZSRR w końcu czerwca lub na początku lipca tego roku. Jednakże wiosenna inwazja hitlerowska na Zachód skutecznie paraliżuje te plany.

Bombardowania strategiczne II wojny światowej, przeprowadzane z wielkim rozmachem i przy olbrzymim nakładzie sił oraz środków, pozwoliły na zweryfikowanie wielu wcześniej głoszonych tez i poglądów, dotyczących roli i miejsca lotnictwa w przyszłym konflikcie zbrojnym. **Strategiczna ofensywa powietrzna w Europie przeciwko III Rzeszy**, stanowi przykład zastosowania różnych koncepcji realizacji bombardowań strategicznych, przez sojusznicze siły powietrzne Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Dyrektywy dotyczące ogólnej polityki bombardowań strategicznych w poszczególnych okresach wojny były ustalane na konferencjach, w których brali udział prezydent Stanów Zjednoczonych i premier Wielkiej Brytanii oraz szefowie połączonych sztabów⁴¹.

Koncepcje użycia lotnictwa bombowego były rozbieżne w poglądach sojuszników. Brytyjczycy, którzy przeprowadzali naloty przy użyciu bombowców Stirling, Halifax, Lancaster już od marca 1940 roku, byli zwolennikami bombardowań powierzchniowych (dywanowych), wykonywanych w nocy, bez eskorty, z użyciem dużej ilości bomb o małych wagomiarach. Amerykanie natomiast, którzy przystąpili do działań na europejskim teatrze wojny od sierpnia 1942 roku, lansowali swoją teorię bombardowań precyzyjnych, wykonywanych w ciągu dnia z eskortą przy użyciu mniejszej ilości bomb, lecz o większych wagomiarach, zrzucanych z samolotów B-17 oraz B-14. Praktyka pokazała, że obie koncepcje użycia wzajemnie ząbowały się: brytyjska „nocna” miała przede wszystkim znaczenie psychologiczne, gdyż obniżała morale populacji wroga, a amerykańska „dzienna” przyczyniła się do systematycznego niszczenia obiektów wroga.

Pomimo zakrojonych na szeroką skalę alianckich bombardowań strategicznych przemysłu wojennego Niemiec, produkcja np: samolotów niemieckich nie została spowolniona. Przeciwnie, w okresie całego roku 1944 systematycznie rosła i w końcu osiągnęła poziom aż dwukrotnie wyższy niż w roku 1942, kiedy bombardowania zakładów przemysłu lotniczego należały do rzadkości⁴².

Działania lotnictwa sojuszniczego największego rozmachu nabrały w końcowej fazie wojny w latach 1944-1945. Świadczy o tym fakt, że z całego tonażu bomb zrzuconych w Europie przez lotnictwo brytyjskie i amerykańskie, około 83% zrzucono po 1 sierpnia 1944 roku.

⁴¹ Pod redakcją R. Szymańskiego, *Lotnictwo Wojskowe*, Warszawa 1998, s. 35-38.

⁴² J. Gotowała, *Lotnictwo w operacjach wojskowych 1914-2000 (Studium wojskowo-historyczne)*, Rozprawa habilitacyjna, Warszawa 2001, s. 143.

Zmiana punktu ciężkości wysiłku Aliantów, która została skierowana na atakowanie niemieckiej bazy surowcowej, przyniosła niespodziewanie dobre rezultaty. Operacja lotnictwa amerykańskiego pod kryptonimem „Oil” przeprowadzona od maja do sierpnia 1944 roku spowodowała, że produkcja syntetycznej benzyny lotniczej spadła o prawie 70% w porównaniu z kwietniem. Jeszcze większy, bo aż 92% spadek produkcji odnotowano w sierpniu tego samego roku. Powtórzenie nalotów na początku 1945 roku ostatecznie załamało produkcję paliw syntetycznych III Rzeszy, co szybko unieruchomiło niemiecką maszynę wojenną⁴³ (Rys.1).

Speer twierdził także, że: „... W rzeczywistości⁴⁴, tak jak to dużo wcześniej spostrzegłem, już w 1943 r. można było w znacznym stopniu rozstrzygnąć o losach wojny, gdyby zamiast rozległych, lecz bezsensownych nalotów dywanowych spróbowano eliminacji ośrodków produkcji zbrojeniowej...”

Również marszałek Kesselring doceniał rolę strategicznych bombardowań uznając tuż po kapitulacji Niemiec trzy powody⁴⁵, które - jego zdaniem - doprowadziły do klęski Niemiec: były to po pierwsze strategiczne naloty na zaplecze Niemiec, po drugie ataki alianckich myśliwców bombardujących przeprowadzane lotem koszącym i po trzecie terrorystyczne naloty na niemiecką ludność cywilną.

Całkowity wysiłek sojusznicznych sił powietrznych w przeciągu całej operacji wojennej w Europie był ogromny. Zrzucano prawie 2 700 000 ton bomb lotniczych. Załogi samolotów bombowych wykonały ponad 1 440 000 misji bojowych, a eskortujące je lotnictwo myśliwskie ponad 2 680 000⁴⁶.

Z analiz bojowego użycia lotnictwa strategicznego Stanów Zjednoczonych na teatrze europejskim, zaprezentowanych przez Amerykanów wiosną 1945 roku, wynika, że ataki dywanowe przeciwko ludności cywilnej były złą inwestycją i nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Większe rezultaty, które wpłynęły na militarne załama-

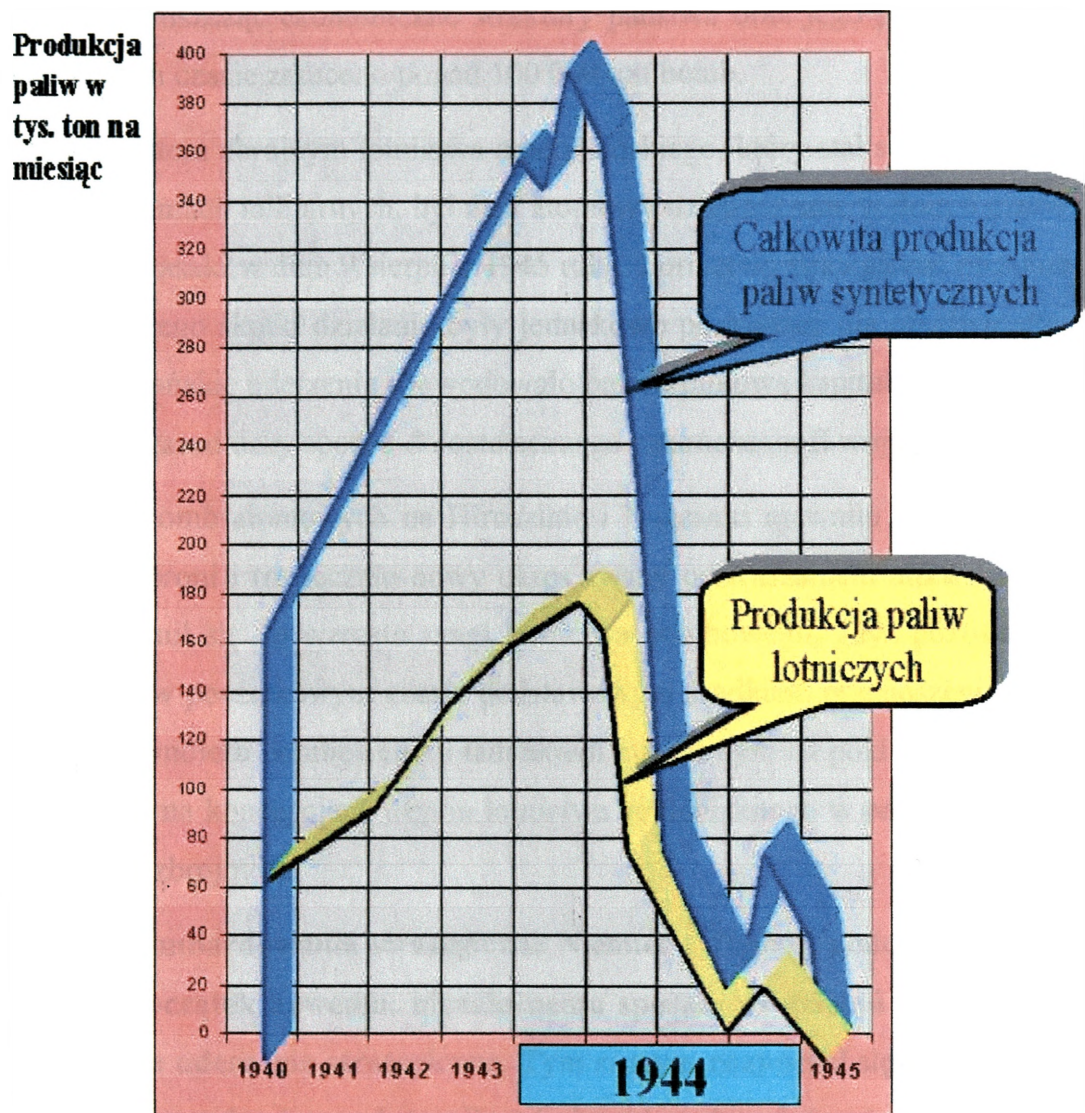
⁴³ A. Speer, *Wspomnienia*, Warszawa 1990, s. 417.

⁴⁴ Tamże, s. 312.

⁴⁵ J. Piekalkiewicz, *Wojna w powietrzu 1939-1945*, Warszawa 2001, s. 396.

⁴⁶ *The United States Strategic Bombing Surveys*, Maxwell Air Force Base, 1987, s. 5.

nie Niemiec, osiągnięto przez precyzyjne ataki obiektów militarnych i infrastruktury przemysłowej przeciwnika⁴⁷.



Rys.1. Całkowita produkcja paliw syntetycznych w Niemczech w latach 1940-1945 r.
Źródło: *Air Force Doctrin Document 2-1.2, Strategic Attack*, USAF 1998, s. 24.

W wojnie na Pacyfiku działania amerykańskiego strategicznego lotnictwa bombowego miały charakter podobny do działań w Europie. Początkowo ograniczone zadania o charakterze operacyjnym przeprowadzane były przez bombowce B-24. W

⁴⁷ R. Olszewski, *Lotnictwo w odstraszeniu militarnym*, Warszawa 1998, s. 49

1944 roku utworzono armię lotniczą wyposażoną w ciężkie bombowce B-29, z przeznaczeniem strategicznych bombardowań wysp japońskich. Zmasowane naloty dywanowe z zastosowaniem głównie bomb zapalających, były przeprowadzane głównie na miasta japońskie, niszcząc ekonomiczne struktury państwa oraz jego produkcję wojenną. W niedługim czasie zrzucono ponad 100 000 ton bomb.

Ostatnim aktem zbrojnym lotnictwa amerykańskiego, który stał się początkiem nowej ery w działaniach militarnych, był atak atomowy na Hiroszimę w dniu 6 czerwca 1945 roku i Nagasaki w dniu 9 sierpnia 1945 roku. Lotnictwo strategiczne otrzymało nowy oręż, którego skutki działania były jednakowo porażające dla obydwu stron konfliktu. Amerykańskie uderzenie spowodowało bezwarunkową kapitulację Japonii, i przyczyniło się w zasadniczy sposób do ostatecznego zakończenia II wojny światowej.

Zrzucenie bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki ujawniło zdolności destrukcyjne nowej broni i rozpoczęło nowy okres zwany odstraszeniem nuklearnym⁴⁸. Okres ten przyczynił się do wzrostu rangi lotnictwa bombowego, gdyż pozostawało ono przynajmniej w początkowym czasie podstawowym środkiem przenoszenia broni jądrowej. Wizja samolotu bombowego z ładunkiem nuklearnym na pokładzie, wywarła znaczące piętno na koncepcjach użycia lotnictwa strategicznego w przyszłych wojnach i konfliktach zbrojnych.

Alianckie bombardowania strategiczne Niemiec i Japonii podczas II wojny światowej dały początek nowemu, niezależnemu sposobowi działań lotnictwa jakim są powietrzne uderzenia strategiczne. Tym samym rozpoczął się proces urzeczywistniania się przedwojennych teorii, mówiących o decydującej roli lotnictwa w przyszłej wojnie, a w przypadku działań na Pacyfiku o samodzielnym rozstrzygnięciu losów wojny przez siły powietrzne.

Sojusznicza potęga powietrzna była rozstrzygająca podczas wojny w Europie Zachodniej. Po fakcie pojawiały się sugestie, że siłę tę można było zastosować inaczej lub lepiej pod niektórymi względami. Pomimo tego jej użycie miało niewątpliwie de-

⁴⁸ Tamże, s. 71.

cydujący wpływ na końcowy rezultat wojny⁴⁹. W powietrzu jej zwycięstwo było całkowite. Potęga i dominacja z powietrza przyczyniły się do odniesienia powodzenia, między innymi podczas inwazji wojsk alianckich w Normandii w czerwcu 1944 roku. W konsekwencji doprowadziły do militarnego załamania III Rzeszy, głównie poprzez precyzyjne uderzenia strategiczne w infrastrukturę produkcji paliw, przemysłową, energetyczną oraz obiektów militarnych.

W początkowej fazie wojny strategiczne bombardowania Niemiec nie przynosiły spodziewanych efektów, a to za sprawą błędnie określonych priorytetów uderzeń (celem uderzeń lotniczych powinny być w pierwszej kolejności główne źródła energii tj. węgiel czy nafta, a nie sam przemysł wojenny). Nie zawsze też Alianci właściwie stosowali zasady sztuki wojennej, tzn. celowość działań (źle dobierane obiekty uderzeń), ekonomię sił (rozproszenie wysiłku poprzez ataki na obiekty mniej opłacalne), czy zasady jedności dowodzenia (sprzymierzeńcy nie zawsze uzgadniali szczegóły nalo-
tów między sobą). Odbiło to się na zmniejszonej efektywności przeprowadzanych uderzeń, szczególnie w początkowym okresie wojny .

Dywanowe bombardowania Niemiec w sposób znaczący niszczyły przemysł kraju i wycisnęły piętno na stanie moralnym społeczeństwa, choć nie zawsze przynosiły zakładane rezultaty. Zgoła odmienna sytuacja miała miejsce na Pacyfiku, gdzie samodzielne i zmasowane, powietrzne uderzenia strategiczne doprowadziły do bezwarunkowej kapitulacji Japonię.

Niewątpliwie największy wpływ na zakończenie II wojny światowej miało zrzu-
cenie bomb atomowych na miasta japońskie. Bombardowania te oprócz efektu strate-
gicznego jakim była bezwarunkowa kapitulacja cesarstwa, dały także ludziom wy-
obrażenie o ogromnej potędze nowej broni. Dalszy jej rozwój wytyczał rytm procesowi wyścigu zbrojeń okresu „zimnej wojny”.

⁴⁹ The United States Strategic Bombing Surveys...op cit., s. 37.

2. Strategiczny wymiar użycia potęgi powietrznej w konfliktach po II wojnie światowej

2.1. Korea

W wojnie koreańskiej prowadzonej od 25 czerwca 1950 roku do 27 lipca 1953 roku, użycie lotnictwa w ramach ataku strategicznego było ograniczone. Atakowane były tylko niektóre z klasycznych celów strategicznych II wojny światowej, w tym wszystkie większe miasta, elektrownie, tamy, zakłady przemysłowe, huty i duże kopalnie. Jednakże ataki te nie przyniosły spodziewanych efektów, gdyż nie były one istotne dla ogólnego wysiłku wojennego i w rzeczywistości nie reprezentowały głównych punktów ciężkości wroga.

Wyjątek stanowiła operacja niszczenia zapór wodnych rozpoczęta 13 maja 1953 roku⁵⁰. Stała się ona wynikiem spotkania zaangażowanych stron konfliktu w Kesonie, po którym obie strony zaczęły za cel główny, uważać zakończenie konfliktu na dogodnych dla siebie warunkach. Sytuacja ta spowodowała zmiany podstawowych założeń strategicznych wykorzystania lotnictwa ONZ, w którym prym wiodło lotnictwo amerykańskie.

Aby zmusić stronę północną do zawarcia korzystnego rozejmu, wiosną 1953 roku zdecydowano się na zaatakowanie najbardziej newralgicznego punktu Korei Północnej, a mianowicie systemu irygacyjnego, od którego zależały zbiory ryżu i dostawy energii elektrycznej. Uderzenia na ten system były rozpatrywane wcześniej, lecz ze względu na strategiczne znaczenie zapór cel ten był oszczędzany. Ze względu na niekorzystny rozwój sytuacji militarnej, gremia polityczne ONZ zdecydowały się na przywrócenie obiektów na listę ataku.

System irygacyjny Korei Północnej opierał się na około 300 zaporach wodnych. Po przeprowadzonej analizie wytypowano 20 z nich do zniszczenia, które w sumie mogły pomieścić około 70% zapasów wody. Zniszczenie ich groziło ogromnymi stra-

⁵⁰ Pod redakcją J. Poksińskiego, *Sztuka wojenna sił zbrojnych uczestniczących w wojnach lokalnych i ważniejszych konfliktach zbrojnych po II wojnie światowej*, Warszawa, 1997, s. 237.

tami spowodowanymi przez uwalniane masy wody spływające do dolin, które dodatkowo powodowały zniszczenie ważnych węzłów komunikacyjnych.

Operacja niszczenia zapór trwała do 20 czerwca 1953 roku. W wyniku przeprowadzonego ataku strategicznego zniszczono 4 najważniejsze zapory: Toksany, Kuson, Chasan i Kuwong. Naloty realizowały ciężkie bombowce B-29 zgodnie z amerykańską koncepcją uderzeń precyzyjnych. Efekty zniszczeń, jak również zapowiedź rychłego zburzenia 16 następnych zapór, zmusiło stronę północną do poważnego podejścia do rokowań rozejmowych z wolą ich szybkiego i pozytywnego zakończenia.



Rys.2. Ciężki bombowiec dalekiego zasięgu B-29 przeprowadzający atak strategiczny na zapory wodne w Korei Północnej w maju 1953 roku.

Źródło: *Air Force Doctrine Document 2-1.2, Strategic Attack*, USAF 1998.

W ponad trzyletniej wojnie lokalnej lotnictwo ONZ wykonało ponad milion samolotolotów, zrzucając 185 000 ton bomb. Z ogólnego wysiłku w ramach ataku stra-

tegicznego przeprowadzono 192 580 samolotów. Właściwa selekcja celów ataku, gruntowne przygotowanie oraz skuteczne przeprowadzenie operacji zniszczenia 4 zapór wodnych, stanowiących zasadnicze punkty ciężkości potencjału wroga, pozwoliły na osiągnięcie zaledwie w przeciągu miesiąca celu strategicznego wojny.

Wielu analityków wojny koreańskiej, uważa uderzenia na zapory wodne w Korei Północnej za bezpośrednią przyczynę zawarcia rozejmu pokojowego w dniu 27 lipca 1953 roku.



Rys.3. Rezultaty ataku strategicznego na zapórę wodną Chasan w Korei Północnej, przeprowadzoną przez bombowce B-29 w maju 1953 roku (lewa strona - przed atakiem, prawa strona - po ataku).

Źródło: *Air Force Doctrine Document 2-1.2, Strategic Attack*, USAF 1998.

2.2. Wietnam

Wietnam⁵¹ stał się kolejnym teatrem działań wojennych prowadzonych po II wojnie światowej. Impulsem do sięgnięcia po zdecydowane powietrzne ataki strategiczne stała się ofensywa komunistów na południowy Wietnam.

W piątek, 30 marca 1972 r., rozpoczął się atak armii północnowietnamskiej na Wietnam Południowy. Pierwsze uderzenie było skierowane na prowincję Quang Tri i ruszyło z Laosu i Wietnamu Północnego przez strefę zdemilitaryzowaną. Dla wspierania Armii Południowego Wietnamu B-52 wykonały 6000 misji nad Północnym Wietnamem w miesiącach kwiecień-czerwiec.

Aby zmusić Wietnam Północny do zaprzestania ofensywy, prezydent Nixon wydał rozkaz, aby B-52 po raz pierwszy uderzyły na rejon Hanoi-Hajfong. W dniach 21 i 23 kwietnia samoloty uderzyły na lotniska Bai Thuong, Vinh, Than Hoa i fabrykę petrochemiczną w Hajfongu, a także na punkt przeładowczy w Hamn Rong. Operacja nosiła kryptonim „Freedom Porch Bravo”. Jednak prawdziwy cios Wietnamczykom Pomocnym miała zadać operacja „Linebacker”.

Operacja „Linebacker I” rozpoczęła się z chwilą podjęcia działań minowania północnowietnamskich portów morskich. 9 maja samoloty typu A-6 lotnictwa marynarki wojennej USA zrzuciły miny zamykając porty morskie Wietnamu Pomocnego. W związku z tym, że w portach tych znajdowała się duża ilość statków transportowych różnych bander, miny wyposażono w specjalne urządzenia czasowe uzbrajając je o godz. 18 11 maja, a więc dwa dni po zrzuceniu.

Dano tym samym czas na opuszczenie portów obcym statkom transportowym. Blokada portów była ogromnym utrudnieniem dla Wietnamu Pomocnego, bowiem tylko w 1971 r. 85% wszystkich importowanych towarów przechodziło przez port morski w Hajfongu. Równocześnie z minowaniem portów rozpoczęto bombardowanie innych ważnych linii zaopatrzeniowych, szczególnie północno-wschodnie i pół nocno-

⁵¹ Opracowano na podstawie: B. Stech, *Wojna powietrzna nad Wietnamem*, Warszawa 1995, s. 37-48.

zachodnie linie kolejowe oraz 8 głównych dróg kołowych łączących Wietnam Pomocny z Chinami. Po zniszczeniu i zablokowaniu głównych dróg zaopatrzenia przystąpiono do niszczenia rozpoznanych wcześniej celów, m.in. mostów, składów broni i amunicji itp. Były to głównie cele niedostępne w operacji „Rolling Thunder” (1965-68). Sukces nowej operacji był tym większy, że użyto precyzyjnego uzbrojenia lotniczego włączając w to laserowo i elektrooptycznie kierowane bomby. Cele niedostępne w operacji „Rolling Thunder” ze względu na silną obronę przeciwlotniczą lub z obawy na duże straty wśród ludności cywilnej zostały teraz skutecznie zniszczone, przykładem mogą być najważniejsze mosty — wielki, mający ok. 1600 m most Paula Doumera na wschód od Hanoi i Ham Rung (szczęki smoka), nieco mniejsza budowla o długości ok. 160 m, łącząca brzegi rzeki Ma w okolicach miejscowości Thanh Hoa, na południe od Hanoi. Oba mosty próbowano zniszczyć podczas operacji „Rolling Thunder”. W sierpniu 1967 r. udało się zniszczyć przesłono mostu Paula Doumera. Był to jednak znikomy efekt w stosunku do zaangażowanych sił i środków ze strony atakujących. Ogromna koncentracja wietnamskiej obrony przeciwlotniczej — lufowej i raketowej — powodowała wśród Amerykanów rosnące straty. Natomiast wszelkie zniszczenia były bardzo szybko naprawiane i most był znów przejezdny. W czasie przerwy w bombardowaniach po listopadzie 1968 wyremontowano wszystkie zniszczone i uszkodzone mosty.

W kwietniu 1973 Amerykanie dysponowali już „inteligentną” bronią. Bomby naprowadzane elektrooptycznie (ang. EOGB) i laserowo (ang. LGB) wykorzystywały najnowsze technologie, pozwalające osiągnąć ogromną precyzję w trafianiu w cel. Pierwsze działały na zasadzie naprowadzania telewizyjnego, drugie zaś kierowane były wiązką laserową. Gdy więc oba mosty pojawiły się na liście celów do zniszczenia w ramach operacji „Linebacker”, natychmiast przystąpiono do organizowania ataków bombowych.

Pierwszy z nich — na most Thahn Hoa — przeprowadzono w dniu 27 kwietnia 1972 r. Aby zmylić obronę przeciwlotniczą, najpierw wysłano cztery samoloty F-4 a dopiero potem z tajlandzkiej bazy w Ubon wystartowało 8 samolotów F-4 należących do 8 taktycznego skrzydła myśliwskiego, uzbrojonych w „inteligentną” broń. Gdy nadleciały nad cel okazało się, że pogoda panująca nad mostem uniemożliwiła użycie

bomb naprowadzony laserem, udało się jednak zrzucić 5 bomb naprowadzanych elektrooptycznie pomimo olbrzymiej zapory przeciwlotniczej. Rozpoznanie przeprowadzone nalocie wykazało, że most został tylko uszkodzony. Postanowiono, więc powtórzyć atak. Wcześniej jednak taktyczne skrzydło myśliwskie otrzymało zadanie zniszczenia mostu Paula Daumera. 18 samolotów F-4 uformowanych w cztery zespoły zrzuciło ogółem na cel 22 bomby LGB i 7 EOGB. Zniszczono jednak tylko jedno przęsło, a kilka pozostałych uszkodzono. Atak miał miejsce 10 maja. Następnego dnia most zaatakowała jedna eskadra zrzucając 8 bomb LGB, które praktycznie zniszczyły most. Pod koniec dnia zawaliły się trzy ostatnie przęsła i most Paula Daumera został całkowicie zniszczony. Był to duży sukces, tym bardziej, że Amerykanie nie ponieśli żadnych strat.

13 maja powtórzono atak na most „Szczęki smoka”. Dokonało tego 143 samolotów F-4 uzbrojonych w 24 bomby LGB i 48 bomb konwencjonalnych. Samoloty leciały z Tajlandii nad terytorium Wietnamu w kierunku Zatoki Tonkińskiej, a następnie wykonały skręt na pomocny zachód i nadlatywały w kierunku mostu od strony morza. Pogoda była dobra i mimo silnej obrony przeciwlotniczej bomby zniszczyły całe zachodnie przęsło. Również tym razem Amerykanie nie ponieśli żadnych strat. Innym celem, który zniszczono, była elektrownia wodna Lang Chi, znajdująca się 113 km na północny zachód od Hanoi nad rzeką Czerwoną. Elektrownia ta pokrywała w 75% zapotrzebowanie Hanoi w energię elektryczną. Otaczały ją jednak osiedla mieszkaniowe zamieszkałe przez 23 tys. ludzi. 10 czerwca 1972 r. samoloty F-4 w czasie nalotu zrzuciły 12 bomb Mk-84 naprowadzanych laserowo na dach budynku o wymiarach 15 x 30 m niszcząc generator i turbinę, nie powodując jednak żadnych strat wśród ludności cywilnej.

Po wprowadzeniu na uzbrojenie precyzyjnej broni lotniczej dowódcy wojskowi w Wietnamie postulowali, by zwiększyć ilość celów przeznaczonych do zniszczenia. Ale Szef Połączonych Sztabów miał wciąż listę zastrzeżonych celów: port lotniczy Gia Lan, elektrownia Hanoi, Radio Hanoi, Kwatera Główna Lao Dong (północnowietnamski odpowiednik Pentagonu), Ministerstwo Obrony kraju i stolicy (położone było w gęsto zaludnionym centrum Hanoi), a także cele nie związane z produkcją dla wojska, włączając w to doki w porcie Hajfong. Wszystkie te obiekty były zakazane dla

bombardowań lotniczych. Dodatkowo nie można było bombardować celów w rejonie Hanoi-Hajfong w dniach 21 maja - 5 czerwca, co było związane z wizytą prezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona w Moskwie oraz w połowie czerwca 1972 r., kiedy to premier Związku Radzieckiego przebywał z wizytą w Hanoi.

Operacja „Linebacker I” kontynuowana była przez całe lato i początek jesieni 1972 r. We wrześniu przeprowadzono operację „Prime Choke” — bombardowano mosty kolejowe w strefie buforowej między Wietnamem Północnym a Chinami. Efektem tych operacji lotniczych było to, że rozmowy w Hanoi przybrały inny charakter. Wietnamczycy coraz częściej zaczęli mówić o pokoju. W związku z tym ograniczono bombardowania, a 23 października 1972 r. zakazano bombardowań obszarów położonych powyżej 20 równoleżnika. Tego dnia sekretarz stanu USA Henry Kissinger powiedział: „Pokój jest już w zasięgu ręki”.

Odpowiedzią Wietnamu Północnego na wstrzymanie bombardowań powyżej 20 równoleżnika były naprawy zniszczonych dróg, mostów i linii kolejowych. Rozbudowano stanowiska obrony przeciwlotniczej, a w rejonie Hanoi-Hajfong obronę tę podwojono. Usztywniło to też stanowisko władz Wietnamu Pomocnego w rozmowach ze Stanami Zjednoczonymi. Wznowiono także duże dostawy zaopatrzenia dla armii komunistycznej na Południu. 13 grudnia 1972 r. Wietnam Pomocny wycofał się z rozmów pokojowych.

W trakcie operacji „Linebacker I” Stany Zjednoczone straciły ogółem 44 samoloty, w tym 27 zestrzeliły północnowietnamskie MiG-i, 12 rakiety przeciwlotnicze SAM i 5 przeciwlotnicza artyleria lufowa. Analizując powstałą sytuację Amerykanie doszli do wniosku, że jedynym sposobem na zmuszenie Wietnamu Pomocnego do powrotu do rokowań będzie przeprowadzenie zmasowanych nalotów lotniczych. Naloty te przeprowadzono w ramach operacji „Linebacker II” w dniach 19-30 grudnia 1972 r. Tym razem planujący operację otrzymali wolną rękę w wyborze celów. Operację zaplanowano z ogromnym rozmachem. Wzięło w niej udział kilkaset samolotów. Zakładano duże trudności w wykonaniu zadań ze względu na wzrost obrony przeciwlotniczej w Hanoi-Hajfong.

Operacja „Linebacker II” rozpoczęła się w nocy z 18-19 grudnia 1972 r. Pół godziny przed przybyciem nad cel pierwszych ze 129 bombowców B-52, samoloty F-111 uderzyły na cztery lotniska, na których stacjonowały MiG-i, tj.: Gia Lam, Bać Mai, Phuc Yen, Cat Bi, a samoloty F-4 dokonały dwóch przelotów rozrzucając paski folii aluminiowej nad Kinh No i Yen Vien na północ od Hanoi. W ten sposób próbowano zakłócić pracę radarów przeciwlotniczych. Ale tej nocy i przez dwie następne wiał północno-zachodni wiatr z dużą prędkością, który utrudniał lot B-52, a także rozwiał wszystkie paski folii zanim przybyły bombowce. Pierwsza fala bombowców B-52 zbombardowała Hoa Lac, Kęp i lotnisko Phuc-Yen, zestrzeliwując jednego MiG-a. Było to pierwsze zwycięstwo powietrzne odniesione przez bombowiec B-52 w czasie wojny wietnamskiej. Jako następne cele zbombardowano Kinh No i Yen Vien. Nad kompleksem fabryk w Yen Vien Amerykanie stracili w tej operacji pierwszy samolot B-52 (był to zarazem drugi B-52 stracony od początku wojny). Samolot ten, zwany „Charcoal I”, prowadzący dziewięć B-52 z bazy na wyspie Guam, zestrzelony został przez dwie rakiety przeciwlotnicze SAM zanim zdążył zrzucić bomby i rozbił się na północ od Hanoi. O północy 30 bombowców B-52 z bazy na wyspie Guam znów uderzyło na Hanoi. Jeszcze jeden B-52 został ciężko uszkodzony przez dwie rakiety SAM i rozbił się w Tajlandii po tym, jak załoga katapultowała się. W pięć godzin później nadleciała trzecia fala samolotów, która straciła także jeden samolot. Ogółem pierwszego dnia operacji wykonały loty 121 ze 129 planowanych przeciw kompleksom Kinh No i Yen Vien, trzem lotniskom MiG-ów, fabrykom naprawczym kolei w Gia Lam i Radiu Hanoi. Obrona przeciwlotnicza Wietnamu Pomocnego wystrzeliła ponad 200 rakiet SAM i tysiące pocisków artylerii przeciwlotniczej zestrzeliwując trzy samoloty B-52 i uszkodzając dwa. Strzelcy z B-52 zestrzelili jednego MiG-a. Ale pierwszy dzień operacji wykazał także poważne niedociągnięcia w planowaniu i wykonaniu operacji „Linebacker II”. Taktyka zaadaptowana w operacji „Arc Light” (bombardowanie Południa) była nieodpowiednia dla silnie bronionego okręgu Hanoi. Pięć misji wykonanych w kwietniu 1972 r., szczególnie uderzenie na Hajfong, zmyliły amerykańskich planistów. Obrona Hanoi nie była „miękką” — było to oczywiste i wynikało z wcześniejszych bombardowań. Jednak została potraktowana zbyt lekko. Trzy fale nalotów dzielił zbyt duży odstęp, dający obrońcom czas na przygotowanie się. Silny

wiatr pomógł bombowcom w dotarciu do celu, ale też rozwiał folię powodującą zakłócenia radarów obrony przeciwlotniczej, utrudniał powrót i spowalniał ucieczkę.

Główną obroną bombowców B-52 przed rakietami przeciwlotniczymi było zmasowane zakłócanie radarów naprowadzających rakiety. Osiągano to przez latanie w zwartej formacji trzech samolotów, zwanej „Celi”. Każdy z samolotów formacji był częścią składową zakłócania. Jeżeli jeden samolot odpadł z formacji, to nie tylko narażał się na atak rakiet SAM, ale także zmniejszał szansę uniknięcia tego przez dwa pozostałe samoloty B-52. Dodatkowo zawracanie nad celem miało efekt „odchylenia” zakłócaczy od atakującego przeciwnika, co czyniło bombowce znacznie bardziej podatnymi na atak rakiet.

W trzecim dniu szefostwo połączonych sztabów wydało rozkaz kontynuowania kampanii bombowej w ograniczonym zakresie. Załogi bombowców krytykowały złe planowanie akcji i przyjętą taktykę bombardowań, a szczególnie wykonywanie dużego koła przy zawracaniu znad celu. Manewr ten niszczył obronę zakłócającą i czynił samoloty bardziej wrażliwymi na atak rakiet przeciwlotniczych. Dodatkowo załogi postulowały wykonywanie zakrętów o mniejszym promieniu, wychodzenie z obszaru zagrożonego z większą prędkością, większej dowolności w wykonywaniu manewrów obronnych, kluczających dróg do lotu nad cel, krótszych podejść do celu, podchodzenie z różnych stron i wysokości nad cel i częstszych zmian wysokości.

Dowództwo zaakceptowało te propozycje i zaczęto je wprowadzać w czwartym dniu operacji. Wszystkie loty w dniu 21 grudnia wykonano z bazy U-Tapao w Tajlandii, a bombowce z bazy na wyspie Guam skierowano do misji Arc Light. Równocześnie atakowano stanowiska rakiet przeciwlotniczych. Jedno z większych stanowisk rakiet SAM rozlokowane było w gęsto zaludnionej dzielnicy Hanoi. Zła pogoda uniemożliwiła użycie inteligentnych bomb, a rozmiar celu eliminował możliwość użycia samolotów B-52. Użyto więc 16 samolotów naprowadzanych przez system LORAN. Z wysokości 6 tys. m przez grubą warstwę chmur samoloty skutecznie zbombardowały cel. Obrona wietnamska wystrzeliła 48 rakiet SAM w stronę nadlatującej formacji, aby chociaż zniszczyć jej szyk. Jednak żaden z atakujących samolotów nie został zniszczony, a straty wśród ludności cywilnej były minimalne. 22 grudnia, a więc piątego

dnia operacji, samoloty B-52 bombardowały linie kolejowe i instalacje naftowe w Hajfongu. Atakujące samoloty zastosowały nową taktykę i uniknęły strat.

24 grudnia, w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia, zakończył się pierwszy tydzień operacji „Linebacker II”. W dniu 25 grudnia zgodnie z rozkazem prezydenta USA wstrzymano wszystkie naloty. Po 36-godzinnej przerwie, wbrew radom swojego sztabu zalecającego przerwę w bombardowaniach, prezydent rozkazał zwiększyć ilość nalołów. 26 grudnia, w doskonale zaplanowanym i skoordynowanym nalocie, wzięło udział 120 samolotów B-52. Niebo nad Hanoi i Hajfongiem pokryło się ogromną ilością pasków folii aluminiowej, a 7 oddzielnych fal bombowców zaatakowało dziesięć celów w ciągu 15 minut. B-52 osłaniane były przez ponad 100 samolotów wsparcia: 30 minut przed bombardowaniem samoloty F-111 uderzyły na lotniska, a A-6 na stanowiska rakiet SAM w rejonie Hajfongu. Pozostałe samoloty wsparcia to F-105 i A-7E niszczące wyrzutnie rakiet SAM, F-4 rozsypujące paski folii aluminiowej oraz EB-66, EA-3A i EA-6 zakłócające obronę przeciwlotniczą. Wszystkie te samoloty stanowiły wyposażenie dywizjonów sił lotniczych, marynarki wojennej i piechoty morskiej. Dwie fale B-52 uderzyły na Hanoi z północnego i południowego zachodu kierując się po wykonaniu bombardowania nad Laos. Bardziej narażone na atak rakiet SAM B-52G skierowano w rejon Thai Nguyen. Nowa taktyka działała doskonale — tylko jeden samolot stracono nad Hanoi, drugi rozbił się na lotnisku w bazie U-Tapao (był bardzo ciężko uszkodzony).

27 grudnia 60 samolotów B-52 atakowało Hanoi. 30 samolotów z bazy U-Tapao i 30 z wyspy Guam atakowało stanowiska rakiet SAM i cele strategiczne. Stracono dwa samoloty B-52D — jeden z wyspy Guam został zestrzelony, a z bazy U-Tapao został ciężko uszkodzony atakując stanowisko rakiet przeciwlotniczych. Ale dowódca samolotu kpt. John D. Mize zdołał doprowadzić swój samolot prawie do Nakhon Phanom w Tajlandii, gdzie załoga opuściła samolot na spadochronach. Kapitan Mize został odznaczony za tę akcję.

W czasie ataku 27 grudnia w kierunku atakujących samolotów wystrzelono dużą ilość rakiet SAM, więcej niż w którejkolwiek misji poprzednio, ale z bardzo kiep-

skim skutkiem. Załogi samolotów twierdziły, że przeciwnik odpalał rakiety licząc na szczęśliwy traf. Wysiłek obrony przeciwlotniczej w dniu 27 grudnia trącił desperacją.

B-52 wróciły nad Wietnam Północny jeszcze dwa razy, zanim władze tego państwa zdecydowały się powrócić do stołu rokowań. O północy 29 grudnia wstrzymano bombardowania powyżej 20 równoleżnika. W ciągu 11 dni operacji „Linebacker II” bombowce B-52 wykonały 729 misji— 340 z bazy U-Tapao i 389 z bazy na wyspie Guam. Rakiety przeciwlotnicze SAM zestrzeliły 15 samolotów B-52 — 9 B-52D i 6 B-52G. Dziewięć innych samolotów było uszkodzonych. B-52 zaatakowały 34 cele zrzucając 49 tyś. bomb o wadze 15 tyś. ton. Stracono także 11 samolotów taktycznych.

Północnowietnamska propaganda mówiła o „ludobójczych bombardowaniach”, a prasa na całym świecie o „bombardowaniach dywanowych”. Według danych Wietnamu Północnego, zginęło 1400 osób cywilnych, wiele z tych osób zginęło od rakiet SAM, ale nawet jeśli wszystkie przypisać B-52, to były to najmniejsze straty w historii bombardowań - 0,08 osoby na tonę bomb (1,06 osoby podczas bombardowania Coventry w 1940 r., czy 50,33 osoby na tonę bomb w czasie bombardowani Tokio w 1945 r.).

W czasie wojny wietnamskiej wyznaczone obiekty uderzeń dla lotnictwa poważnie ograniczały skuteczność przeprowadzania ataku strategicznego. Działania lotnictwa amerykańskiego w skali strategicznej pod wieloma względami przypominały wojnę w Korei, a przyczyny niepowodzeń były zbliżone.

Głównym powodem takiego stanu rzeczy były ograniczenia polityczne. Związane były z narzuceniem reguł prowadzenia nalotów (Rules of Engagement) dowódcom lotnictwa przez departament obrony i departamentu stanu⁵². Reguły przeprowadzania uderzeń nie zostały dostosowane do specyficznego pola walki, jakim był Wietnam. Wynikały zaś z paralizującej polityków amerykańskich obawy przed sprowokowaniem Chin lub ZSRR, które mogłyby się włączyć do wojny, tak jak to się stało w czasie wojny koreańskiej.

⁵² P. Henski, Operacja Rolling Thunder, PWLiOP, 7/2001.

To spowodowało, że proces wyboru obiektów ataku, nawet tych pojedynczych był ustalany w Waszyngtonie i dopiero po akceptacji gremiów politycznych trafiały do dowódców lotnictwa w Wietnamie. Konsekwencją tego były częste wymuszone bombardowania doraźnych i nie zawsze rozpoznanych celów.

Skutkiem tych ograniczeń były także bombardowania pozbawione elementu zaskoczenia. Działania lotnictwa amerykańskiego stawały się przejrzyste i czytelne dla wroga. Żołnierze wietnamscy poznali trasy dolotowe amerykańskich samolotów oraz poznali ograniczenia jakim zostali poddani piloci. Pozwalało im to na zorganizowanie skutecznej obrony, a także umożliwiało szybkie odtwarzanie strat bojowych.

W tych okolicznościach przeprowadzane operacje ataku strategicznego nie przynosiły zakładanych efektów. Przykładem takich działań może być operacja „Rolling Thunder”. Operacja ta była najdłuższą w historii lotnictwa wojskowego, a całkowity tonaż bomb zrzuconych w czasie jej trwania przekraczał tonaż bomb zrzuconych przez lotnictwo amerykańskie w czasie II wojny światowej na Pacyfiku, jak również tonaż bomb zrzuconych w Korei. Jednak ten rekordowy wynik nie był wcale adekwatny do efektywności wykonania zadania i skuteczności całej operacji. Przede wszystkim nie udało się zrealizować głównego celu strategicznego uderzeń, którym było sprowadzenie komunistów do stołu rokowań. Nie powstrzymano także przenikania wojsk północnowietnamskich na teren Wietnamu Południowego, jak również nie osłabiono znacząco możliwości prowadzenia wojny przez Wietnam Północny.

Jednak wojna w Wietnamie rozpoczęła zmianę w myśleniu dotyczącym planowania potęgi powietrznej, użycia lotnictwa myśliwskiego oraz bombowego. Ciężkie bombowce nie były użyte podczas ataku strategicznego w Północnym Wietnamie aż do roku 1972. Mylna interpretacja pojęcia „strategiczny”, rozumiana najczęściej jako „nuklearny” tkwiąca w świadomości ludzkiej po zbombardowaniu Hiroszimy i Nagasaki w 1945 roku, uniemożliwiła ich użycie do czasu przeprowadzenia spektakularnej operacji lotniczej Linebacker II.

Operacja „Linebacker II” była wyjątkowa z powodu swojej jawnej strategicznej natury i celu, którym było zmuszenie Wietnamu Północnego do powrotu do stołu negocjacji, oraz ze sposobu wykorzystania lotnictwa i nowoczesnego uzbrojenia. Była

ona największym w historii zgrupowaniem operacyjnym bombowców B-52 Stratofortress. Ponad 200 bombowców prowadziło naloty zrzucając ponad 20 370 ton bomb na uprzednio starannie wyselekcjonowane obiekty, stanowiące punkty ciężkości potencjału wroga. Tymi punktami były miasta Hanoi i Hajfong a w nich elektrownie, stocznie, węzły kolejowe, centra komunikacyjne, lotniska itp. oraz podobnie jak w Korei system irygacyjny. Samoloty taktyczne amerykańskich sił powietrznych i marynarki wojennej, między innymi F-4 Phantom, wykonały ponad 1000 misji bojowych, a B-52 ponad 720⁵³. Sukces jednak kosztował stratę 26 samolotów amerykańskich, w tym 15 B-52 strąconych głównie przez raketowe ziemia-powietrze typu SA-2. Operacja zakończyła się 29 grudnia 1972 roku, a 23 stycznia 1973 roku zostało podpisane porozumienie o zawieszeniu broni. Wielu historyków uznaje, że operacja Linebecker II doprowadziła do zakończenia długiej i krwawej interwencji wojsk amerykańskich w Wietnamie.

Błyskawiczny sukces operacji Linebecker II pokazał w jaki sposób należy wykorzystać potęgę powietrzną do realizacji celów strategicznych. Kończący się konflikt, stał się początkiem rozwoju nowego rodzaju broni - broni precyzyjnego rażenia (PGM - precision-guided munitions), której użycie zrewolucjonizowało sposoby prowadzenia ataku strategicznego. Wysoka efektywność lotniczej broni precyzyjnego rażenia, przede wszystkim naprowadzanej laserowo, umożliwiła zmniejszenie ilości użycia samolotów oraz zwiększenie skuteczności ich działania (np. 2-3 misje bojowe samolotów szczebla taktycznego, równoważne były użyciu dziesiątek lub setek samolotów bombowych w czasie II wojny światowej). Początkowo ograniczone zastosowanie broni PGM głównie przeciwko celom taktycznym w Wietnamie, rozpoczęło technologiczny marsz w kierunku znacznego zwiększenia możliwości ataku strategicznego w przyszłości.

⁵³ Air Force Doctrine Document 2-1.2, Strategic Attack, USAF 1998, s. 9.

2.3. Operacja Canyon Eldorado

W 1986 roku Stany Zjednoczone w odpowiedzi na aktywne zaangażowanie się Libii we wspieranie terroryzmu postanowiły przeprowadzić operację militarną, która miała na celu głównie zmuszenie Kadhafiego do odstąpienia od wspierania terroryzmu. Wybrano uderzenie powietrzne jako formę działania.

Termin wykonania misji⁵⁴ zdopingowały wiadomości o instalowaniu przez rosyjskich specjalistów na wybrzeżu Wielkiej Syrty raketowych pocisków „ziemia-powietrze” dalekiego zasięgu S-200 „WEGA”, które głównie nocą miały kontrolować niebo nad Zatoką.

Libijskie lotnictwo wykazywało duże braki w realizacji zadań bojowych w warunkach nocnych. Amerykanie postanowili zatem pod osłoną ciemności wejść na wody Wielkiej Syrty, od niedawna uznane przez Kadhafiego za terytorialne, trzema lotniskowcami uderzeniowymi. Dwa z nich USS „Coral Sea” i „America” samolotami EA-6B „Prowler” potwierdzić miały wyniki prowadzonego wcześniej rozpoznania radioelektronicznego i możliwie skutecznie zakłócić pracę libijskiego systemu rozpoznania, dowodzenia i raketowego przeciwdziałania. Dopiero wówczas wsparte tankowaniem w powietrzu uderzeniowe grupy FB-111 zaatakować miały z północy wyznaczone do zniszczenia cele i wrócić na lotniska startu. Akcję wesprzeć miały ogniowo A-6 „Intruder'y” z lotniskowców uderzeniowych niszcząc obiekty położone wokół Benghazi.

Początkowo sądzono, że do przeprowadzenia akcji wystarczy użyć samolotów bazujących na pokładach lotniskowców uderzeniowych VI Floty: A-6 „Intruder”, A-7 „Crusader” i F-18 „Hornet” osłanianych z powietrza przez myśliwce pokładowe F-14 „Tomcat”. Charakter wytypowanych do zniszczenia obiektów, zmiana pory uderzenia z dziennej na nocną, a także obawa przed libijskim parasolem raketowym od kilku miesięcy uważanym za szczelny - wszystko to sprawiło, że ostatecznie zdecydowano się na myśliwce bombardujące General Dynamics FB-111, których załogi od lat przygotowywane były do realizacji tego typu zadań. Już we wstępnej fazie opracowania

⁵⁴ J. Gotowała, Lotnictwo w operacjach wojskowych 1914-2000 r. (Studium wojskowo-historyczne) Rozprawa habilitacyjna. Warszawa 2001, s. 239-246.

planu uderzenia, podczas analiz „szacunkowego ryzyka realizacji akcji” jednoznacznie zrezygnowano z udziału w rajdzie wysłużonych bombowców strategicznych „B-52”, bo i taka możliwość brana była początkowo pod uwagę.

Celem głównym planowanego nocnego uderzenia były koszary Bab el-Azizijah - główny ośrodek szkolenia libijskich terrorystów. W ośrodku tym usytuowany był pawilon mieszkalny rodziny przywódcy kraju Kadafiego. Zamierzano także wyeliminować zasadnicze pozycje ugrupowania bojowego osłaniających stolicę kraju wojsk raketowych i port lotniczy w Try-polisie, skąd - jak przypuszczano - będą przeciwdziałać aktywne środki obrony powietrznej Libii. Trzecim - usytuowanym w pobliżu portu - miał być kompleks wojskowy Sidi Bilal.

Lotnicze grupy uderzeniowe z lotniskowców VI Floty miały w tym samym czasie zaatakować obiekty położone wokół Benghazi - głównie lotnisko Benina i koszarowe zabudowania lamaharijah. Ubezpieczenie całej akcji powierzono załogom samolotów walki radioelektronicznej EF-111 i EA-6B „Prowler”.

Stosownie do tak opracowanego zamiaru na dwa tygodnie przed planowanym termin uderzenia „Prowler'y” z operującego w rejonie Sycylii zespołu lotniskowcowego VI Floty rozpoczęły intensywne rozpoznawanie elementów bojowych nadbrzeżnego systemu obrony powietrznej Libii. Demonstracyjno-rozpoznawcze misje realizowano przy tym głównie w nocy między 01.00 a 03.00 czasu lokalnego, najczęściej ośmioma, czasem aż dwunastoma maszynami.

14 kwietnia 1986 r. o godz. 19.13 z trzech położonych w południowo-zachodniej części Wielkiej Brytanii baz lotniczych Lakenheath, Upper Hayford i Mildenhall w bezwzględnej ciszy radiowej wystartowały obciążone pełnym ładunkiem bojowym 24 F-111F poprzedzone flotyllą zapewniających im tankowanie w powietrzu samolotów-cystem KC-10 i KC-135. W komorach bombowych i na podskrzydłowych węzłach maszyny przenosiły 907 kG bomby odłamkowo-burzące, 225 kG precyzyjnego rażenia wyposażone w laserowe głowice naprowadzające systemu „Paveway” i przeciwradiolokacyjne pociski raketowe AGM-88A „Harm”.

Pierwsze powietrzne uzupełnianie paliwa przeprowadzono nad Zatoką Biskajską. Stąd przez Cieśninę Gibraltarską poszczególne grupy amerykańskiego lotnictwa dość

okreżną trasą (rządy Francji i Hiszpanii odmówiły przelotu nad swoim terytorium) weszły nad Morze Śródziemne. W rejonie francuskiej Korsyki zbiorniki bombowców po raz drugi zostały napełnione paliwem przez kilka tankowców startujących tym razem z hiszpańskich baz. W kilka zaledwie minut po tej operacji dwie załogi zameldowały o zaistniałych na ich pokładach usterkach technicznych uniemożliwiających dalsze kontynuowanie lotu w warunkach nocnych i otrzymały polecenie natychmiastowego lądowania w hiszpańskiej bazie Rota. W ugrupowaniu bojowym pozostały już tylko 22 samoloty.

W odległości 650 km od Trypolisu czołowe załogi nawiązały trwałą łączność z powietrznym stanowiskiem dowodzenia E-3C „Hawkeye” AEW, który wystartował z pokładu „Coral Sea” wchodzącego w skład grupy lotniskowcowej operującej w akwenie między Kretą a Sycylią. Pod jego kontrolą na odległości 600 km od wyznaczonych do zniszczenia obiektów ataku poszczególne grupy uderzeniowe rozpoczęły powolne schodzenie w dół pod strefę wykrywania nadbrzeżnych radiolokatorów libijskiej obrony powietrznej na małą wysokość, by ustrzec się zbyt wczesnego wykrycia.

Jednocześnie z dwu lotniskowców USS „Coral Sea” i „America” wystartowało czternaście A-6 „Intruder'ów” tworzących zespół szturmowy z zadaniem zniszczenia obiektów położonych wokół Benghazi. Oprócz tego w kierunku libijskiego wybrzeża wystartowały załogi EA-6B „Prowler'ów”. Przed granicami libijskich wód terytorialnych pokładowymi komputerami jeszcze raz zarejestrowały one i poddały analizie częstotliwości funkcjonowania głównych elementów zarówno radiolokacyjnego, jak i raketowego parasola obrony powietrznej Libii. Nie zanotowano istotnych odstępstw od wcześniej uzyskanych danych. Podjęta akcja miała wszelkie szanse powodzenia.

Amerykanie dysponując dużym doświadczeniem bojowym zdawali sobie doskonale sprawę z niezbędności zastosowania walki radioelektronicznej w tak zaplanowanej operacji. Toteż za wprost nieodzowne, konieczne uznali ponowne rozpoznanie libijskiego ugrupowania i częstotliwości pracy podstawowych jego elementów bojowych przed dokonaniem uderzenia i możliwie silne zakłócenie ich pracy. Przy podjęciu takich zabiegów samo wejście w strefy ognia naziemnych środków przeciwlotniczych było znacznie bezpieczniejsze, ale im bliżej obiektów uderzeń tym wyraźniejsze

stawalo się radiolokacyjne echo poszczególnych grup uderzeniowych. Z tego względu w przyjętym ugrupowaniu bojowym zastosowano aż dwa EF-111 „Raven'y” obarczone zadaniem generowania silnych, aktywnych zakłóceń przed przekroczeniem wybrzeża i w rejonie niszczonej celów.

Na rubieży rozejścia cztery piątki F-111 F wyprzedzane przez dwie maszyny walki radioelektronicznej EF-111 „Raven” przyjęły kurs na przewidywane do zniszczenia cele naziemne: port wojenny w Trypolisie, koszary Bab el-Azizijah z siedzibą Kaddafiego, lotnisko Maitiga, ośrodek szkolenia terrorystów w Asswani i szkołę morską w Janzour. 15 kwietnia 1986 r. około drugiej w nocy czasu lokalnego, mimo trapiących nalot trudności, operacja „Canyon Eldorado” weszła w decydującą fazę.

Załogi zabezpieczających całą akcję „Prowler'ów” doszły do uprzednio wyznaczonych w przestrzeni punktów zwrotnych i prawie jednocześnie znów zawróciły ku brzegom Libii. Zamontowana na ich pokładach aparatura ustaliła nowe, zmienione zakresy pracy libijskich stacji radiolokacyjnych i rozpoczęła ich intensywne zakłócanie.

Pod ich osłoną F-111F na małej wysokości 180 m przekroczyły granice wód terytorialnych. Operatorzy położonych na wybrzeżu stacji radiolokacyjnych od razu zarejestrowali na swych ekranach silne zakłócenia radioelektroniczne - ale nie wszczęli alarmu. Mniemano bowiem, że to kolejna, tym razem nocna prowokacja amerykańska, jakich wiele przeżyli w ostatnich dniach, kiedy wniesiono zmiany w ugrupowaniu bojowym usytuowanych na wybrzeżu środków ogniowych.

Tymczasem poszczególne grupy uderzeniowe F-111F na zróżnicowanej wysokości 80-200 m osiągnęły z daleka widoczne wybrzeże Libii, wykonały niewielką „górkę” i z wysokości 1800-2500 m rozpoczęły kolejnymi samolotami ataki na przydzielone im do zniszczenia obiekty. Załogi atakowały cele z płaskiego nurkowania z kierunku południowego, od strony lądu, by po odpaleniu rakiet i zrzucie ładunku bombowego możliwie szybko zniknąć z rejonu uderzenia, wyjść nad Morze Śródziemne, tym razem bardzo nisko 20-60 m nad falami.

Amerykanom udało się uzyskać pełne zaskoczenie. W momencie wychodzenia z ataku pierwszej pary samolotów F-111F w libijskich ugrupowaniach raketowych

wszczęto alarm - niestety mocno spóźniony. W stolicy kraju wybuchały już pierwsze bomby, na teren koszar Bab el-Azizijah bomb 907 kG spadło aż osiem.

Kolejna fala „Prowler'ów” włączyła generatory zakłóceń i ruszyła w stronę wybrzeża; pierwsza u brzegów Libii wykonała zwrot na północ, w kierunku pełnego morza i wracała na lotniskowce.

Dopiero wówczas Libijczycy otworzyli gwałtowny ogień. Jeden z samolotów został zestrzelony, drugi poważnie uszkodzony. Nie rezygnowano z ostrzału oddalającego się od brzegów przeciwnika. Usytuowane na wybrzeżu dywizjony raketowe prowadziły chaotyczny ogień - bez rezultatu. Akcja amerykańskiego lotnictwa dobiegała końca. Czas jej trwania od momentu startu pierwszych „Prowler'ów” nie przekraczał 25 min, czas uderzenia tylko 12. W sumie zrzucono 150 ton bomb. Libijczycy zlekceważyli pierwsze symptomy zbliżającego się ataku, błędnie oceniając je jako kolejną prowokację amerykańską. Postawiona przez „Prowler'y” ruchoma, wahadłowa bariera radioelektronicznych zakłóceń oraz uszkodzenie kilku radiolokacyjnych stacji systemu rozpoznania zarówno w rejonie Trypolisu, jak i Benghazi w znacznej mierze ograniczyły możliwości prowadzenia rozpoznania i oceny sytuacji powietrznej. Uprzednie odsunięcie francuskich i rosyjskich specjalistów od konserwacji i obsługi przeciwlotniczych zestawów raketowych poważnie zmniejszyło skuteczność ognia naziemnych środków obrony powietrznej rosyjskiej konstrukcji oraz w ogóle uniemożliwiło użycie francuskich rakiet „Crotale”.

Racjonalne zastosowanie zakłóceń radioelektronicznych w połączeniu z niedostatecznym przygotowaniem libijskich pilotów myśliwskich, ale także personelu wojsk raketowych i radiotechnicznych, sprzyjało osiągniętemu zaskoczeniu. Dopiero w trzy miesiące po uderzeniu Libijczycy wyciągnęli właściwe wnioski z porażki i przyjęli w ramach pomocy wojskowej trzydziestu pilotów syryjskich przygotowanych do realizacji zadań także w warunkach nocnych.

Za nowość w operacji „Canyon Eldorado” uznać należy działanie lotnictwa na „wydłużony zasięg”, ponad sześć razy przewyższający średni promień działania samolotów F-111F w Wietnamie (850 km). Ten trudny rajd przeprowadzono z trzykrotnym aż tankowaniem samolotów w powietrzu, a także praktyczną realizacją współdziałania grup uderzeniowych z grupami zakłócającymi system obrony

grup uderzeniowych z grupami zakłócającymi system obrony powietrznej przeciwnika. Nocne uderzenia lotnictwa taktycznego i pokładowego były przy tym ściśle skoordynowane z działaniami samolotów rozpoznania, zakłócania i ratownictwa poprzez doskonale funkcjonujący powietrzny element dowodzenia E-2C „Hawkeye”.

Ta ograniczona w czasie i składzie bojowym operacja powietrzna jest klasycznym przykładem powietrznego ataku strategicznego. Uzyskane efekty okazały się być niewspółmiernie większe w stosunku do poniesionych nakładów i uzyskały wymiar strategiczny. Libia w wyniku tego ataku wycofała się ze wspierania działalności terrorystycznej a po wielu latach (w 2003 roku) zgodziła się wypłacić wielkie odszkodowania ofiarom ataku terrorystów wspieranych przez Kadafiego na samolot pasażerski. Prawdopodobnie nalot ten uświadomił kierownictwu libijskiemu rozmiar możliwych skutków ewentualnego dalszego wspierania terroryzmu i skłonił do zmiany dotychczasowej polityki, co wiąże się z osiągnięciem celu politycznego. Potwierdzona została w ten sposób po raz kolejny przydatność lotnictwa do osiągania celów strategicznych w polityce międzynarodowej.

2.4. Konflikt w Zatoce Perskiej w 1991 roku

Wojna w Zatoce Perskiej pokazała w sposób szczególny, jak efektywnie mogą być realizowane powietrzne uderzenia strategiczne, kiedy cały potencjał potęgi powietrznej zostanie użyty synergicznie, przeciwko celom stanowiącym punkty ciężkości wroga. Operacja „Pustynna Burza” (Desert Storm) rozpoczęta w nocy 17 stycznia 1991 roku, zademonstrowała możliwości jakie daje dziś lotnictwu nowoczesna technologia, użyta przez profesjonalnie przygotowanego żołnierza.

Przykre doświadczenia z minionych konfliktów zbrojnych, zaowocowały wypracowaniem nowej doktryny wojennej zwanej „Doktryną Powella”. Doprowadzić ona miała do zwycięstwa w wojnie nowych czasów, a której głównym przesłaniem było przede wszystkim niedopuszczenie do takiej eskalacji konfliktu, jaka miała miejsce w

Wietnamie. Doktryna ta mówiła, że podstawą sukcesu strategicznego w wojnie przeciwko Irakowi będą⁵⁵:

- użycie sił militarnych przeważających liczebnie i technologicznie;
- atakowanie wszystkich celów wojskowych równocześnie (koncepcja „Parallel warfare”);
- ciągłość prowadzenia działań wojennych - bez „przerw dyplomatycznych”; które pozwalają przeciwnikowi na „złapanie drugiego oddechu”;
- zatwierdzanie listy celów (Prioritize Target List) przez dowódców wojskowych, a nie - jak w przypadku wojny w Wietnamie - przez przywódców politycznych;
- natychmiastowe wycofanie sił militarnych po osiągnięciu zwycięstwa, co zapobiegnie ich uwikłaniu się w powojenne procesy rekonstrukcji Iraku.

Wraz z upływem terminu ultimatum wyznaczonego Irakowi na wycofanie się z okupowanego przezeń Kuwejtu, koalicja antyiracka została upoważniona do wyegzekwowania postanowień Rady Bezpieczeństwa ONZ⁵⁶. Rozkaz operacyjny do operacji „Pustynna Burza” przewidywał przeprowadzenie skoordynowanej, wielonarodowej i wieloosiowej, powietrznej, morskiej i lądowej operacji w następujących fazach:

1. Przeprowadzenie strategicznej kampanii powietrznej (Strategic Air Campaign);
2. Zdobycie panowania w powietrzu na kuwejckim teatrze operacji;
3. Przygotowanie pola operacji wojsk lądowych;
4. Zaczepna kampania lądowa.

Plan operacji uległ zmianie, gdyż oceniono, że ilość i jakość skoncentrowanych do działań sił lotniczych pozwoli na jednoczesne i łączne wykonywania faz I, II, III. W ten sposób kryptonim „Błyskawiczny Grzmot” (Instant Thunder), który dobitnie wyrażał zamiśl planistów a początkowo odnosił się tylko do fazy I (powietrzna operacja strategiczna), zaczął być stosowany dla określania całej kampanii powietrznej w Zatoce. Kryptonim ten miał także na celu wskazać zasadnicze różnice, pomiędzy tą

⁵⁵ J. Bartoszcze, *Wojna w Zatoce Perskiej - punkt zwrotny w koncepcjach działań wojennych?*, Przegląd WLOP, 2/2002, s. 18.

⁵⁶ M. Ciszewski, *Instant Thunder. Kampania powietrzna w Zatoce Perskiej*. Przegląd WLOP, 1/1995, 2/1995.

operacją, a zakończoną porażką operacją „Rolling Thunder” przeprowadzoną w Wietnamie w latach 1965-1968.

Lotnictwu koalicji antyirackiej, postawiono pięć następujących zadań o charakterze strategicznym⁵⁷:

1. Przygotowanie operacji lądowej poprzez zadanie maksymalnych strat irackim wojskom lądowym oraz odizolowanie ich od źródeł zaopatrzenia;
2. Wyeliminowanie irackich ofensywnych systemów broni dalekiego zasięgu (bombowce Su-24, Tu-16, Tu-22, balistyczne pociski raketowe SCUD);
3. Wyeliminowanie aktualnego i możliwego w przyszłości, irackiego zagrożenia użycia broni jądrowej, chemicznej i biologicznej;
4. Pozbawienie Saddama Husseina możliwości dowodzenia siłami zbrojnymi lub znacznego ich ograniczenia;
5. Destabilizacja rządów Saddama Husseina poprzez stworzenie bezpośredniego zagrożenia dla elity rządzącej, jak i zademonstrowania możliwości zniszczenia głównych elementów potencjału gospodarczego.

Realizację największego od czasów II wojny światowej uderzenia lotniczego rozpoczęły śmigłowce AH-64, które niszcząc stacje radarowe wczesnego ostrzegania dokonały wyłomu w irackiej obronie powietrznej. Następnie „niewidzialne” F-117 Nigh Hawk, a także F-15E Strike Eagle i pociski samosterujące Tomahawk dokonały precyzyjnych uderzeń na wyselekcjonowane centra dowodzenia sektora obrony powietrznej oraz inne obiekty o znaczeniu strategicznym, stwarzając dogodne warunki dla głównych grup uderzeniowych.

⁵⁷ Pod redakcją J. Poksiński, *Sztuka wojenna...* op. cit., s. 240.



Rys. 4. Efekty ataku strategicznego na składowisko paliw płynnych w Belgradzie w kwietniu 1999 roku (górny rysunek przed atakiem - dolny po ataku).

Źródło: Materiał zaprezentowany na konferencji prasowej 6 kwietnia 1999 roku.

Właściwość precyzyjnego ataku pozwoliła ograniczyć liczbę samolotów atakujących jeden obiekt, a daleki zasięg umożliwił uderzenia na obiekty położone głęboko na terytorium przeciwnika.

Skoordynowany i zmasowany wysiłek koalicji spowodował, że straty lotnictwa w czasie całej operacji były bardzo niskie (źródła oficjalne mówią o straconych 86 samolotach i śmigłowcach)⁵⁸, a większość misji zakończyła się powodzeniem. Możliwe to było przede wszystkim dzięki starannemu zaplanowaniu i zrealizowaniu całej gamy działań zabezpieczających (zadania wsparcie realizowane głównie przez lotnictwo wykrywania i naprowadzania, walki radioelektronicznej, tankowania w powietrzu a także rozpoznanie satelitarne).

Operacja „Pustynna Burza” przeprowadzona w przeciągu zaledwie 38 dni ukazała bardzo dużą skuteczność współczesnego lotnictwa, realizującego strategiczne cele wojny. Wojna ta udowodniła, że działania powietrzne z wykorzystaniem nowych systemów uzbrojenia, połączone z doskonałym dowodzeniem i przeprowadzone z wykorzystaniem zasady równoczesnego atakowania wszystkich ważnych systemów przeciwnika, mogą wyrzucić efekt strategiczny powodujący całkowity paraliż państwa.

Siły powietrzne prowadząc działania na niespotykaną w dotychczasowej praktyce wojennej skalę, wykonały ponad 90 000 wylotów, osiągając wysiłek dobowy w końcu operacji do 3000 samolotowylotów. Siły Sojuszu doprowadziły do bezwzględnej panowania w powietrzu i osłabienia potencjału przeciwnika o około 50%. Sieć dowodzenia i kierowania państwem została zniszczona, sieć łączności była naruszona aż do szczebla taktycznego. Wojsko pierwszego rzutu strategicznego zostało odcięte od źródeł zaopatrzenia, utraciło połowę wyjściowej wartości bojowej w sprzęcie, było zdemoralizowane i wygłodzone. Lotnictwo i obrona powietrzna praktycznie przestały istnieć. W wyniku precyzyjnych uderzeń strategicznych na cele związane z bronią ABC, pozbawiono Iraku możliwości wyprodukowania w najbliższym czasie broni jądrowej oraz zdolności produkcji broni chemicznej. Nie zdołano natomiast zniszczyć nagromadzonej amunicji. Ocenia się, że najtrudniejszym zadaniem dla lotnictwa ko-

⁵⁸ J. Biziewski, Pustynna Burza cz. 1, Warszawa 1994, s. 29.

alicji okazało się niszczenie ruchomych wyrzutni balistycznych pocisków raketowych typu Scud. Groźba wykonania uderzeń na Izrael wymusiła wykonanie około 2000 misji przeciwko tym mobilnym wyrzutniom raket. Misje te zakończyły się w prawdzie taktyczną klęską, ale osiągnięto cel strategiczny - nie dopuszczono do rozbitcia koalicji.

2.5. Allied Force – Kosowo

Rozwijający się intensywnie konflikt⁵⁹ w Kosowie stanowił poważny problem dla Europy i Stanów Zjednoczonych. Po zlikwidowaniu autonomii Kosowa i rozpętaaniu aktów przemocy już w 1992 roku prezydent George Bush ostrzegał Miloszevića, że Stany Zjednoczone zareagują w sytuacji, wywołania przez Serbię, przemocy w Kosowie.

Przez kilka lat sprawa Kosowa przytłumiona była wojną w Chorwacji i Bośni. Jednakże po ustabilizowaniu sytuacji w Chorwacji i względnym opanowaniu napięcia w Bośni stopniowo narastał konflikt w Kosowie. Długa seria wysiłków dyplomatycznych prowadzonych przez wiele krajów i organizacji nie przynosiła pożądanego efektu. Sytuacja coraz bardziej zmierzała ku wojnie domowej.

Kiedy kryzys w Kosowie zagroził powtórzeniem się etnicznych konfliktów w Bośni, 28 Maja 1998 Rada Północnoatlantycka spotkała się na poziomie ministrów spraw zagranicznych i zgodziła się co do dwóch głównych celów NATO:

- Pomoc w osiągnięciu pokojowego rozwiązania kryzysu przez włączenie się do reakcji społeczeństwa międzynarodowego, oraz
- Promowanie stabilności i bezpieczeństwa w krajach sąsiedzkich ze szczególnym naciskiem na Albanie i Byłą Jugosłowiańską Republikę Macedonii.

Później, 12 czerwca 1998 roku ministrowie obrony Rady Północnoatlantyckiej poprosili o analizę możliwych przedsięwzięć, które NATO mogłoby podjąć ze względu na rozwój konfliktu kosowskiego. To upoważniło SHAPE do rozważenia różnych

⁵⁹ R. Szypra red., „ALLIED FORCE” – współczesny model kampanii powietrznej, Warszawa 2000, s. 5-25.

możliwych opcji militarnych. Zasugerowana możliwość reakcji militarnej pomogła doprowadzić do dalszych negocjacji, ale nie doprowadziła do wstrzymania walk. Sytuacja pogarszała się i 13 października 1998 roku Rada NATO zatwierdziła rozkazy wykonawcze (Activation Orders) do ataków powietrznych. Ten ruch miał wesprzeć dyplomatyczne wysiłki by wymusić na reżimie Miloszevića wycofanie wojsk z Kosowa, zakończenie przemocy i ułatwienie powrotu uchodźców do ich domów. Rada Bezpieczeństwa ONZ także przyjęła rezolucję (UNSCR) 1199, która wyrażała głęboki niepokój o nadmierne użycie przemocy przez serbskie siły bezpieczeństwa i jugosłowiańską armię i wzywała do wstrzymania ognia przez obie strony konfliktu.

Po dalszych zabiegach dyplomatycznych, do których należy zaliczyć wizytę Sekretarza Generalnego NATO Javiera Solany, specjalnego wysłannika Stanów Zjednoczonych Holbrooka i Hilla, Przewodniczącego Komitetu Wojskowego NATO generała Naumanna oraz Naczelnego Dowódcy Sił Sprzymierzonych w Europie generała Clarka w Belgradzie planowane uderzenia powietrzne zostały odwołane. Prezydent Miloszević zgodził się stosować się do zaproponowanych warunków NATO. Na siły serbskie w Kosowie i na cel ich działań zostały nałożone ograniczenia.

Zgodzono się na założenie przez OBWE misji weryfikacyjnej w Kosowie by obserwować w terenie stosowanie się Serbów do zobowiązań i by NATO rozpoczęło śledzenie powietrzne. Utworzenie tych dwóch misji było poparte przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Kilka państw nie należących do Sojuszu, które uczestniczyły w programie Partnerstwa dla Pokoju zgodziły się zasilić misję śledzenia powietrzego organizowanego przez NATO. Wspierając OBWE, NATO utworzyło specjalne wojskowe siły zadaniowe (task forces) by pomagały w nagłych ewakuacjach członków Misji Weryfikacji Kosowa gdyby wznowiony konflikt zagrażał ich życiu. Te siły zadaniowe były rozmieszczone w byłej Jugosłowiańskiej Republice Macedonii i podlegały całkowicie Naczelnemu Dowódcy Sił Sprzymierzonych Europy.

Pomimo tych kroków, na początku 1999 roku, sytuacja w Kosowie znów się zaogniła. Pojawiła się duża ilość prowokacji z obu stron. Wystąpiło też nadmierne użycie sił przez serbskie wojsko i specjalną policję. Niektóre z tych incydentów były rozładowywane przez wysiłki mediacyjne weryfikatorów OBWE, ale w połowie

stycznia, po eskalacji serbskiej ofensywy przeciw kosowskim Albańczykom sytuacja uległa pogorszeniu. Ponowione wysiłki międzynarodowe miały nadać nowego politycznego rozmachu by znaleźć pokojowe wyjście z konfliktu. Grupa kontaktowa składająca się z sześciu państw, założona przez Konferencję londyńską na temat byłej Jugosławii w 1992, spotkała się 29 Stycznia. Zgodzono się by zwoływać doraźne negocjacje między stronami konfliktu, przy międzynarodowej mediacji.

Trzydziestego stycznia NATO wsparło wysiłki Grupy Kontaktowej zgadzając się na wykonanie ataków powietrznych jeśli zaistniałaby taka potrzeba, wydając jednocześnie ostrzeżenie obu stronom konfliktu. Te inicjatywy osiągnęły szczyt w początkowym okresie negocjacji w Rambouillet koło Paryża między szóstym i dwudziestym trzecim lutym; a następnie w drugiej rundzie w Paryżu między piętnastym i osiemnastym marca. Pod koniec drugiej rundy rozmów, delegacja kosowskich Albańczyków podpisała zaproponowaną umowę pokojową. Jednak strona serbska podpisu nie złożyła i rozmowy zostały zerwane.

Serbskie wojsko i policja wzmogły intensywność swoich działań przeciwko etnicznym Albańczykom w Kosowie. W rejon ten przegrupowano nowe siły i nowoczesne czołgi, jawnie naruszając październikową umowę. W rezultacie dziesiątki tysięcy kosowskich Albańczyków zaczęło uchodzić z domów w obawie przed systematyczną serbską ofensywą. 20 marca Misja Weryfikacyjna OBWE dla Kosowa musiała się wycofać z regionu ponieważ napotkała tak poważne utrudnienia ze strony Serbów, że stało się nie możliwe wypełnianie misji. Ambasador Stanów Zjednoczonych Holbrooke lecąc do Belgradu próbował po raz ostatni przekonać prezydenta Miloszevića by wstrzymał ataki na kosowskich Albańczyków. Ambasador ostrzegał o nieuchronnym ataku powietrznym NATO gdy Serbowie nie odstąpią od swoich zamiarów. Rozmowy jednak nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Z perspektywy czasu Zachód i NATO mogły równie dobrze zaniechać zabiegów o zaprzestanie walk w Kosowie i po doświadczeniach Bośni zareagować stanowczo. Jednakże Zachodowi brakowało szerokiego poparcia ze strony społeczności międzynarodowej jaki i ze strony ONZ, które postawiłoby Serbię wobec jednolitego stanowiska.

Serbia także zdawała się wyciągnąć wnioski z dyplomatycznego preludium do wojny, będąc przekonaną, że Zachód i NATO byli zbyt podzieleni by podjąć długotrwałą i decydującą akcję. Serbowie byli przekonani, że mogą przetrzymać poziom siły jaką NATO mogło przeciw nim użyć. Myśleli, że w ten sposób mogą szybko osiągnąć militarną kontrolę nad Kosowem. Jednak wojskowe błędy Serbii były o wiele poważniejsze niż te popełnione przez NATO. Serbscy decydenci zupełnie przeliczyli się z sytuacją w Kosowie i ze skalą prawdopodobnej reakcji militarnej NATO. Podczas gdy część serbskich oficerów mocno sprzeciwiała się nowej konfrontacji z NATO, inni bardzo zaostrzyli problem wyolbrzymiając terrorystyczny charakter Armii Wyzwolenia Kosowa. Co ważniejsze, wydaje się, że serbscy dowódcy źle ocenili sytuację mówiąc Miloszevićowi, że może ostatecznie zwyciężyć Wyzwoleńczą Armię Kosowa i zaprowadzić zupełny porządek w tym rejonie w czasie od pięciu dni do dwóch tygodni. To było nie tylko militarnie niemożliwe - żaden ruch partyzancki w historii nie został tak szybko stłumiony - ale także tworzyło klimat masowych czystek etnicznych, który nie miał nic wspólnego z kampanią skupioną przeciwko Wyzwoleńczej Armii Kosowa i który raz wywołany był prawie niemożliwy do zatrzymania. Jakiegokolwiek błędy popełniło NATO, to w porównaniu z tym serbskie kierownictwo państwowe i dowództwo uczyniło błędy strategiczne o prawdziwie monstrualnych proporcjach.

Czy sytuacja ta była groźna dla Europy i Stanów Zjednoczonych? Czy NATO miało istotne interesy w tym by się w ten konflikt angażować? Oczywiście tak. Żywotne interesy Sojuszu były zagrożone w wyniku tego konfliktu.

- **Przede wszystkim serbska agresja na Kosowo groziła zachwianiem stabilności całych Bałkanów i Południowo-zachodniej Europy.** Narastające walki w Kosowie zagrażały procesowi pokojowemu w Bośni, wzniecały chaos w Albanii, destabilizowały Macedonię i groziły rozprzestrzenieniem się na sąsiednie kraje, szczególnie Bułgarię i Grecję. Chaos w tym rejonie groził wybuchem konfliktu między Grecją i Turcją - dwoma członkami NATO mającymi ważne interesy w tym rejonie.

- Ponadto, represje Belgradu powodowały humanitarną katastrofę o bardzo dużych rozmiarach co również destabilizowało sąsiednie kraje, szczególnie Macedonię i Albanię. NATO, organizacja oparta na wartościach demokracji i prawach człowieka nie mogło tolerować u swoich granic takiej sytuacji. Miało już za sobą doświadczenia Chorwacji i Bośni.
- Warto zauważyć także, że postępowanie Miloszevića narażało na szwank wiarygodność NATO, organizacji która była fundamentem transatlantyckiego bezpieczeństwa przez pół wieku. W 1998 roku Jugosławia i Republika Serbii podpisały porozumienie, które miało być weryfikowane przez OBWE i monitorowane przez NATO. W okresie poprzedzającym kampanię powietrzną sojuszu Serbia wyraźnie i w coraz większym stopniu łamała te porozumienia. Gdyby NATO nie zareagowało naraziłoby na szwank swoją wiarygodność.

W tej sytuacji Sojusz nie miał innego wyboru jak sięgnięcie po przemoc militarną. Jednakże podejmując działania w Kosowie NATO musiało balansować z doborem formy reakcji by nie doprowadzić do całkowitego zerwania współpracy z Rosją, która nie dopuszczała możliwości podejmowania działań militarnych przeciwko Serbii.

Po wyczerpaniu wszystkich możliwości dyplomatycznych i bezowocnej wizycie ostatniej szansy ambasadora Holbrooke'a pozostała tylko opcja militarna. W tej sytuacji Solana, Sekretarz Generalny NATO upoważnił sojuszniczego dowódcę w Europie generała Clarka do rozpoczęcia działań bojowych. W ten sposób Sojusz zamienił dyplomację wspartą siłą na siłę wspartą dyplomacją.

Rozpoczynając kampanie powietrzną NATO określiło strategiczne cele, które miały być osiągnięte w wyniku działań bojowych. Cele te określił dowódca teatru na podstawie politycznych wytycznych oraz po konsultacjach z członkami Sojuszu. Do celów tych należało:

- Umożliwienie swobodnego prowadzenia działań powietrznych Sojuszu.
- Izolowanie serbskiego kontyngentu wojskowego oraz sił bezpieczeństwa w Kosowie.

- Pozbawienie możliwości bojowych serbskiego kontyngentu wojskowego oraz sił bezpieczeństwa w Kosowie.
- Zmuszenie przywódców Jugosławii do wycofania ich sił z Kosowa oraz przerwanie aktów wrogości.
- Zredukowanie zdolności Jugosławii do długotrwałego prowadzenia działań ofensywnych.

Zanim rozpoczęto działania, wcześniej przeprowadzono rozległe działania planistyczne. We wczesnych stadiach tego planowania rozpatrywano wiele możliwych opcji włącznie z połączoną operacją powietrzno-lądową. Jednakże w okresie bezpośrednio poprzedzającym rozpoczęcie działań nie było jedności co do możliwości użycia sił lądowych w warunkach innych niż za zgodą Serbów. Dotyczyło to zarówno Stanów Zjednoczonych jak i innych państw Sojuszu.

Opracowano więc ostateczny plan kampanii powietrznej. Prace nad jego początkowym kształtem rozpoczęły się już latem 1998 roku. Jednakże wersja finalna zawierała pięć faz, z których:

1. **Faza 0** obejmowała rozmieszczenie zasobów powietrznych na teatrze europejskim.
2. **Faza 1** miała doprowadzić do osiągnięcia przewagi powietrznej nad Kosowem (przez stworzenie strefy zakazu lotów na południe od 44^o szerokości geograficznej północnej) oraz zdegradowania dowodzenia i kontroli, a także systemu zintegrowanej obrony powietrznej nad całym terytorium Jugosławii.
3. **Faza 2** miała być skierowana na obiekty militarne w Kosowie i te siły położone na południe od 44 równoleżnika, które służyły wzmocnieniu działań serbskich w Kosowie.
4. **Faza 3** miała rozszerzyć działania powietrzne przeciwko szerokiej grupie obiektów o dużej wartości militarnej oraz obiektom sił bezpieczeństwa na całym obszarze Jugosławii.
5. **Faza 4** dotyczyć miała niezbędnego przemieszczenia sił.

Ponadto opracowano niezależny plan samodzielnego, ograniczonego uderzenia powietrznego na wybrane obiekty na terenie całej Jugosławii, głównie przy użyciu

pocisków typu Cruise. Zgodnie z początkowymi założeniami miała to być szybko inicjowana, ograniczona operacja powietrzna, będąca odpowiedzią na poważne lecz pojedyncze incydenty w Kosowie. Jej celem miałyby być powstrzymanie dalszych tego typu incydentów.

W praktyce ten samodzielny plan został włączony do pierwszej fazy planu kampanii powietrznej.

Zachód i NATO zaangażowały się w masowy konflikt etniczny z nieadekwatną dyplomacją, zbyt wieloma groźbami i niewielką ilością działań. Przyjmowano, że ograniczona liczba ataków powietrznych mogła przyczynić się do sukcesu dyplomacji opartej na politycznych iluzjach. NATO nie było gotowe na taki rozmach wojny jeśli chodzi o ilość rozmieszczonych samolotów, przeanalizowanych list obiektów uderzeń na większą skalę i uzgodnioną strategię co do przebiegu wojny.

NATO było także głęboko podzielone. **Analizy dokonane w 1998 roku dotyczące rozmiarów sił lądowych wymaganych do pokonania serbskiej armii przekonały każdego członka, że koszty byłyby zbyt wysokie zarówno w pod względem finansowym jak i w odniesieniu do potencjalnych ofiar.** Dyplomaci wywnioskowali, że pokaz dyplomatycznej jedności NATO wystarczyłby to wymuszenia serbskiej zgody i tylko ograniczona ilość politycznie symbolicznych uderzeń powietrznych byłaby potrzebna. **NATO nie było przygotowane by podjąć zdecydowane działania i wykonać druzgocący atak na samym początku wojny, tak by uniknąć sytuacji jaka miała miejsce w Bośni. Początkowo nawet Stany Zjednoczone nie widziały potrzeby podjęcia działań na większą skalę.**

NATO zaangażowało się w wojnę na warunkach wytworzonych przez dyplomację, która nie zdołała odpowiednio ocenić ryzyka jej porażki i nie zdołała przewidzieć jak poważne mogą być serbskie działania. W rezultacie Sojusz miał wielkie trudności w stawieniu czoła realiom, które potem wystąpiły.

Ogólny przebieg kampanii

Operacja „Sojusznicza Siła” rozpoczęła się o 20.00 24 marca 1999 roku. **Działania bojowe rozpoczęto z założeniem, że krótka kampania z użyciem ograniczonej ilości pocisków samosterujących typu Cruise oraz wykonaniem stosunkowo**

niewielkiej ilości uderzeń z powietrza zmusi Serbów do przyjęcia proponowanych warunków. Jednakże wobec nieustępliwości Serbów oraz podjętych przez nich działań czyszczenia etnicznego w Kosowie NATO musiało szybko zwiększać intensywność działań. Dyplomaci źle ocenili serbskie zamiary i wobec oporu musiano godzić się na szybkie zwiększanie rozmachu działań.

Praktyczny przebieg kampanii w niedługim czasie od rozpoczęcia działań zasadniczo odbiegł od przyjętego planu. Plan przewidywał trzy zasadnicze fazy działań i stopniową ich eskalację. Uderzenia na infrastrukturę wojskową i na obiekty w Belgradzie oraz całej Serbii miały być prowadzone jedynie wtedy gdy serbskie przywództwo w dalszym ciągu nie akceptować będzie żądań NATO.

Taki plan kampanii nie przetrwał w konfrontacji z rzeczywistością. Plan ten nie odzwierciedlał również poglądów dowódcy komponentu powietrznego na Bałkanach generała Short'a. Domagał się on bowiem zdecydowanego użycia potęgi powietrznej i przeprowadzenia intensywnego ataku strategicznego od samego początku wojny. Żądał podjęcia ataków na obiekty w Belgradzie od samego początku działań, podobnie jak to miało miejsce w wypadku kampanii przeciwko Irakowi. Sojusz jednak nie zaakceptował tych sugestii. W pierwszym dniu zaatakowano jedynie 53 cele. Były to głównie stacje radiolokacyjne i obiekty obrony powietrznej. Uderzenia te miały być raczej demonstracją możliwości NATO i wrażliwości Serbii niż wywieraniem rzeczywistej presji.

Generał Short stwierdził później, że na poziomie trzygwiazdkowego generała nie było tak oczywistym, że nie prowadzono klasycznej kampanii powietrznej jak na poziomie kapitana czy majora, na którym to było oczywistym, że nie wykorzystuje się potęgi powietrznej w sposób w jaki powinno się to robić.

Również generał Clark był zwolennikiem bardziej intensywnych uderzeń od początku kampanii, aczkolwiek jak przyznał później wierzył, że są bardzo duże szanse na szybką zmianę stanowiska Serbów. Generał Clark miał jednak inną wizję kampanii powietrznej w zakresie skupienia wysiłku. Uważał, że ataki powinny być skoncentrowane na siłach prowadzących czystki etniczne w Kosowie, a mniej na ataku strategicznym. Jednakże wobec oporu Serbów, proponował władzom poli-

tycznym szybką eskalację działań na obiekty w Serbii i intensywne ataki na siły działające w Kosowie z jednoczesnym przygotowywaniem kampanii lądowej jako wariant rezerwowy. Mimo braku zgody co do kształtu kampanii pomiędzy Clark`iem a Short`em to jednak w toku działań obaj uznali, że należy zwiększać intensywność działań i byli przeciwni robieniu przerwy w działaniach. Przerwa taka była proponowana dla dania czasu do namysłu Serbom. Jednocześnie Clark przekonał Sekretarza Generalnego NATO Solanę do pominięcia kolejności faz kampanii i poszerzenia listy obiektów ataku w ten sposób by obejmowała ona nie tylko siły zbrojne, ale dotyczyła zarówno Belgradu jak i całej Jugosławii.

Na konferencji planistycznej NATO, która odbyła się 27 marca przekonywał o konieczności wywierania systematycznej i coraz większej presji lecz jednocześnie uważał, że NATO nie może sobie pozwolić na utratę społecznego poparcia i dlatego działania muszą być adekwatne do sytuacji w Kosowie. Następnego dnia udało mu się przekonać do tego Solanę zaś Rada Północnoatlantycka 30 marca zdecydowała się na upoważnienie Solany do podjęcia ostatecznej decyzji w tej sprawie. Dopiero kilka dni później Solana upoważnił generała Clark`a do postulowanego poszerzenia skali działań.

Tak więc w początkowym okresie kampanii warunki pogodowe, ograniczona ilość sprzętu wydzielonego do działań i polityczne ograniczenia w zakresie wyboru obiektów uderzeń miały większy wpływ na kształt faz kampanii niż jakikolwiek plan strategiczny. Gwałtownie rosnąca skala serbskich represji w Kosowie i czystki etniczne zmuszały NATO do rozszerzania listy celów oraz intensywności ataków. Podjęto również rozległą operację izolowania serbskich sił w Kosowie i stopniowego ich niszczenia. Wraz z poprawą warunków pogodowych obniżono nieco wysokości lotów, zwiększono udział środków precyzyjnego rażenia w atakach i rozbudowywano siły biorące udział w kampanii. W tym celu m.in. uruchomiono bazy na Węgrzech i w Turcji i przerzucano dodatkowy sprzęt.

W wyniku rozsądnej strategii szybko uzyskano wymaganą przewagę w powietrzu co umożliwiało atakowanie wszystkich celów, które wybrane zostały do uderzeń w wyniku procesu selekcji obiektów uderzeń (targetingu).

Początkowe tygodnie kampanii zdominowane były przez amerykańską potęgę powietrzną. Niemalże wszystkie zasoby w zakresie zaawansowanego rozpoznania, śledzenia, walki elektronicznej, rozpoznania obiektów uderzeń, oceny rezultatów uderzeń i kierowania działaniami bojowymi należały do Stanów Zjednoczonych. Był to jedyny kraj NATO zdolny do wykonania znaczącego ataku pociskami aerodynamicznymi (Cruise) oraz do przeprowadzenia precyzyjnych uderzeń w trudnych warunkach atmosferycznych i w nocy. Amerykański kontyngent powietrzny dysponował zarówno odpowiednim sprzętem jak i wyszkolonym personelem do działań z użyciem broni precyzyjnego rażenia w nocy i w trudnych warunkach pogodowych. Okazało się to niezmiernie ważne dla powodzenia całej kampanii. W rezultacie tego w czasie pierwszego miesiąca działań Amerykanie wykonali większość rzeczywistych uderzeń. Europejczykom brakowało możliwości prowadzenia łączności współdziałania, a szczególnie tajnej komunikacji radiowej w powietrzu. Europejskie samoloty nie miały niezbędnego wyposażenia do użycia broni precyzyjnego rażenia w trudnych warunkach pogodowych.

Z czasem kampania przybierała jednak coraz bardziej międzynarodowy charakter z udziałem 14 państw. Oprócz sił USA, Belgia, Dania, Holandia, Norwegia i Portugalia wydzieliły samoloty F-16, Francja Jaguary i Mirage, Niemcy i Włochy Tornada, Kanada, Hiszpania i Turcja myśliwce, zaś Wielka Brytania Tornada i Harriery. Samoloty te działały razem pod jednym dowództwem wykonując zadania we wspólnych ugrupowaniach bojowych. Amerykańskie i europejskie samoloty wczesnego wykrywania zapewniały ostrzeżenie i bezpieczeństwo, tankowanie w powietrzu umożliwiało wykonywanie uderzeń w głębi terytorium Serbii.

W toku kampanii równoległe do eskalacji działań doprecyzowano także polityczne aspekty działań. 12 kwietnia na nadzwyczajnym spotkaniu Rady Północnoatlantyckiej sformułowano **cele polityczne kampanii**, którymi było:

- Rzeczywiste (weryfikowalne) zatrzymanie wszystkich działań militarnych i natychmiastowe zakończenie przemocy i represji;
- Wycofanie z Kosowa sił wojskowych, policyjnych i paramilitarnych;
- Rozmieszczenie w Kosowie międzynarodowych sił;

- Bezwarunkowy i bezpieczny powrót wszystkich uchodźców i swobodny dostęp do nich organizacji humanitarnych;
- Ustanowienie politycznych ram porozumienia dla Kosowa na podstawie ustaleń przyjętych w Rambouillet z uwzględnieniem prawa międzynarodowego i karty ONZ.

Cele te były jednocześnie warunkami dla Serbów. Akceptacja przez nich tych warunków powodowałaby przerwanie działań. Cele te zostały następnie zatwierdzone przez głowy państw i rządów na szczycie NATO w Waszyngtonie 23 kwietnia 1999 roku.

Po akceptacji przez członków Sojuszu konsultowano je także z głowami państw sąsiadujących z rejonem konfliktu. Korzystano także z procesu konsultacji z państwami Partnerstwa dla Pokoju. Podjęto także działania w celu stworzenia ekonomicznego mechanizmu rekonstrukcji regionu po zakończeniu konfliktu.

Tocząca się kampania skoncentrowana była na ugruntowywaniu panowania w powietrzu, prowadzeniu ataku strategicznego i coraz intensywniejszym niszczeniu serbskich sił w Kosowie. W tym czasie wielu krytyków nie wierzyło w skuteczność kampanii powietrznej i domagało się podjęcia ofensywy lądowej. Odnosił się do tego później Szef Kolegium Szefów Sztabów USA gen Shelton. Stwierdził on, że „wielu ekspertów krytykowało kampanię militarną NATO, że jest narastająca i wyklucza użycie ofensywy lądowej. I podczas gdy rzeczywiście jest prawdą, że amerykańska doktryna militarna zaleca zdecydowane uderzenie przeciwnika w jego serce od samego początku to prawdą jest również, że w tym przypadku strategia przyjęta przez NATO, którą było stopniowanie kampanii powietrznej przez zwiększanie częstotliwości i intensywności działań powietrznych dla redukcji możliwości serbskich była pomyslna.

Według generała Sheltona kampania powietrzna rozpoczęła się od tworzenia warunków dla działań powietrznych, następnie skoncentrowała się na izolowaniu sił serbskich by następnie przejść do fazy wyniszczania. Tak więc na początku, działania powietrzne nakierowane były na system zintegrowanej obrony powietrznej. Jednocześnie rozpoczęło się niszczenie przywództwa i systemu zasilania sił

w Kosowie. Następnie uderzenia rozszerzone zostały na system dowodzenia, kontroli i łączności, a także instalacje paliwowe, drogi i mosty. Miało to izolować serbskie siły w Kosowie i uniemożliwić dokonywanie jakichkolwiek ruchów związanych z podtrzymywaniem działań i manewrowaniem. Następnie działania objęły także rozmieszczone w Kosowie siły, a dalszej kolejności sieć elektryczną i przemysł. Eliminowanie stacjonarnego zasilania elektrycznego degradowało system dowodzenia i kontroli, zbrojeniową produkcję przemysłową, a także system obrony powietrznej. Niszczenie bazy przemysłowej miało uniemożliwić kontynuowanie działań serbskich sił. W czasie realizacji tej fazy działań kampania powietrzna została przerwana. Działania rozpoczęto z użyciem pocisków kierowanych dalekiego zasięgu typu TALCM i TLAMS, następnie użyto broni precyzyjnego rażenia przenoszonej przez samoloty bombowe i uderzeniowe. W następnej kolejności użyto broni precyzyjnego rażenia przenoszonej przez samoloty bombowe. Następnie stopniowo wprowadzane były kolejne typy samolotów. Możliwe to było dzięki wywalczeniu przewagi, a potem panowania w powietrzu. Taką strategię przyjęto na początku i konsekwentnie ją stosowano.

2.5.1. Refleksje i wnioski

Kosowo jest przykładem zaangażowania militarnego w wyraźnie uzasadnionej moralnie konieczności. Wydaje się, że była to najczystsza sytuacja w tym względzie od czasów II wojny światowej. Niemalże dwa miliony ludzi zagrożonych było czystkami etnicznymi i istniała dokładna wiedza o tym co się w rzeczywistości dzieje. Sumienie Zachodu ciągle obciążone jest pamięcią holokaustu oraz czystek etnicznych dokonanych na terenie byłej Jugosławii w ostatniej dekadzie. Ponadto przed przystąpieniem do działań militarnych w długim i żmudnym procesie wyczerpano wszystkie dyplomatyczne możliwości w tym zakresie. Serbia ze swojej strony zdawała się nie wierzyć w gotowość NATO do przeprowadzenia kampanii na miarę potrzeb. Uznawano prawdopodobnie, że może dojść jedynie do ograniczonych, karnych uderzeń z powietrza, które uda się przetrwać.

Jednakże rachuby Serbów były przynajmniej częściowo błędne. NATO rozpoczęło działania bojowe, systematycznie je podtrzymywało i odpowiednio do potrzeb zwiększało ich skalę.

Mimo osiągniętych rezultatów i ogólnie pozytywnego wrażenia z przebiegu działań sojuszniczych to uwidocznili się szereg poważnych problemów takich, jak:

- Podziały i odmienne poglądy wśród członków Sojuszu sprawiły, że na samym początku politycy wyeliminowali możliwość podejmowania opcji lądowej oraz nałożyli poważne ograniczenia na kampanię powietrzną.
- Istniały różnice nie tylko między Stanami Zjednoczonymi a Europą, ale także między poszczególnymi państwami europejskimi.
- Ponadto w niektórych przypadkach polityczni liderzy zajmowali publicznie inne stanowiska aniżeli na oficjalnych spotkaniach konsultacyjnych.

Z jednej strony wojna rzeczywiście przybrała formę sojuszniczych działań. USA nie byłyby w stanie podjąć poważnych działań powietrznych bez dostępu do europejskich baz i wsparcia wszystkich państw leżących wokół Serbii. Zaangażowanie państw europejskich było również istotne. Francja przeznaczyła prawdopodobnie 1,5 miliarda dolarów na działania w tym konflikcie.

Początkowo europejskie siły natrafiły na istotną przeszkodę w postaci złej pogody i braku zaawansowanej awioniki i amunicji. Ostatecznie jednak Europejczycy wykonali podobną ilość wylotów uderzeniowych co i Amerykanie (27). **Europejskie siły powietrzne były bardziej ograniczone przez złą pogodę i słabe wyposażenie niż amerykańskie.** Ci co dysponowali lepszym wyposażeniem wykorzystywali go. Przykładowo Niemcy wykonali 394 wyloty w ramach zwalczania serbskiej obrony powietrznej i wystrzelili 244 przeciwradiolokacyjne pociski HARM, wykonali także 46 wylotów na rozpoznanie powietrzne. Dowództwo teatru SHAPE w początkowym okresie nie zezwoliło na udział samolotów starszej generacji przeciwko siłom serbskim w Kosowie.

Jednakże to Amerykanie wykonali: ponad 60% wszystkich wylotów kampanii, 53% wylotów uderzeniowych, zrzucili ponad 80% amunicji uderzeniowej, 71% wszystkich wylotów wykonywanych w ramach zabezpieczenia i wsparcia, 90% lotów

rozpoznawczych o dużym znaczeniu, ponad 90% wylotów w ramach walki elektronicznej przy użyciu samolotów specjalnych przystosowanych do tych zadań. Ponadto odpalili 80% amunicji precyzyjnego rażenia i wystrzelili 95% pocisków typu Cruise.

Wielokrotnie taka skala amerykańskiego zaangażowania spowodowana była poważnymi problemami jakie istniały w przypadku próby włączania europejskich komponentów we wspólne ugrupowania bojowe. Problemy te wynikały głównie z powodu trudności komunikacyjnych i niewłaściwego poziomu wyszkolenia, a także ograniczonych możliwości sprzętu bojowego i braku w swoich składach środków precyzyjnego rażenia.

Działania powietrzne prowadzone były w warunkach znacznych ograniczeń politycznych i ciągłej interwencji polityków w realizowane zadania. Odnosiło się to zarówno do wyznaczania obiektów uderzeń jak i działania. Niektóre kraje europejskie ciągle wetowały próby poszerzania listy obiektów ataku, a nawet ingerowały w wykonywanie pojedynczych zadań. Jeden z przedstawicieli Rady Północnoatlantycznej, przedstawiciel europejskiego państwa, systematycznie odmawiał zgody na atakowanie obiektów, które proponowali planiści. Zdarzało się nawet, że weto było zgłaszane w stosunku do wcześniej zaplanowanych działań w fazie realizacji co sprawiało, że musiano zawracać samoloty z powietrza i odwoływać zadania. Biorąc pod uwagę ilość zaangażowanych sił głównych i zabezpieczenia (AWACS, Tankowce itp.) stwarzało to poważne problemy w dowodzeniu i zapewnieniu bezpieczeństwa.

Zazwyczaj Amerykanie i Brytyjczycy dążyli do rozszerzenia listy obiektów ataku podczas gdy Francuzi byli temu przeciwni. Po przeprowadzeniu serii ataków i obejrzeniu relacji telewizyjnej 3 kwietnia, prezydent Chirac zażądał ponownego przeanalizowania listy obiektów ataku i ograniczenia ich skali również w odniesieniu do Czarnogóry. Miało to znaczny wpływ na przebieg kampanii bo Francja wystawiła drugi pod względem wielkości komponent lotniczy.

Francuskie stanowisko poważnie wpływało na plany działań, np. dowództwo teatru SHAPE początkowo planowało sparaliżowanie serbskiej sieci elektrycznej w pierwszym tygodniu wojny. Francja jednakże sprzeciwiła się tym planom. Amerykanie proponowali obezwładnienie tej sieci uderzeniami na kilka tygodni. W wyniku

oporu Francuzów zaproponowano więc jedynie czasowe obezwładnienie bombami grafitowymi CBU-94. Jednakże nawet na taką opcję Francja wyrażała sprzeciw. Po miesiącu od planowanej daty uzyskano zgodę na uderzenia, które wykonano 3 maja. W wyniku uderzenia sparaliżowano 70% sieci jednakże jedynie na okres około dnia. Po tym uderzeniu Francja znowu wycofała zgodę na nie i ponownie wykonano tego typu uderzenie dopiero po trzech tygodniach.

Mimo, że Rada Północnoatlantycka przekazała swoje pełnomocnictwa w zakresie prowadzenia pierwszego tygodnia wojny to jednak **zastrzeżenia Francji, Grecji i Włoch spowodowały powstanie „komitetu zarządzającego”** składającego się z **przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch i Stanów Zjednoczonych. W komitecie tym Wielka Brytania, Niemcy i Stany Zjednoczone ogólnie wywierały presję na powiększanie listy obiektów atakowania oraz intensywności uderzeń podczas gdy Francja i Włochy sprzeciwiały się temu.**

Kolejną przeszkodą były również moralne opory związane z atakowaniem obiektów, które mogłyby się przyczynić do strat wśród ludności cywilnej.

Również inne przyczyny sprawiały, że początkowe plany były korygowane. Na przykład atak na dwie wieże radiowe i telewizyjne w Belgradzie, początkowo planowany na 12 kwietnia został opóźniony z powodu oporu zagranicznych dziennikarzy i odmowy zgody na opuszczenie tych obiektów, co w połączeniu z francuskim wetem opóźniło wykonanie tego zadania do 23 kwietnia.

Sojusz stopniowo zwiększał jednak rozmach działań przez cały kwiecień i początek maja. **Po zaatakowaniu chińskiej ambasady przez samoloty B-2 i przypadkowych ofiarach ponownie zaostrzono proces wyboru obiektów uderzeń.** Prowadziło to do szczegółowej analizy politycznych implikacji ataku na wybierane obiekty i praktycznie zatrzymało atakowanie obiektów w Belgradzie. Mimo tego niektórzy, tak jak amerykański generał Short, domagali się przekazania strategicznych zasobów takich jak: B-2, B-52, U-2, TLAM i F-117 do wspólnego planowania i włączenia ich działań w plan wyrażony w rozkazie ATO.

William Cohen w jednym ze swoich wystąpień stwierdził: „Już Winston Churchill zauważył, że w działaniu z sojusznikami zdarza się, że czasami wypracowują oni

samodzielne opinie. Operacja „Allied Force” przypomniała o tym, że konsensus jest zarówno sercem jak też i czasami przeszkodą koalicji. Staje się zupełnie jasnym, że NATO musi zmienić swój mechanizm politycznego działania by stać się bardziej efektywnym. Powinno być przekazane więcej uprawnień dowódcom wojskowym. (...) **W czasie działań kampanii Sojusznicza Siła dowódcy wojskowi mieli bardzo trudne warunki borykając się ciągle z politycznymi aspektami tej kampanii. Każdy z dziewiętnastu członków Sojuszu chciał coś znaczyć i mieć coś do powiedzenia. Było to wielkim wyzwaniem dla dowódców. Należy jednak pamiętać, że z natury demokracji wynika konieczność politycznego i cywilnego nadzoru działań militarnych.**

Dla polityków i dyplomatów jest łatwiej akceptować zabijanie wcielonych do wojska niż bazę politycznych przywódców, którzy wysyłają tych poborowych do walki. Jest łatwiejszym do zaakceptowania stopniowe zwiększanie skali zaangażowania aniżeli podjęcie szybkiej i decydującej kampanii, która otwarcie zmierza do szybkiego zakończenia wojny. Dla polityków lepiej odnosić się do taktycznego zwalczania prześladowanych Albańczyków sił, lub izolowania tych sił aniżeli przyznawać, że prowadzi się kampanię strategiczną.

Jak już wspomniano kampania powietrzna NATO prowadzona była w warunkach głębokich podziałów w NATO w poglądach na to jakie obiekty położone w strefie tyłowej mogłyby być atakowane. Co gorsza, **również wśród najwyższych rangą amerykańskich dowódców nie było jedności.** Połączony dowódca (jednocześnie dowódca teatru) generał Clark uważał, że wysiłek powinien być jednakowo rozłożony pomiędzy atakowaniem obiektów strategicznych i prowadzeniem izolacji, a atakowaniem sił serbskich w Kosowie. Dowódca komponentu powietrznego na Bałkanach generał Michael Short był natomiast zwolennikiem kampanii skoncentrowanej na ataku strategicznym, tj. na intensywnej kampanii, która uderzyłaby w serce czyli w najważniejsze, dla serbskiego przywództwa obiekty. Doprowadzić by to miało do uniemożliwienia komunikowania się ze swoimi siłami i społeczeństwem, całkowitego odcięcia od zaopatrzenia sił serbskich w Kosowie i sparaliżowania ekonomii.

Oczywiście pogląd generała Clark'a miał większy wpływ na kształt kampanii, tym bardziej, że nie było politycznej woli wsparcia poglądów lotniczego dowódcy. Jednak generał Clark był pod ciągłą presją by negocjować z politycznymi przywódcami Sojuszu nowy zestaw obiektów uderzeń, które miałyby strategiczne znaczenie. Jednakże, **praktycznie nie było szans na to aby polityczne przywództwo NATO zaakceptowało kampanię, w której w widoczny sposób nie atakowano by serbskich sił w Kosowie prowadzących czystki etniczne.** Stopniowo jednak kampania powietrzna obejmowała obiekty, o które zabiegał generał Short. Nie zbliżono się jednak do proponowanej intensywności i skoncentrowania. Potwierdziły się również wcześniejsze założenia, że tradycyjne podziały na samoloty taktyczne i strategiczne we współczesnych warunkach nie mają sensu. Bombowce były bowiem często używane do atakowania obiektów taktycznych, a taktyczne samoloty uderzeniowe atakowały obiekty strategiczne.

W wielu wypadkach zacierały się granice między izolowaniem a wykonywaniem ataku strategicznego, między strategiczną i taktyczną kampanią, w ramach której niszczone serbskie siły lądowe w Kosowie. **Nie ulega jednak wątpliwości, że NATO zaangażowało się w poważną kampanię ataku strategicznego, która ciągle rozszerzała się w toku działań i daleko wykraczała poza granice działań w ramach izolowania.**

W wyniku ataku strategicznego rażono wiele obiektów strefy tyłowej. Bardzo starano się by nie ginęła ludność cywilna oraz by nie atakować czysto cywilnych obiektów. Rażono więc radiowe i telewizyjne przekaźniki oraz rezydencje Miloševića, sieć elektryczną, system kierowania państwem i dowodzenia oraz fabryki. Ponadto przeprowadzono wiele uderzeń na siły bezpieczeństwa w celu osłabienia reżimu, a także na instalacje i składy sił zbrojnych w celu osłabienia ich i uczynienia wrażliwymi w stosunku do sąsiadów (takich jak np. Chorwacja) co miało przekonać do zaniechania oporu.

Rażono też czysto militarne cele o strategicznym znaczeniu takie, jak fabryki zbrojeniowe, stanowiska dowodzenia i składy, instalacje lotniskowe oraz główne obiekty komunikacji i zaopatrzenia, a w nich kolejowe stacje rozrządowe i składy,

ośrodki transportowe, składy paliw i system energetyczny. Drastycznie ograniczono produkcję przemysłową, w znacznym stopniu rolną. Wywierano przez to znaczną presję na przywództwo państwa. Stosunkowo łatwą sprawą było sparaliżowanie komunikacji, która w znacznym stopniu uzależniona była od mostów. Zniszczono więc mosty.

W wyniku ataku zniszczono rafinerie i w 100% wyeliminowano własne możliwości produkcyjne. Ponadto 65% zdolności produkcyjnych w zakresie wytwarzania amunicji, w tym 50% zdolności wytwarzania materiałów wybuchowych, 40% zdolności w zakresie produkcji sprzętu pancernego, 70% zdolności produkcyjnych w zakresie wytwarzania i remontu sprzętu lotniczego. Serbia zaś oświadczyła, że zniszczono jej 24 mosty, 12 stacji kolejowych, 36 fabryk, siedem portów lotniczych, 16 magazynów paliw i rafinerii, 17 przekaźników telewizyjnych i kilka obiektów energetycznych.

Przed rozpoczęciem działań NATO nie było przygotowane na stawienie czoła wszelkim konsekwencjom związanym z przeprowadzeniem kampanii powietrznej. **Zarówno w sferze politycznej jak i militarnej nie miało woli i nie było przygotowane aby od razu użyć takiego zgrupowania sił na początku działań, które spowodowałyby szybkie osiągnięcie zakładanych celów.** Poprzez konieczność prowadzenia długich działań zwiększyła się liczba zabitych i wypędzonych w Kosowie. Występował brak zrozumienia asymetrycznej natury tej wojny. Nie próbowano w zdecydowany sposób użyć potęgi powietrznej tak by wstrzymać czystki etniczne. **Pozostawiono Serbom sanktuaria - miejsca bezpieczne oraz dosyć wolno zwiększano skalę zaangażowanych sił i działań. Umożliwiało to łatwiejsze akceptowanie strat. Zmasowane użycie większych sił przyniosłoby Serbom szybsze i trudniejsze do zaakceptowania straty, a tym samym przyspieszyłoby osiągnięcie celu.** Są różne przykłady w historii jednakże jeżeli istnieje konieczność użycia sił zbrojnych to należy je raczej używać na dużą skalę i w sposób zdecydowany.

Działania Sojuszu stopniowo traciły poparcie opinii publicznej. Dlatego też musiano bardzo uważać by nie popełnić poważnych błędów gdyż mogłyby one jeszcze bardziej zmniejszyć poparcie społeczne. Ciągłe bowiem brak jest w społeczeństwach Zachodu woli do ponoszenia kosztów długich kampanii połączonych ze znacznymi stratami. Dlatego też w przyszłości jeśli Zachód będzie się angażował w podobne

konflikty powinien podejmować szybkie i zdecydowane działania by osiągać cele zanim wyczerpie się społeczne poparcie dla działań. W przeciwnym razie w warunkach takich ograniczeń politycznych, braku jedności i przeciwstawnych stanowiskach może się rodzić wątpliwość czy Zachód może prowadzić skuteczne wojny.

Współcześnie można zaobserwować tendencje, w której rewolucja technologiczna stwarza coraz to większe możliwości prowadzenia walki i osiągania celów przy mniejszych stratach ludzkich. Jednakże postępowi technologicznemu towarzyszy jeszcze szybszy wzrost oczekiwań i wymagań politycznych i społecznych. Wymagania te skierowane są głównie w kierunku eliminowania ofiar wojny po stronie własnej ale też i u przeciwnika. Rosnące jeszcze szybciej niż postęp technologiczny oczekiwania mogą paraliżować akcje militarne. Tam gdzie istniało będzie ryzyko strat nie będą podejmowane działania militarne, jeśli nie będzie to sprawa żywotnych interesów. Również, gdy sięgnie się po przemoc militarną to jej stosowanie może być bardzo ostrożne i nieadekwatne do potrzeb.

Kosowo uwydatniło istniejące problemy militarne w zakresie prowadzenia walki koalicyjnej i wykorzystywania rewolucji technologicznej. NATO coraz bardziej polega na potęgze powietrznej. Jednakże Europa dysponując znacznymi zasobami w tym zakresie nie jest w stanie podejmować wszystkich zadań i dorównywać poziomem jakości siłom amerykańskim. Z tego powodu w „Allied Force” 80% zadań uderzeniowych musieli wykonać Amerykanie. Europejczykom brakowało wyszkolenia i sprzętu umożliwiającego podejmowanie złożonych zadań uderzeniowych w trudnych warunkach atmosferycznych i w nocy oraz uzbrojenia precyzyjnego rażenia. Ponadto poważnym problemem jest brak odpowiednich możliwości w zakresie dowodzenia i zarządzania (C4I), bezpiecznej łączności cyfrowej, sprzętu rozpoznania, czyli sensorów oraz systemów informacyjnych umożliwiających analizę i wybór obiektów uderzeń oraz oceny rezultatów tych uderzeń.

Operacja Sojusznicza Siła była tylko wstępem do długotrwałej kampanii wymuszania i utrzymywania pokoju w Kosowie. W tym kontekście operacja ta nie osiągnęła ostatecznego celu politycznego jakim jest wyeliminowanie sytuacji konfliktowej

i ustanowienie trwałego pokoju w tym regionie. Jednakże operacje pokojowe byłyby niemożliwe bez stworzenia dla nich odpowiednich warunków, z których najważniejszym wydaje się być zgoda Serbii na obecność sił realizujących operację pokojową. Bez tej zgody operacja taka mogłaby być prowadzona. Jednakże toczyłaby się ona w warunkach podobnych do obecnej wojny w Czeczenii i miałyby charakter wojny, a nie operacji pokojowej. Działania takie toczyłyby się z udziałem trzech stron: Serbów, kosowskich Albańczyków i wojsk NATO. Biorąc pod uwagę sprzeczne interesy wszystkich stron, wojska Sojuszu mogłyby się uwikłać w kosztowną i bardzo ryzykowną wojnę. Uniknięto tego realizując kampanię powietrzną, która osiągnęła to co było niezbędne i co mogła osiągnąć – warunki do rozpoczęcia operacji pokojowej.

Krytycy, którzy zarzucają potężde powietrznej, że i tak nie wygrała wojny bo nie rozwiązała kryzysu politycznego, powinni zauważyć, że i obecność wojsk lądowych nie rozwiąże tego konfliktu. Oprócz działań militarnych potrzebne są jeszcze: stały wysiłek polityczny, humanitarny, edukacyjny, ekonomiczny i inne.

Z dotychczasowego przebiegu kryzysu w Kosowie można wysnuć istotny wniosek, że do wywierania presji, wymuszania warunków, odwodzenia przeciwnika od swych zamiarów współcześnie lepiej nadają się samoloty i latające pociski niż czołgi i transportery.

3. Strategiczny wymiar działań powietrznych dla bezpieczeństwa Izraela

Podczas wojny 1948-49 r. intensywny udział w prowadzeniu takich działań prowadził pododdział lotniczy wyposażony w trzy samoloty bombowe typu B-17G „Flying Fortres”. Charakterystyczną cechą pierwszych działań tego pododdziału było to, że zanim dotarli do Izraela, pojedynczo każdy z nich wykonywał już zadanie bojowe. Na Czechosłowackim lotnisku Żatec zostały uzbrojone bombami i z takim ładunkiem w dniu 14 czerwca 1948 r. w godzinach wieczornych zbombardowano odległe cele w rejonie walk. Były nimi: lotnisko międzynarodowe w Kairze, pałac królewski oraz egipskie dowództwo w Rafakh. Wszystkie maszyny były wcześniej zgłoszone jako trasowe. Pododdział ten wykonywał regularnie zadania bojowe po trzy i więcej wylotów dziennie, atakując odległe cele o znaczeniu strategicznym. Na takie użycie go pozwalał promień taktyczny samolotów..

Do nalotów bombowych na stolice innych państw arabskich wykorzystywano przystosowane do tego celu trzy „Dakoty”, które wyposażono jako nocne bombowce. W dniu 10 czerwca 1948 r. nocą zbombardowano Amman, a 11 czerwca Damaszek. Ataki na tak ważne obiekty ukazały arabskiej stronie konfliktu potencjalne i realne możliwości oddziaływania na tak ważne i odległe obiekty.

Podczas wojny 1967 r. zadania związane z niszczeniem strategicznych celów na terytorium przeciwników miały na celu eliminację lotnictwa państw arabskich, poprzez zniszczenie go na lotniskach. Takie założenia pozwalały osiągnąć panowanie w powietrzu w skali strategicznej. Zadanie główne jakie postawiono przed Izraelskimi Siłami Powietrznymi było zgodne z poglądami teoretycznymi oraz doświadczeniami wyniesionymi z dotychczasowych konfliktów zbrojnych i wojen. Wynika z nich niepodważalny wniosek: panowanie w powietrzu, rozumiane jako swoboda działań lotnictwa własnego i sparaliżowanie możliwości oddziaływania bojowego lotnictwa przeciwnika, jest z zasady czynnikiem przesądającym o sukcesie militarnym w regularnym konflikcie zbrojnym. Utrata zaś tego panowania, to najczęściej podstawowa

przyczyna braku powodzenia w działaniach i osiągnięcia zamierzonych celów użycia w walce zbrojnej sił powietrznych, lądowych i morskich.

Planowanie walki o opanowanie trzeciego wymiaru na szczeblu centralnym (strategicznym), to jeden z elementów przygotowania do użycia odpowiednich związków operacyjnych i taktycznych sił powietrznych, lądowych i morskich. Stosownie do ustaleń dokonanych na szczeblu strategicznym, szczegółowe planowanie walki o opanowanie przestrzeni powietrznej i realizowanie związanych z tym działań odbywa się na niższych szczeblach dowodzenia: w bazach lotniczych, skrzydłach itp. Z kolei pododdziały, oddziały i związki taktyczne innych rodzajów wojsk realizują działania zaplanowane na wyższych szczeblach dowodzenia. Przy czym walka o opanowanie przestrzeni powietrznej przebiega przez cały czas trwania konfliktu zbrojnego.

Charakterystycznym elementem, oprócz nieustannego oddziaływania, było intensywne, rozmach i zaangażowane siły. Do najważniejszych z nich należały: okres i faza konfliktu zbrojnego, formy użycia strategicznego sił zbrojnych oraz rodzaje zadań wykonywanych przez siły zbrojne w trakcie działań. Przygotowanie i przebieg wojny 1967 r. dobitnie wskazują, że największe natężenie działań lotnictwa o opanowanie przestrzeni powietrznej wystąpiło w początkowym okresie wojny. W tej bowiem fazie konfliktu, dążono do pokonania lotnictwa państw arabskich na lotniskach i stworzenia dogodnych warunków wojskom lądowym do prowadzenia operacji zaczepnych na lądzie. To właśnie w tej fazie wojny dokonywano do ośmiu wylotów dziennie na samolot przy zmieniającym się personelu latającym, pochodzącym z eskadr rezerwowych. Pozwoliło to na ciągłe, systematyczne utrzymanie i pogłębianie wywalczonej przewagi i panowania w powietrzu. Szczególną intensyfikacją działań cechowała się również realizacja ofensywy na lądzie, wprowadzanie do bitwy odwodów strategicznych, wykonywanie przeciwuderzeń (przełęcz Mitla, przełęcz Gidi).

Wszystkie przytoczone przykłady świadczą dobitnie o tym, jak planiści izraelscy trafnie przewidywali, że tylko całościowe użycie lotnictwa, jako dominującego rodzaju sił zbrojnych, na wybranym kierunku ma zasadniczy wpływ w walce o opanowanie przestrzeni powietrznej w skali strategicznej. W działaniach tych uczestniczyły również wydzielone środki ogniowe ze składu wojsk lądowych i morskich, które

prowadziły działania zgodnie z planami integrującymi użycie wszystkich sił zaangażowanych w osiągnięcie militarnych i politycznych celów wojny. Przy czym rola lotnictwa pozostawała dominująca.

Podczas kolejnej konfrontacji zbrojnej, tym razem z Egiptem (wojny na wyczerpanie), lotnictwo intensywnie atakowało i niszczyło obiekty w głębi kraju. Wojna ta rozpoczęta przez Egipt uznana została za fazę przejściową międzywojnia, podczas gdy w rzeczywistości była to poważna konfrontacja. W lipcu 1969 r. podjęto decyzję na szczeblu strategicznym o włączeniu do działań sił powietrznych. Tym samym Izrael przejął inicjatywę. W wyniku nalotów w ciągu następnych miesięcy zniszczono system egipskich pocisków Sam-2 wzdłuż kanału i objęto nalotami Zatokę Sueską. Egipcjanie zostali bez jakiegokolwiek znaczącej obrony przeciwlotniczej wzdłuż kanału. W styczniu 1970 r. rozpoczęły się izraelskie naloty sięgające w głąb Egiptu, które trwały do kwietnia tego roku. Po tych wydarzeniach Związek Radziecki podjął się chronić egipską przestrzeń powietrzną, a izraelskie samoloty przestały atakować egipskie zaplecze. Nastąpiła nowa, gwałtowna faza konfliktu, zintensyfikowały się działania obydwu stron ale tylko wzdłuż kanału. Zaangażowanie lotnictwa powodowało znaczące straty pilotów i samolotów. Dla strony izraelskiej wojna ta dostarczyła wiele znaków zapytania w kwestii wykorzystania rakiet. Mimo, że działania w wojnie przeciwko Egipcjanom przynosiły efekty, to przerwanie ognia było pożądane. Izrael stanął bowiem przed wyborem: albo nadal trwonić siły powietrzne nad Kanałem Sueskim, albo nasilić działania, rzucając wyzwanie Związkowi Radzieckiemu.

Podczas wojny 1973 r. lotnictwo izraelskie nie było już w tak komfortowej sytuacji jak poprzednio. Z racji roli jaką przypisywano lotnictwu w założeniach izraelskiej doktryny wojennej, panowanie w powietrzu w skali strategicznej miało być warunkiem sukcesu nie tylko w powietrzu, ale i na lądzie. Uderzenia na egipskie i syryjskie lotniska wzorem z wojny 1967 r. zakończyły się fiaskiem, gdyż nie uzyskano zaskoczenia. Ponadto okazało się, że większość samolotów przebazowano a arabski system obrony przeciwlotniczej był już znacznie skuteczniejszy niż w 1967 r. Generalnie można stwierdzić, że uderzenia na obiekty na terytorium przeciwników nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Nie znaczyło to, że ich zaniechano. W uzasadnionych, ze względów najczęściej politycznych przypadkach, izraelskie lotnictwo wykonywało

głębokie naloty na obiekty na tyłach przeciwnika, przeznaczając jednak na ten cel stosunkowo ograniczony wysiłek. Do realizowanych zadań o charakterze strategicznym 9 października 1973 r., w odwecie po tym, jak Syryjczycy ostrzelali raketami taktycznymi cywilne i wojskowe obiekty na północy Izraela, lotnictwo rozpoczęło naloty na obiekty w głębi Syrii.

W swej ponad 50 letniej historii lotnictwo izraelskie niejednokrotnie wykazało przewagę nad lotnictwem państw arabskich i udowodniło, że jest filarem obrony Izraela. Nic więc dziwnego, że nie żałowano nigdy funduszy na finansowanie tego rodzaju sił zbrojnych, wydając sumy znacznie większe niż na wojska lądowe i marynarkę wojenną. Z drugiej jednak strony, wymagania wobec tego rodzaju sił zbrojnych były niewspółmiernie wyższe, niż wobec innych rodzajów sił zbrojnych.

Specjaliści (teoretycy i praktycy wojskowi) zajmujący się problematyką polityczno-militarną argumentują, że w obecnych uwarunkowaniach celowe jest planowanie eskalacji odwetu, nie tylko ze względów politycznych, humanitarnych, ale również wojskowych. Poglądy swoje wspierali przykładami ograniczonych, selektywnych, ale niezwykle skutecznych uderzeń lotniczych. Między innymi atakiem izraelskim na reaktor atomowy w Iraku w 1981 r., siedzibę OWP w Tunezji, rajdowym uderzeniem lotniczym sił powietrznych Stanów Zjednoczonych na Libię w 1986 r. oraz precyzyjnymi atakami lotniczymi na obiekty w Iraku w czasie operacji „Pustynna Burza” w 1991 r. Niektóre z ataków miały charakter uderzeń uprzedzających, realizowanych już w czasie pokoju. Doświadczenia dowodzą, że niezwykle skuteczne są odwety wykonane nieznacznymi, lecz niezwykle sprawnymi i zdeterminowanymi siłami, czego przykładem był izraelski desant na lotnisku Entebbe w Ugandzie w 1976 r.

Strategiczne działania uprzedzające w obliczu zagrożenia bytu narodowego oddalają zagrożenie, o czym świadczy atak Izraela na iracki reaktor jądrowy. Ukazują również zdolność państwa do pomocy zagrożonym obywatelom, oddalonym o tysiące kilometrów od własnych granic. Izrael był w stanie i podejmował działania uderzeniowo-odwetowe bezpośrednio na bazy terrorystów. Największe ich skupienie znajdowało się w południowym Libanie, właściwie okupowanym przez OWP w latach 1970-82. Od 6 czerwca 1982 r. siły zbrojne Izraela niszczyły bazy i oczyściły teren z

OWP, która zmuszona była się wycofać do niechętej jej Tunezji. Nawet i tam w roku 1985 okazało się, że kwatery główna OWP nie była poza zasięgiem Izraela. W 1991 r. Izrael przeprowadził masową ewakuację czarnych wyznawców judaizmu z Etiopii objętej wojną domową, którym zagrażała klęska głodu. Tajnym mostem powietrznym ewakuowano 15000 Fallaszów z Etiopii.

Dokonując oceny działań izraelskiego lotnictwa podczas wykonywania zadań o charakterze strategicznym dopatrywać się należy daleko idących zmian w formach i sposobach prowadzenia. Wzrastające możliwości samolotów, wzrost zasięgu ich bojowego oddziaływania, długotrwałości przebywania w powietrzu, precyzja i niszcząca siła uderzeń sugerują, by dopatrywać się w siłach powietrznych wyjątkowo skutecznego rodzaju sił zbrojnych w zakresie osiagania celów wojny. Lotnictwo racjonalnie zastosowane w walce pozostaje niezwykle elastycznym w użyciu i wysoce efektywnym narzędziem każdego konfliktu zbrojnego. Natomiast użyte niewłaściwie, przeciwko niewłaściwym obiektom błędnie zaplanowane i wyznaczone cele nie mogą wydobyć właściwości i atutów sprzętu oraz umiejętności ludzi.

Wciąż aktualne pozostaje łączenie działań defensywnych z lotniczym elementem zaczepnym, upatrywanym w szybkim realizowaniu precyzyjnych uderzeń odwetowych. Ich celem było zawsze szybkie przenoszenie działań bojowych w głąb terytorium, na operacyjną głębię przeciwnika ale również systematyczne osłabianie jego potencjału bojowego, głównie poprzez niszczenie samolotów na lotniskach, dezorganizację systemu kierowania państwem i dowodzenia wojskami oraz angażowanie możliwie największych sił jego lotnictwa w działania typowo defensywne. Należy podkreślić, że skuteczność oddziaływania lotnictwa na zgrupowane na lotniskach samoloty przeciwnika jest wciąż znacznie większa, niż walka z nimi w powietrzu. Zazwyczaj eliminowana jest przy tym sieć lotniskowa, ograniczająca manewrowe możliwości lotnictwa przeciwnika, a zatem i jego skuteczność bojową.

We współczesnych uwarunkowaniach wykorzystywane przez lotnictwo uderzeniowe środki precyzyjnego rażenia przekształciły dotychczas wykorzystywane „narzędzie walki” w ostry i precyzyjnie uderzający w newralgiczne miejsca przeciwnika element oddziaływania ogniowego, stanowiąc niezwykle wyrazisty środek przymusu.

Pozwoliło to z jego pomocą, demonstracyjnymi działaniami odstraszać przeciwnika, niespodziewanie precyzyjnie uderzać, znikać z przestrzeni powietrznej i znów się pojawiać w takt dyplomatycznych zabiegów, gdy zachodzi ku temu potrzeba.

Zakończenie

II wojna światowa była miejscem wielkiej weryfikacji poglądów przedwojennych teoretyków. Doświadczenia wojenne skłoniły wielu krytyków teorii potęgi powietrznej do pomniejszania roli lotnictwa. Jednakże, jak pisał Franciszek Kalinowski tuż po zakończeniu wojny „...porównując⁶⁰ wizję wojny tych dwóch pisarzy (Douheta i Severskiego) z przebiegiem drugiej wojny światowej należy przede wszystkim pamiętać, że ani przed II wojną ani w czasie jej trwania nie były nigdzie wprowadzone w życie skrajne poglądy Douheta i Severskiego na ilościowy stosunek sił powietrznych do wojska (sił lądowych – R.Sz.) i floty morskiej. Nikt nie ograniczył wojska i floty do „niezbędnego minimum” i nie powierzono zdobycia zwycięstwa wyłącznie tylko siłom powietrznym. Jeżeli więc siły powietrzne nie miały ani potęgi, ani organizacji, ani innych warunków o jakich mówili Douhet i Seversky - nie mogły oczywiście odegrać takiej roli o jakiej pisarze ci dla nich marzyli, czy jest to jednak dowodem że siły powietrzne nie mogłyby spełnić w innych warunkach inaczej swego zadania? Zrozumienie znaczenia sił powietrznych przyszło zbyt późno, by możliwym było całkowite przestawienie sposobu prowadzenia wojny, zwłaszcza, że tych sił powietrznych nie było, a tworzenie ich w czasie wojny nie jest rzeczą łatwą i wymaga przede wszystkim czasu. [...] Trzy części sił zbrojnych wspólnym, harmonijnym; pod koniec wojny wysiłkiem, osiągnęły zwycięstwo, niemniej prawdą jest, że siły powietrzne odegrały dominującą rolę tak na europejskim teatrze wojny jak i na Oceanie Spokojnym.”

Tymczasem generał Spaatz⁶¹ w swej pracy „Strategie Air Power” pisze z dużym przekonaniem, że gdyby amerykańskie siły powietrzne w pierwszym roku wojny wynosiły 25 000 samolotów, Sprzymierzeni mogliby uderzyć wcześniej i wojna byłaby skończona już w 1943 r. Jest również możliwym, że gdyby w 1939 r. siły powietrzne istniały w pełnym potencjale - do wojny w ogóle by nie doszło.

⁶⁰ F. Kalinowski, 35 Lat lotnictwa wojskowego i myśli lotniczej, Londyn 1947, s. 70.

⁶¹ Tamże, s. 69.

Niemalże pół wieku po zakończeniu II wojny światowej w czasie operacji „Pustynna Burza” w foyer Szkoły Dowództwa i Personelu Sił Powietrznych napisano „Billy Mitchell miał rację”. Te słowa wisiały odzwierciedlając wiarę, że siły powietrzne osiągnęły wreszcie dojrzałość na niebie nad Irakiem. W czasie, gdy wszyscy dowiadawali się o kolejnych, pełnych sukcesu uderzeniach, stawało się oczywiste, że coś jednak było zdecydowanie różne od ostatniej amerykańskiej wojny. Wzrosły oczekiwania, że siły powietrzne koalicji mogłyby zdecydowanie wygrać bez potrzeby kosztownego ataku naziemnego. Fakt, że kampania nie eliminowała potrzeby ofensywy lądowej nie powstrzymał powojennych spekulacji, że następnych kilka dni lub tygodni strategicznych ataków z powietrza mogłoby zmusić Saddama do poddania się.

Również operacja „Allied Force” przeciwko Jugosławii okazała się niemal klasycznym przykładem ataku strategicznego. Mimo niezdecydowania polityków i prowadzenia ataku w ograniczony sposób, bez zdecydowania, efekty zaskoczyły wielu sceptyków. Osiągnięto cel polityczny bez potrzeby angażowania wojsk lądowych w trudne operacje przełamania obrony i zdobywania terenu. Stworzono w ten sposób sprzyjające warunki siłom stabilizacyjnym do prowadzenia operacji przywracania pokoju.

Najświeższe doświadczenia z przeprowadzonych w tym roku operacji w Afganistanie i Iraku zostaną zebrane w ramach III etapu badań. Wymagany jest, bowiem dystans czasowy i informacje, które bezpośrednio po konflikcie nie są w zadowalającej ilości i jakości dostępne.

Przeanalizowane przykłady zastosowań powietrznych ataków strategicznych i zgromadzone wnioski wraz z rezultatami I etapu badań staną się podstawą do przeprowadzenia ostatniego etapu badań powietrznego ataku strategicznego.

Bibliografia

1. Air Force Basic Doctrine, Maxwell AFB, Alabama 1997.
2. Air Force Doctrine Document 2. Organization and Employment of Aerospace Power, Maxwell AFB 2000.
3. Air Force Doctrine Document 2-1. Air Warfare, Maxwell AFB 2000.
4. Air Force Doctrine Document 2-1.2, Strategic Attack, USAF 1998.
5. Air Force Doctrine Document 2-1.2. Strategic Attack, Maxwell AFB 1998.
6. Air Power Doctrine AP 3000 – 2nd Edition. RAF Chief of the Air Staff 1993.
7. Bartoszcze J., Wojna w Zatoce Perskiej - punkt zwrotny w koncepcjach działań wojennych?, Przegląd WLOP, 2/2002.
8. Biziewski J., Pustynna Burza cz.1, Warszawa 1994.
9. Ciszewski M., Instant Thunder. Kampania powietrzna w Zatoce Perskiej. Przegląd WLOP, 1/1995, 2/1995.
10. Cordesman A.H. The Lessons and Non-Lessons of the Air and Missile Campaign in Kosovo. Center for Strategic and International Studies. Washington, DC, 1999.
11. Gotowała J., Lotnictwo w operacjach wojskowych 1914-2000 (Studium wojskowo-historyczne), Rozprawa habilitacyjna, Warszawa 2001.
12. Henski P., Operacja Rolling Thunder, PWLiOP, 7/2001.
13. Jasiński S., Wojna Powietrzna, [w:] Przegląd Lotniczy 1929.
14. Kalinowski F., 35 Lat lotnictwa wojskowego i myśli lotniczej, Londyn 1947.
15. Martin J.V., Victory from Above. Air Power Theory and the Conduct of Operations Desert Shield and Desert Storm, Maxwell AFB 1994.
16. Nawrocki M., Powietrzne uderzenia strategiczne w doktrynie i praktyce działań USA i NATO. Referat, Warszawa 2001.
17. Olszewski R., Lotnictwo w odstraszeniu militarnym, Warszawa 1998.

18. Piekalkiewicz J., *Wojna w powietrzu 1939-1945*, Warszawa 2001.
19. Poksiński J. red., *Sztuka wojenna sił zbrojnych uczestniczących w wojnach lokalnych i ważniejszych konfliktach zbrojnych po II wojnie światowej*, Warszawa, 1997.
20. Report to Congress. Kosovo/Operation Allied Force After-Action Report. Department Of Defense. Washington D.C. 2000.
21. Royal Air Force Air Operations. Air Warfare Centre Headquarters Operational Doctrine & Training 1996.
22. Sagalara W., *Ewolucja założeń strategicznego i operacyjnego wykorzystania sił powietrznych Izraela w wojnach z państwami arabskimi w latach 1948-1991*, Warszawa 2002.
23. Speer A., *Wspomnienia*, Warszawa 1990.
24. Stech B., *Wojna powietrzna nad Wietnamem*, Warszawa 1995.
25. Szpyra R. red., „ALLIED FORCE” – współczesny model kampanii powietrznej, Warszawa 2000.
26. Szpyra R. *Współczesna wojna powietrzna*, Warszawa 1998.
27. Szpyra R., *Amerykańska doktryna powietrzna*, Warszawa 1999.
28. Szpyra R., *Rola sił powietrznych w wojnie przyszłości*, Warszawa 2000.
29. Szymański R. red., *Lotnictwo Wojskowe, AON*, Warszawa 1998.
30. *The United States Strategic Bombing Surveys*, Maxwell Air Force Base, 1987.
31. Wyszczelski L., *Historia myśli wojskowej*, Warszawa 2000.
32. Wyszczelski L., *Polska myśl wojskowa 1914-1939*, Warszawa 1988.

